

Czas
wykrzesać
iskrę

15 ANTOLOGIA
POEZJI

Czas
wykrzesać
iskrę

Starostwo Powiatowe w Słupsku

*Czas
wykrzesać
iskrę*

**ANTOLOGIA POEZJI
WIEJSKIEJ**

Wybór:
Zbigniew Babiarczyk
Mirosław Kościński

Słupsk 2018

Wydawca
Starostwo Powiatowe w Słupsku

e-mail: starostwo@powiat.slupsk.pl

Redakcja
Zbigniew Babiarz-Zych

Korekta
Mirosław Kościński
Tomasz Jusiewicz

Zdjęcia
Jan Maziejuk
Ryszard Nowakowski - SAS
Archiwum Autorów

Projekt okładki, skład i łamanie
Artur Wróblewski

Wydanie I
Nakład 450 egz.
(*Nie do sprzedaży*)

ISBN 978-83-60228-82-1



Copyright © Starostwo Powiatowe
Słupsk 2018

Druk
„LASER - GRAF”
Kostrogaj 1, 09-400 Płock

Pomóż mi zamknąć czas w zegarze, czyli rocznice, rocznice...

Ależ w tym XXI wieku, a konkretnie w 2018 roku zbiegło się rocznic. 16 października minęła 40. rocznica powołania na tron Piotrowy papieża Jana Pawła II. Zaś trzy dni później, tylko w 1984 roku zostaje zamordowany bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Natomiast 23 października 1956 roku wybucha rewolucja węgierska. Na Budapeszt najeżdżają rosyjskie czołgi. W gęstej zabudowie stolicy Węgier agresor dostaje łupnia, po dwóch tygodniach wycofuje się. Nie na długo, bo bombardowania i ponowna ofensywa Rosjan odnosi skutek. Imre Nagy, premier Węgier w 1958 roku zostaje stracony, a polscy kibice na meczu piłki nożnej w Zabrzu po tej wiadomości wstają z miejsc i minutą ciszy uświęcają ten moment, pomni wydarzeń w Poznaniu w czerwcu 1956 roku. Jakby było mało, ta sama data, tylko sprzed dziesięciu lat - atak Rosjan na Gruzję. Ówczesny prezydent Polski, śp. Lech Kaczyński ostrzegał, że na tym się nie skończy. Miał rację, później były inne byłe republiki radzieckie, zajęcie Krymu, wojna na wschodzie Ukrainy.

Do tych dat można dołożyć także 29 października - dzień urodzin dwóch wybitnych polskich poetów - Adama Ważyka (1903 r.) i Zbigniewa Herberta (1924 r.), wielokrotnie nominowanego do literackiej nagrody Nobla. Ale pozostają dwie najważniejsze rocznice. Stulecie zakończenia I wojny światowej i nasze 100-lecie odzyskania niepodległości. Sporo wierszy zamieszczonych w niniejszej antologii do tych dat nawiązuje. Najprościej pisze o nich Jan Wiśniewski w wierszu pt. „Na jubileusz niepodległej” i Aldona M. Peplińska w wierszu „Niepodległość”.

Nieco ogólniej pisze Jan Stanisław Smalewski, cyt.: „Trzeba nam muru (...) Trzeba codziennej ściany cierpienia” (w „O Ojczyźnie”). W innym wierszu pisze: „Ojczyzna patriotyzm i świę-

tość że zatyka gębę / Tak było kiedyś dziś słowo to płowe” (w „Ojczyzna”).

Generalnie twórcy z małych miejscowości żywo reagują na wszystkie wydarzenia, głównie polityczne, wszak mamy pasmo wyborów. Regina Adamowicz ubolewa, że: „Nienawiść skrzydła rozwija nad światem” (w. „W gasnącej nadziei”), Emilia Jastrząbek-Zimnicka wspomina o polityce w wierszu „Między ludźmi”, pisze też o przyjaźni m.in. z Żydami (w. „Uliczki przeszłości”) w Pajęcznie, jej rodzinnym miasteczku w okolicach Częstochowy. Warto przypomnieć, że pani Emilia była córką przedwojennego starosty Pajęcna.

Zaś ksiądz Jarosław Bukowski w wierszach „Wolność” i „Ku przemianie” prosi o silną Ojczyznę i „Oby się naród pojechał, zjednoczył”. Nieco inaczej rozliczanie z historią widzi Piotr Wiktor Grygiel w wierszu „Podniebnym krzykiem (Jest taki kraj Polska)”:

*„Żołnierz mogiła i ślad imienia
Trawa i fiołek leśnej polany
Uśmiech stokrotek zachód rozlany
W czerwieni maków wiódł polski kraj”*

Jednak najbardziej prześmiewczy jest Grzegorz Chwieduk ze Słupska i Tomasz Mroczkowski. Chwieduk w wierszu pt. „Wysoki sądzie” zauważa, że:

*„A kiedy patrzę na polityka
To widzę bydlę albo jełopa,
Któremu gęba się nie zamyka.
Najchętniej tylek bym jemu skopał”.*

Zaś Mroczkowski w wierszu pt. „Nie wszystkich niebo pomieści” (nieco stylizowany na utwór J. Tuwima, „Lokomotywa”) stwierdza:

*„Płyniemy łajbą - szalupą życia
Pijany świat nas kołysze (...)
Pijany ksiądz proboszcz, płynie sąsiadka
Płynie gruba, ruda wariatka
Płyną bogaci, płyną ubodzy
Dokąd, a dokąd tak moi drodzy?”*

W niniejszym tomie jest sporo wierszy o dziadkach, babciach, matkach, generalnie o najbliższych i znajomych. Nie powinno nas to dziwić, gdyż w chłopskiej tradycji rodzina zawsze była stawiana na pierwszym miejscu. Poza tym tradycyjny model rodziny trój czy czteropokoleniowej w miastach przestał istnieć. Został się tylko w najmniejszych miejscowościach. Dlaczego tak pamiętamy z dzieciństwa dziadka czy babcię? Bo mieli dla wnuków dużo czasu, byli wyrozumiali, a poprzez własne bogate doświadczenia potrafili w przystępny sposób przekazać swoje, w dobrym tego słowa znaczeniu, mądrości.

Ujmujące są wiersze Ireneusza Borkowskiego, autora dwóch tomików poetyckich (drugi w druku) pt. „List do babci”, „List do dziadka”. Natomiast cały cykl wierszy poświęcił Janusz Kłiś z Chicago swojemu dziadkowi Pawłowi. Są naprawdę urokliwe: „Mój dziadek i pszczoły”, „Mój dziadek i ryby”, czy „Mój dziadek i drzewa”. Także dobitne są wiersze o ojcu Beaty Kosickiej (w. „Zapłacę wiatrem”), cyt.: „jeszcze tylko twój stary kapelusz ma wciąż twój zapach”, zaś w wierszu „Kwitnie we mnie twój uśmiech” pisze o babci, która „pozostanie w krainie moich wierszy”.

W tym samym tonie są wiersze Teresy Ławeckiej, autorki trzech tomów poezji, o których już powstała praca doktorska! W „Zielonej młodości” wspomina, jak w czasach swojej młodości jeździła do dziadka na wieś i cyt.: „Po latach / tęsknię / tak mi mało lata z tamtych dni”. Podkreśla, że w tym szaleńczym tempie współczesnego życia poeta „pisze wiersze / na jutro” (w. „Dwa światy”). Cieszy, że na wysokie poziomy



*Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)Profesjonalną w Damnicy - 2018.
Aldona M. Peplińska i Zygmunt Jan Prusiński przed prezentacją wierszy
pozują do wspólnego zdjęcia.*

kunsztu poetyckiego wspina się Małgorzata Ortman. Szczególnie zapadają w pamięci dwa wiersze, o Papuszy, Leśnej Wiewiórcie (w. „Bronka”) i o Marysi - która na starej fotografii miała dziesięć lat i cyt.: „ogoloną głowę i na przedramieniu tatuaż / z wielocyfrowym numerem”.

Wiersze Grzegorza Chwieduka (z Kępic) to małe perełki poetyckie, wręcz mini opowiadania („Czasami”), „Bliskość”, „Ulotność”), przypominają mi „Grę w klasy” J. Cortazara. Zaś o imigrantach pisze Mirosława Bartoszewicz, cyt.: „świat o mnie nie pyta / bezimienną / wyzutą z płci i prawa” (w. „Mużułmanka”).

W niniejszej książce odnajdziemy wiersze poetów z Litwy, piszących po polsku. Krystyna Uzenaite prosi, abyśmy pamiętali o św. Janie Pawle II, cyt.:

*„Abyśmy się nauczyli
Nie skupiać na słabościach,
Byśmy nawet klęcząc
Byli wyprostowani”.*

Oczywiście nie byłoby wiejskiej poezji bez opisów nie tylko pomorskiej przyrody. Przy domu Czesławy Długoszek „maj bezczelny / harcuje nocą wśród łąk” (w. „Ze skrawków odprysków”). W wierszu „Wilki” Macieja Michalskiego „podane na tacy - zasady istnienia” powinny według autora istnieć w polityce, co podkreśla także w tekście pt. „Zwietrzała sól”. Zaś o pomorskich jeziorach, takich jak Łebsko, Dołgie Małe czy o Gardnie pisze Artur Bok-Szwabowicz, stylizując swoje wiersze na japońskie haiku.

Ciekawego zadania literackiego podjął się Mirosław Pi-sarkiewicz, publikując wymyślane wspomnienia bodaj naj-słynniejszej i najbardziej znanej na świecie Fridy Kahlo.

Nieco ze smutkiem stwierdzam, że powstaje coraz mniej erotyków, nadsyłanych do antologii. Ale zdarzają się pereł-

ki, czego przykładem są wiersze Mieczysława Krymskiego, a szczególnie ten pt. „Tylko chwilę”, cyt.: „Pomóż mi zamknąć czas w zegarze”. Na ten temat dobrze pisze Lidia Zygmunt, Agnieszka Klekociuk, Katarzyna Nazaruk czy Agnieszka Mackojć. Zaś cały cykl o ukochanej Margot napisał Zygmunt Jan Prusiński.

Poeci pamiętają także o członkach Grupy, którzy przedwcześnie odeszli z tego świata. To na przykład przejmujący wiersz Romany Małeckiej poświęcony Czesławowi Guitowi pt. „Marzenia”. Niezwykły przypadek sprawił, że z Czesławem spotkałem się tuż przed jego śmiercią w słupskim szpitalu. Był już tak osłabiony, że w trakcie rozmowy po prostu zasnął. Jego syn, obecny przy dyskusji dokończył za Niego tę rozmowę. Kiedy kilka dni później chciałem go odwiedzić, okazało się, że zmarł (na raka płuc) w słupskim hospicjum. Zaś bardziej optymistycznie o słupskich twórcach napisała Jadwiga Michalak w wierszu pt. „Wiejscy poeci”.

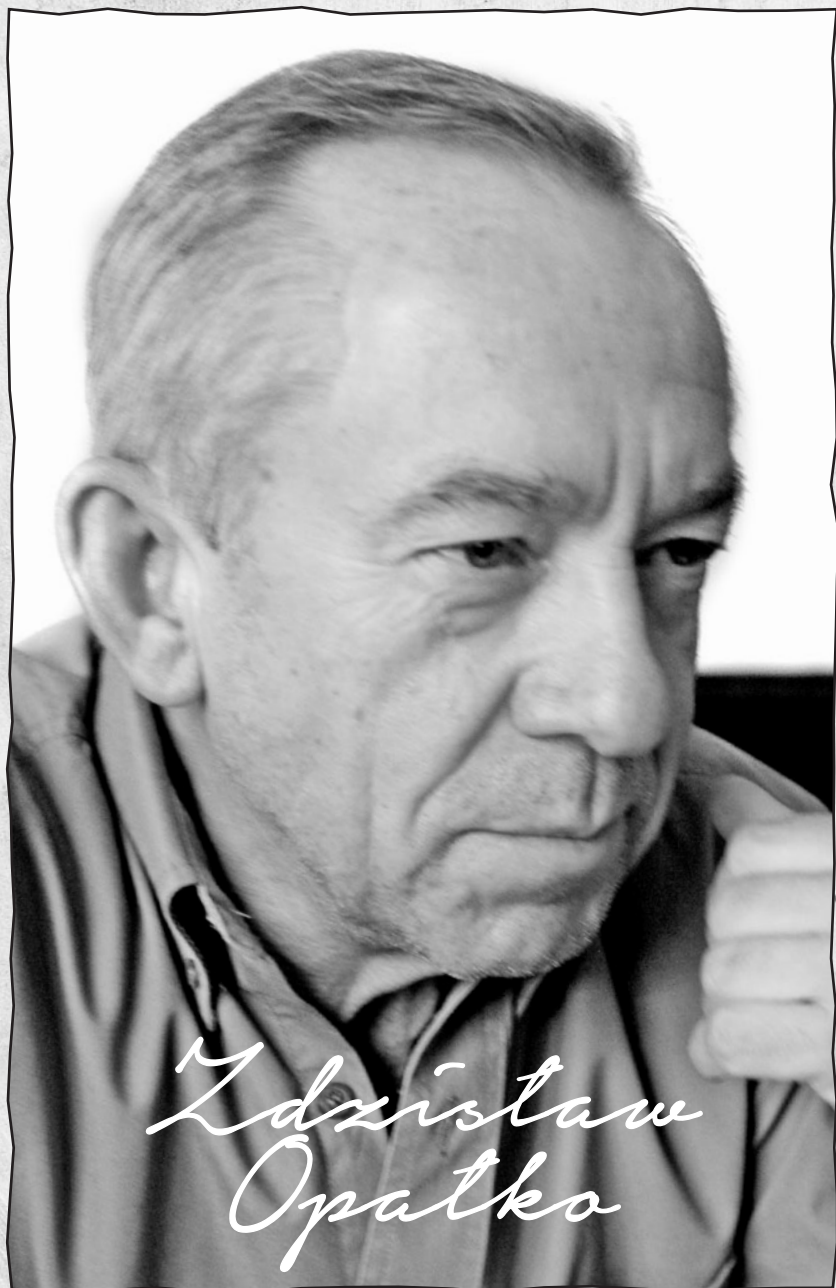
Reasumując - mam nadzieję, że uważny i cierpliwy Czytelnik poświęci kilka wieczorów na wnikliwe przeczytanie niniejszego tomu. I nie będzie to ironiczne stwierdzenie Izabeli Iwańczuk, że to „trele morele raki i torbiele” (w. „Pociąg skolarzeń w antologii zdarzeń”). Niech będzie to raczej wiersz Jana Kuleszy pt. „Żeby pamiętać”.

Miroslaw Kościeński
Związek Literatów Polskich
Oddział w Słupsku



Zaczyna się
nieвинnie





*Zdzisław
Opatko*



ROK 2018

jeszcze niedawno tu nad Wisłą
choć na krótko miałem nową
potężną ojczyznę - Europę wolną
zrodzoną z pragnienia pokoju i ładu
z mądrości narodów zjednoczoną
w jeden organizm wspólnotę
braterską obywatelską spontaniczną
nie szowinistyczną
w której wszyscy i każdy z osobna
mógł czuć się ważny szanowany
do tworzenia i rozumienia dobra wspólnego
szeroko pojętego cierpliwie nakłaniany
od religijnych fobii oddalony poukładany
fundamentem praw godnych istoty ludzkiej
przez niezawisłe sądy chroniony
na rozległym terytorium
pod niebieskim sztandarem z gwiazdami

teraz znowu mam ojczyznę starą
zaciełtrzewioną nerwowo spiętą
między Bałtykiem a Tatrami przycupniętą
nie potrafiącą dogadać się z nikim
do krwawych bojów zaprawianą
patriotyzmem dzikim
z katolicyzmem ponurym wojującym
jak trująca winorośl po duszach się pnącym
smętną liryczną ksenofobiczną kibolską
obsesyjnie narodową
pamiętliwej zapiekłości sensu pozbawioną
ojczyznę jaśnie partyjną
pod flagą białą-czerwoną



OPTYMIZM KONTROLOWANY

z danych wysyłanych przez zmysły i niebios
 och! - jak one potrafią uwodzić
 oraz kilku nieprzypadkowo dobranych składników
 można produkować pigułki szczęścia
 uwięzienie jest tylko pozorne
 zawsze należy o tym pamiętać

kto wie co jest bardziej realnie przydatne:
 ciężar czy siła wyporu...
 z ciekawości można skoczyć na dno
 najlepiej głową w dół co może ale nie musi
 być bardzo trendy
 i wciąż jest cenione w niektórych środowiskach
 szczególnie gdy towarzyszy mu okrzyk w sprawie lub dla chwały
 choć niekoniecznie a propos
 albo na krótko wstąpić w szereg
 kaprale sprawdzą zapięcie guzika
 na szczęście brak dyscypliny i posłuszeństwa
 może być bardzo twórczy
 co odkrywamy zdumieni ponieważ
 pod warunkiem że nie zastąpi go ślepe przywiązanie...

gdzieś kiedyś
 w monochromatycznej wizji zniewolił się mózg
 niechroniony przed agresją fal natchnień objawień
 wypraw przemarszów z okrzykami na wskazany cel:
 Deus vult! Gott mit uns! Allah akbar!
 wciąż nie wychodzą z mody na podkreślanie
 przywództwa w marszu do świetlanej wieczności
 co nie musi oznaczać
 że jesteśmy bez szans



SEA LEVEL

na podwórkach w różnych zakątkach cywilizacji
nieustającym powodzeniem cieszą się zabawy w dorosłość
prawda i fałsz z upodobaniem bawią się z sobą w chowanego
zadawanie bólu i udawanie że nic się nie stało
oraz wciąż doskonałe menu kłamstw
są dostępne powszechnie i całodobowo jak na plaży sea level
o czym informują nawet na pustyni
małe tabliczki na wysokich słupkach widoczne także
po burzliwych starciach dwóch żywiołów: powietrza i piasku
co jest godne podkreślenia

publicznie i w domowych zaciszach
trwa wymiana ciosów
zadawanych precyzyjnie i na oślep w zależności od poziomu
słusznie cenionej inteligencji oraz stopnia determinacji
co nie jest obojętne dla składu sędziowskiego ani ławy przysięgłych
honor i zemsta
podobnie jak bóg i ojczyzna
wciąż nie mają rozvodu za porozumieniem stron
może dlatego że tak pięknie i wygodnie
komponują się w duchowych wspólnotach
skupiających się okresowo na neutralizacji
tak zwanych wyrzutów sumienia
w razie wątpliwości
zawsze można podbiec do najbliższego konfesjonału
podstawionego sprytnie przez wyznaniowych przedsiębiorców
czyhających na łatwą gotówkę i oferujących
uświęconą diagnozę tak zwanej rzeczywistości
oraz niezmienny od wieków harmonogram zajęć
na każdy twój dzień rok chwilę
w których nie potrafisz lub nie chcesz
być sobą



PRZYSTANEK CZŁOWIEK

zaczyna się niewinnie
 jak to zazwyczaj wśród ludzi
 posyłają ci uśmiechy troszczą o ciebie karmią
 zapewniają bezpieczeństwo
 później - ponoć dla twojego dobra
 będą ci mówić co wolno czego nie
 zaczną ci kształtować urabiać
 na swój obraz i podobieństwo
 pošlą do szkół
 byś stał się podobny do innych akceptowalny
 nie sprawiał kłopotów nie wyróżniał
 zaczną cię pilnować
 byś nie przekraczał zasad norm granic
 które ustanowili dla własnej wygody i spokoju
 zamaskowania ignorancji
 będą ci wmawiać że jesteś wolny niezależny
 że wszystko możesz jeśli chcesz
 nawet zginąć gdzieś w okopie lub na ulicy
 pod sztandarem wciśniętym ci przez wodzów i polityków
 którzy twoje dzisiaj i przyszłość
 wymyślili za ciebie
 albo najczęściej już od dzieciństwa
 z przekonaniem i radością wytrenowanych w ortodoksji
 i pokazowej hipokryzji członków stada
 zwałą ci na łeb całe niebo
 ze wszystkimi bogami i świętościami
 kapłanami i diabłami
 świątyniami obrzędami kazaniami
 wyznaczą ci rolę
 w powszechnym teatrze kukiełek
 na gruzach dnia



MÓWIĄ DO MNIE

Mówi do mnie Izaak
ocalały z Holocaustu
przedstawiciel narodu wybranego
a teraz znowu stąpający z obawą
po ulicach Paryża Londynu Warszawy
dziwne echo po Dawidzie królu Izraela
przemyka się coraz ciszej

Mówi do mnie Anna
zakonnica bijąca się w piersi
na klęczkach w ciemnej celi
lub przy oświetlonym żarówkami LED ołtarzu
szepcze: mea culpa mea culpa mea culpa...
zwraca się do nieba nie widząc że jestem tuż obok
razem z całym światem
jaśniejącym promieniami słońca i życiem

Mówią do mnie kapłani
kościół świętego powszechnego
jest ich bardzo wielu
na murach okalających wyniosłe sanktuarium
z rozgłośnią radiową w szczelinie grzmią ostrzegają wołają
aby Bóg spojrzał na mnie łaskawie
a ja tylko przechodząc obok chciałem przysiąc na ławce
pod klonem w parku i popatrzeć na kosa
jak uwija się pod osłoną gałązek
szczęściarz - nie rozumie mowy człowieka
w żadnym narodowym języku

Spotykam Abeda Musę Nasira
Arabów o czerwonych od emocji twarzach
z nieznoszącym sprzeciwu wzrokiem
i z palcem przytkniętym mi pod nos wykrzykują:
Allah jest jeden!... Jeden!... Jeden!...

Jakie to smutne
bez pocieszającej perspektywy
i chyba niepotrzebna strata czasu
spotykać i wysłuchiwać nieustannie kogoś
kto już wszystko wie



NIEBIESKA PUŁAPKA

uroków Ziemi spragniony
 tęsknotą duszy która
 szczęśliwie za próg niebieski dostać się zdołała
 po górach lasach dolinach
 chciałem znowu wyruszyć ze słońcem
 o świcie zielenią nacieszyć oczy
 z pieśnią co ptaków nie płoszy
 wiatrowi poddać włosy
 blaskiem księżyca gwiazdami
 kierować się gdy będzie trzeba
 niestety
 pomimo ogromu starań
 wysiłków w modlitwach uczynkach
 w gorliwej służbie przy tronie
 i na bożych pastwiskach
 nie mogę opuścić nieba...
 ktoś zaryglował z zewnątrz bramę niebieską
 z premedytacją zadając mi cierpienie
 bez którego podobno nie mogę
 tak po prostu
 wrócić z powrotem na Ziemię



GROŹNY UROK

Tylko pustynia
jest pełna wołania
otwartych oczu i bram
ale tam mieszkają demony
bezpańskich sumień
wbijają się w mózgi
kolce pokus i win
nie
nie trzeba
spalać dłoni piaskiem
cierniami kałeczyc stóp i skroni
sypiać w kamiennym grobie
by rozpogodzić serce
na niebo
bez gwiazd



Andrzej
Szczepanik



TYM CO MASZERUJĄ

Szyderstwem i groźbą myśl nam rozpycha zgraja nieudaczna
 Zło rodzi się niewinne by nagle lęki nieznane wywlekać
 W miejsce uśmiechu płaczem dzień ukarać
 I groźbą zniszczeń podzielić naród wolny
 Żeby radość znikła z codziennego życia

Zbyt mało się rozglądam milcząco i niedociekliwie
 Moje milczenie jest nieczłowiecze i kaleczy duszę
 Lecz Ty wejdź w to życie teraz boś młody
 I sercem wybijaj rytm kroków w swoich marszach
 Ulica jest szara jałowa gdy pustką straszy
 Wyjdź zbudź ją krokami i śpiewaj pieśń wymyśloną
 Niech brzmi słowami które zjednoczą i nasycą
 Nie ustąp z drogi ojców - stań murem a odstąpią
 Poczują gniew i wolę desperata co zaraża wolnością
 Wyprzedź szaleństwo nienawiści zaślepionej
 Pierwszy napisz wyrok a ulica odpowie krzykiem
 Zagłuszy fałsz i ogniem w sercach zapłonie



MYŚLĄ ŻEŚMY SŁABI

Niektórzy z nas już uciekli od perlistego śmiechu
 szczęścia wypełniającego wnętrza -
 wiary że jest miłość co pieści ideały
 zesmutnieliśmy i kolor nam obcy a zieleń nie koi serc
 nie żyjemy euforią radosnego zmęczenia
 zwątpiliśmy w skuteczność budowania -
 zagłuszeni bezradni i beczynni...
 zdeptani krokiem polskiej falangi
 tupotem szeregów warkotem werbli
 furkotem proporców maszerujących narodowców
 jak kiedyś gdy bezlitośni Hunowie śmierć nam nieśli
 straszac połamanym krzyżem
 okrutni w faszystowskiej desperacji

myślą żeśmy słabymi ludźmi - Polakami z innego sortu
 co zniechęceni walą głową w mur bez siły i woli
 chcą nas wdeptać w naszą polską ziemię
 byśmy umarli w zapomnieniu z cierniem w sercu

ale wyjdziemy im naprzeciw z okiem pełnym dumy
 wykrzyczymy pretensje w duszy zaśniedziałe
 zbierzemy w sobie siłę i ufność w triumf -
 bośmy mądrzy i współcześni
 nie ulegniemy tym co schronieni za parkanem sumienia
 bijąc się w piersi czekają rozgrzeszeń tworząc dogmaty nieudaczej władzy
 wykreśliły z pamięci obraz dartej flagi gdy z trybun gdzie prawda
 winna płynąć rzeką - pogardę narodom wróży śmiech gówniarza
 nie wybaczymy bo płacić będą łzami pokolenia
 wytrwajmy - czas wykrzesać iskrę
 niech wybuchnie płomieniem i spali idee
 co biel róży zmieniły w nienawiść
 tylko wytrwajmy!



KOBIETA W KAPELUSZU Z WSTĄŻKĄ

Idziemy aleją przez park zarośnięty zaniedbany bezpański
 depcząc kasztany rozsypane szczodrością jesieni
 korony drzew muskają tarczę słońca a ciepły wiatr porusza trawy
 i rozgania chmury delikatne jak strzępki waty
 błądzimy w czasach dziecięcej szczęśliwości
 wdychając bagienne zapachy unoszone przedwieczorną mgiełką

z nieuporządkowanej zieloności wyłania się białą pałac
 ukryty okrucień arystokracji - pusty i cichy jakby zawstydzony
 otulony bursztynowym ciepłem zmęczonego słońca
 kryje enigmat hrabiowskiego rodu

biel pałacowych ścian odbija się w lustrzanej wodzie
 po której łodzią pływa kobieta w białej sukni
 i kapeluszu przewiązanym wstążką fruującą na wietrze
 tego urokliwego obrazka nikt poza mną nie pamięta
 słomiany kapelusz leży gdzieś zapomniany w zakurczonym pudle

parkową aleją nikt już nie spaceruje
 oprócz nas - wielbicieli pleśniejących wspomnień
 o życiu w którym jesteśmy jedynie statystami



KOLCHIDA

wspomnienia gruzińskie

Oparty o skalną ścianę ciepłą i przytulną
wchłaniałem inność gruzińskiego krajobrazu
wdychałem powietrze wiatrem kołysane

szła ku mnie z daleka muzyka przedziwna
brzmiąca niby odgłos kryształu trącony struną
płynęła jak woda co goni po kamieniach skalne drobiny

pośród bezmiaru stoków i dolin Batumi
tysiące herbacianych krzewów zakwitło tajemniczo
malachitową zielenią
odurzając zapachem niby podhalańska łąka

trwałem w myśli słodkiej
o dziewczynie kruczowłosej schylonej nad koszem
herbacianych liści pomieszanych czernią warkoczy
z zielonożółtą słonecznością



OBRAZEK ZAPAMIĘTANY

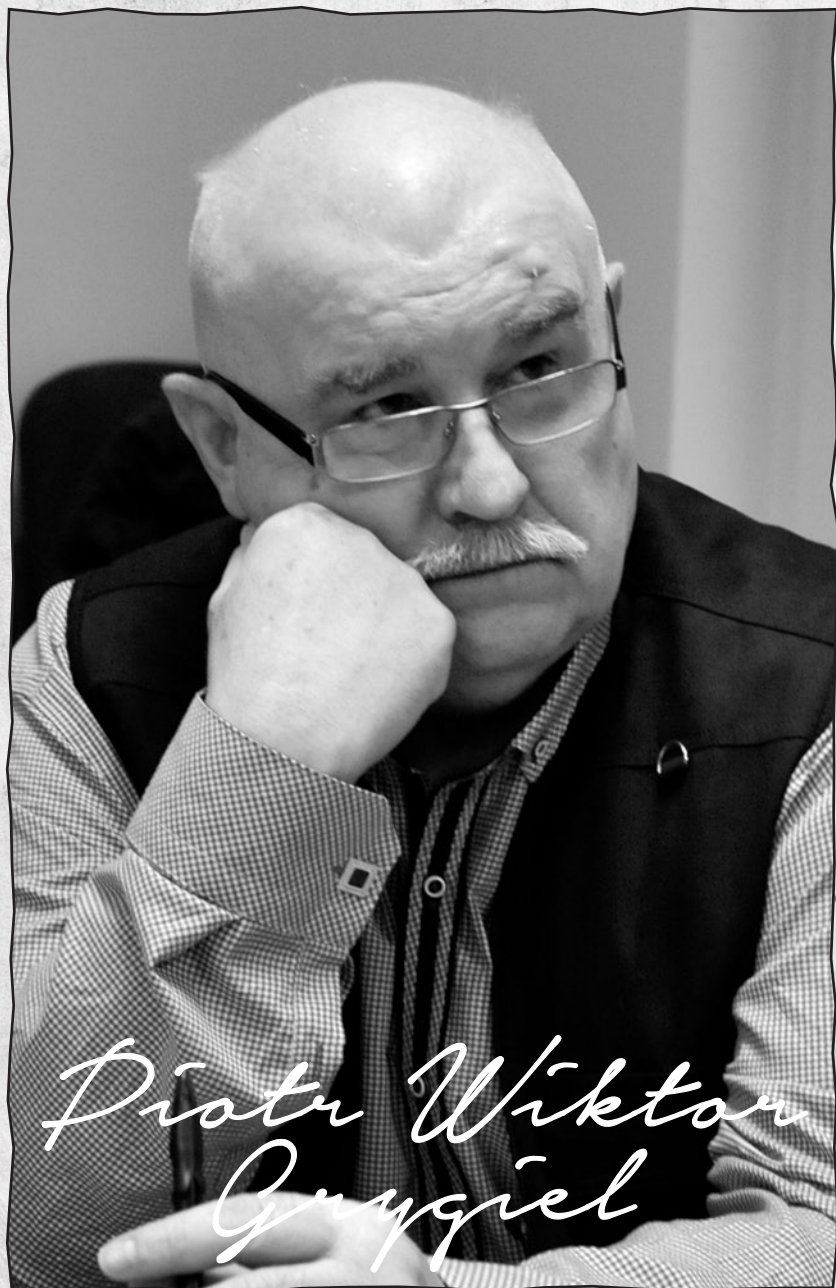
droga jak inne -
szklane kałuże wypełnione błękitem
błyszczące jak stłuczone lustra
rozsypane na piachu

rozjeżdżone furmanką koleiny
pозnaczone śladami moich stóp
bosych lekkich i płytkich

miedza jak inne -
skryta w łąkach złotych umyka
między chwasty i maki krwiste
pochylone - jakby zasłuchane
kołyszą motylimi skrzydłami

usypiam z książką na twarzy
wiatr liczy strony

pełnia szczęścia...



*Diatr Wiktor
Gnygiel*



BEŁKOT BULGOTU

Szklanka džinu na dzień dobry
nastrój melancholijny sący
zimno schładza zza okna ekranu
soplem podbija codzienny pokój
pryska idylla zaścianka
na oślep wojenną ścieżką
pełźnie po oczach nienawiść
odpada na potylicę tynkiem
wbija w głębokie fotele
wciska ramowy bełkot
w martwe przedmioty
goryczą wskazówek zegara
kipią nabrzmiałe naczynia
gardłowym zaciemnieniem
zaciskają spragnione wargi
spokój chwilowy w Iraku
złonie ogniem Syria
ostatniej bitwy jazgot
stoi niezgodą Afganistan
napad na bank
zamach na moście
Korea Turcja brexit
brexit brexit!

u mnie - światowa cisza
w czajniku mego kraju
złowieszco
czai się
- bulgot

Marzec, 2017 r.



CISZA Z BEMOLEM

Trawię ciszę
 za mną kaczeńce
 mrugają do słońca
 - jeden do drugiego
 tamten do niego
 liliowo liściowo bezwiednie
 ani szeptem ani słowem
 piaszczysta ścieżka utacza zakurzoną historię
 klepsydra porzuconych rozstajów
 czasem wspólnie leniwie nadciąga
 wodorosty grają w kości
 gościec szuwarowych przypadłości
 telepatia przycicha na odległość
 nadchmurne pierzaste okazałości
 zadziornie snują kosmyki wspomnień
 pierzeje łapią ostatni oddech westchnienia
 rzeźkości poranka
 skwarne popołudnia
 rubinowego wieczoru
 gwiazdy północy
 senna rapsodia A
 z bemolem b
 w rozanielonej ciszy
 błogo-bezgłośnie
 upływa

Maj, 2018 r.



MÓJ MAŁY ŚWIAT

Mój mały świat drzemie tylko we mnie
przeciera oczy na wypudrowane kalendarze
otwierające ramy okien każdego ranka
szukając słońca drogi z tobołami dnia
każdego dnia z tobą i bez ciebie
z wilgotnymi od zamętu chwilami aury
na odległość ręki sąsiedzkie sadyby
Milenka codziennie odprowadzana do szkoły
bezpański kundelek wypatrujący odpadków wśród trawy
pani w koku i pan w kapeluszu
o tej samej porze w tych samych miejscach
na mijankach do tramwaju do sklepu
przystankach w podróży
przed siebie
we mnie
obok
uchylona kotara
ściśnionego
podwórka

2017/2018



PODNEBNYM KRZYKIEM

(Jest taki kraj - Polska)

Podniebnym krzykiem lecą żurawie
Nieme łabędzie kluczem anielskim
Wpatrzone w przestrzeń krainę lotną
Zroszonym światem upływa czas

Pochyłe płoty na krzyż stawiane
Świerszczową nutą piszą krajobraz
Samotne miedze z kąkołem polnym
Sieją historią odległych lat

A nieopodal tuż pod kapliczką
Żołnierz zostawił swój ślad ostatni
Jego mogiłę ci z góry widzą
Okrywa skrzydłem gwiazdzisty szlak

Wokół pokrzywy pył dróg rozstaje
I płyta kamień we mchu skąpana
Z grudką imienia poległ pod bramą
Blisko ojczyzny ku której szedł

Jak długo pamięć tu błdzić będzie
Duma obecnych rozkrzewi przyszłe
Wciąż niepodległe rosłe zagony
Warstwa za warstwą za bratem brat

Żołnierz mogiła i ślad imienia
Trawa i fiołek leśnej polany
Uśmiech stokrotek zachód rozlany
W czerwieni maków wiódł polski kraj

W kwietniu 2018 r.



KU GWIAZDOM

Czekam na ciebie gwiazdo urocza
Tę wciąż pozdrawiam tysiącem mocy
Co się wylania gdzieś spod księżycy
I czeka na mnie mrugając skrycie

Czekam na ciebie z jutrzeńką życia
Przeliczam inne zaczepne nieba
Chyba dla celów podróży zgrzebnej
Takiej mi właśnie dzisiaj potrzeba

Idę do ciebie choć tyle drogi
Rozświećta słońce ciemność skończoną
Progi do rajy w części przetarte
Więc przeszkód mało legło przed nami

A gdy tam jesteś tak roziskrzona
Widzisz obszary pełne rozkoszy
Otwarte w twoją stronę ramiona
Jak białe żagle pochodnie w nocy

Nie trzeba woli nie trzeba tańca
Samo iskrzenie też nie wystarczy
Jest między nami nicią Ariadny
Wiązana przyjaźń wiecznego bytu

13/14 października 2017 r.





MAJU TRWAJ

Nie mów więcej, że masz już dość
Przecież tyle lat za nami
To nie ja, to życie daje w kość
A my wciąż jesteśmy tacy sami.

I znów ten sam zwykły grudzień
Co mija jak szara mgła.
Bezbarwne dni - takie życie
Zapomniany uśmiech, częściej łza.

Nie narzekaj na podły los,
Że się wszystko nie udaje.
Wysłuchaj się w nadziei głos,
Jeszcze nie raz zapachnie majem.

Choć znów gdzieś ktoś cię obraził,
Niechący może zadał ból.
Jak szpadą słowem można razić.
Niestrawiona gorycz, pieprz i sól.

Może znajdziesz wśród minionych dni
Gdzieś daleko i tuż obok
Chociaż kilka tych radosnych chwil
W których słyhać było jeszcze dobre słowo.

I spójrz. Zza chmur błyszczący złotem
I znowu wiosna, znowu maj.
Więc nie martw się co będzie potem
Teraz maju trwaj, maju trwaj.



WYSOKI SĄDZIE

Wysoki Sądzie przyznaję szczerze,
Że zachowuję się karygodnie.
Nieraz wybudza się we mnie zwierzę
I chcę popełnić niejedną zbrodnię.

Bo tak w ogóle świecę przykładem
I jak należy się zachowuję.
Lecz kiedy ktoś mi wejdzie w paradę
Normalnie wtedy nie wytrzymuję.

Taki na przykład sąsiad zza płotu
Wciąż się naraża, że aż mnie kusi
By zabić gada i jestem gotów
Tymi rękami gościa udusić.

A kiedy patrzę na polityka
To widzę bydlę albo jełopa,
Któremu gęba się nie zamyka.
Najchętniej tyłek bym jemu skopał.

Albo bym topił a potem strzelał,
Kroił, nadziewał na pal i siekał
I trującego naparzył ziele
A na sam koniec żywcem przypiekał.

Lecz tak naprawdę nikogo wcale.
Tylko te nieczne, podle zamiary.
Dlatego Wysoki Trybunale
Proszę o wymiar łagodny kary.



ODPUŚĆ SOBIE

Wciąż harujesz jak wół tydzień cały,
Żyły z siebie wypruwasz
I niegroźny ci mróz i upały,
Choć to pewnie odczuwasz.

Nie wystarcza ci już do pierwszego,
Szkoda forsy na kino.
Kiedyś to mogłeś z jakimś kolegą
Skoczyć na piwo, wino.

Odpuść to sobie, zmień.
Płaczesz się w problemu niciach.
Jutro jest pierwszy dzień
Reszty twojego życia.

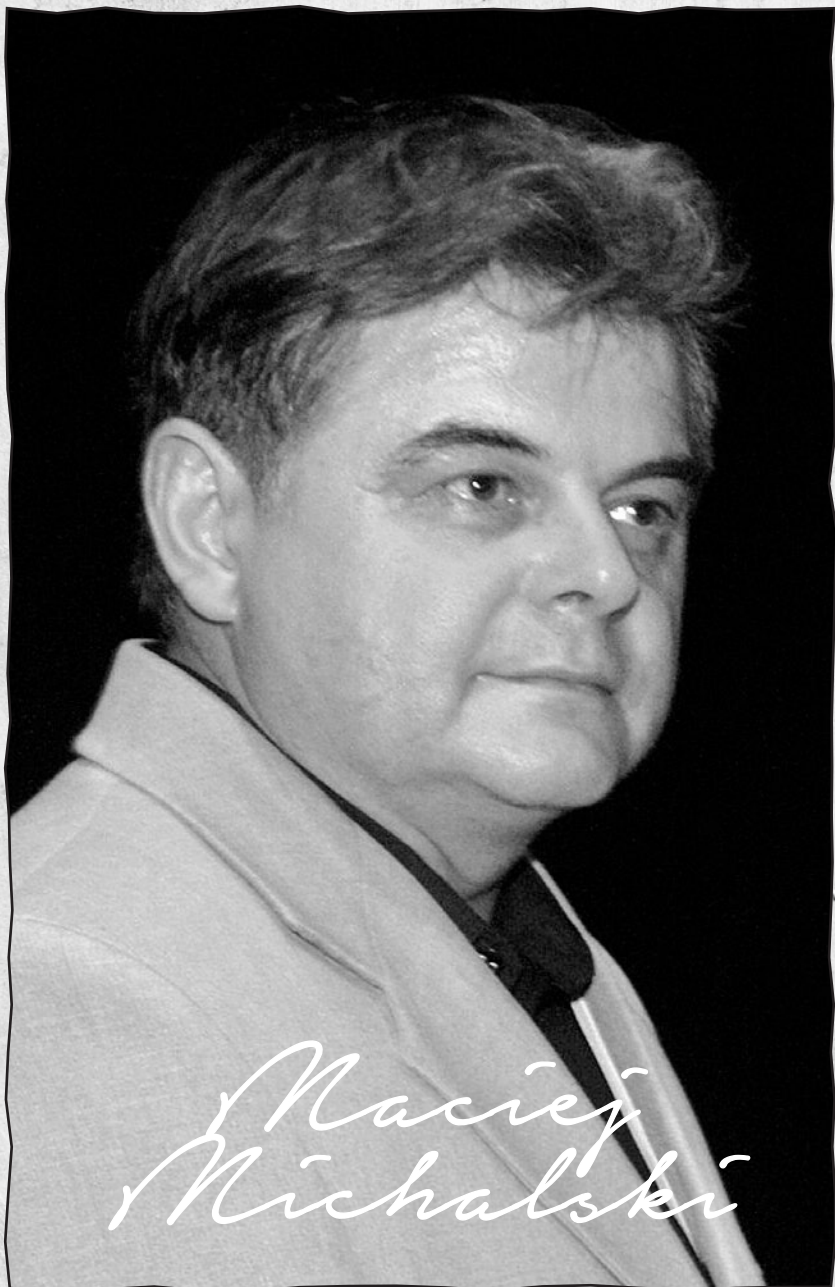
Ideały szlag trafił a szarość
Czasem w rozpacz cię wpędza.
Znów marzenia wypychasz na starość,
Teraz właściwie nędza.

Denerwujesz się wciąż polityką,
Która z mediów nas mami.
Sąsiad twój jeździ znów nową bryką,
Ty powłóczysz nogami.

Na urlopie już dawno nie byłeś,
Odpoczywasz na święta.
Kiedy meble na nowe zmieniłeś?
Nawet już nie pamiętasz.

Ryzykujesz psychiką i zdrowiem,
Wciąż się na coś narażasz
I odkładasz niezmiennie na potem
Wizytę u lekarza.

Odpuść to sobie...



Maciej
Michalski



BARTYMEUSZ

Sceptycyzm z nieśmiertelnym - a nie mówiłem
naiwność z beztroskim - jakoś to będzie
intuicja prorocza wpatrzona w horyzont
zatroskana codzienność zapętlona w sobie

rozumna cierpliwość pełna zaufania
pogodna i skora dzielić niedostatek
zasobna choć próżna czcza zapobiegliwość
niespieszna pomocy - obfita w porady

rejestrujesz co dnia tysiące sygnałów
wyzwań ponad siły - poniżej poziomu
jak ślepiec przy drodze wsłuchany w gwar tłumu
zaryzykuj śmieszność i przejrzyj - Bartymeuszu



WILKI

W puchowej zasiadce omiatam horyzont
śledzę wilcze tropy na wskroś i na przestrzał
łądolód nadzieją - przedłuża ich żywot
a instynkt precedza każdy haust powietrza

krótki skowyt płoszy cel na drugim brzegu
warknięcie watahę zmusza do wysiłku
udeptana nisza - ślady krwi na śniegu
ostatnia wieczerza - miejsce po posiłku

uczciwe zasady - niezwykle stworzenia
przemknęły przede mną - słyszę wilcze echa
podane na tacy - zasady istnienia
a łoś albo jelen po prostu miał pecha



NA UTRZYMANIU

przyczynek do recenzji

myśl zawsze głęboka odważna niebanalna
teza niezbyt nachalna pojawia się i znika
czujemy jej obecność - jakby namacalna
przez kolejne zasłony - na obraz przewodnika

obrazy niczym spektakl budują dramaturgię
szokują wywracając - naukowe wynurzenia
poeta niczym mistyk sprawuje swą liturgię
odkrywa tajemnice początki prastworzenia

żąda od nas wysiłku i znajomości rzeczy
szukania artefaktów by owych racji dowieść
to całkiem spójna wiedza - kto czytał nie zaprzeczy
zamknięta w tom poezji - co czyta się jak powieść

niebieski introwertyk - skosztował łyk ambrozji
więc błąka się wśród ziemian - nawołuje słucha
pośród rechotu ślepców - pośpiechu przechodni
ograniczone ciało - na utrzymaniu ducha



ZWIETRZAŁA SÓL

rzeczywistość uczy że kochający najmocniej
zwykle doświadczają opuszczenia samotności
najwierniejsi obrońcy - najpodlejszej zdrady

tropiciele prawdy - przenikliwi prorocy
jeśli w ogóle zdołają ocalić skórę to tylko dlatego
że wcześniej autorytety moralne zadały im śmierć cywilną

widziałem wielu mędrców żyjących z pracy własnych rąk
i słuchałem wielu kłamców z najwyższymi tytułami

szukanie prawdy jest wartością samą w sobie
świadome ryzyko niepojęte dla sprawnych operatorów pilota

ewangelistów mniejszego zła - kapłanów dialogu
wyznawców kompromisu na służbie wielkiego wschodu
ważnych obserwatorów sondaży - nie ufam wam za grosz



*Tuzeba nam
muru*





*Ks. Jarosław
Bukowski*



WOLNOŚĆ

Wolność jest trudem wierności prawdzie
Bo tylko prawda człowieka wyzwala
Kto w kłamstwie żyje, ten w niewoli chodzi
Burzy porządek, Ojczyznę podpala.

Jezus się Prawdą nazwał w Ewangelii
I za te słowa oddał całe życie
Niech nas wyzwoli, bo grzeszni, śmiertelni
Prawdę gubimy, nie jesteśmy wierni.

A gdy nas Prorok Jan Paweł umocni
W tej Prawdzie, która narody wyzwala
To obronimy naszą Niepodległość
Bo Bóg pokona swojego rywala.

A ojciec kłamstwa i zabójca srogi
Co zwodzi ludzi ułudą pokusy
Wnet Panu Bogu upadnie pod nogi
Duch Prawdy zło nam w sercach skruszy.



KU PRZEMIANIE

Sznurem modlitwy opasały ziemię
Z prochów powstaje Łachów wieczne plemię
Zginał Prezydent, grono dobrych ludzi
Naród się budzi!

W sercach i zniczach rozgorzała wiara
Że w niebo wstąpi nieodłączna para
Nadzieja liczy że owoc przyniesie
Ofiara ludzi w tym dalekim lesie.

Oby się naród pojednał, zjednoczył
Oby na zawsze razem z Bogiem kroczył
Oby nie wyparł się swoich korzeni
Tak się odmieni.



NIEPODLEGŁA

Wichrem historii smagani za grzechy
Sto lat niewoli cierpień przodkowie
I świat im nie dał otuchy pociechy
Gdy tęskniąc pili bohaterów zdrowie

Chwyтали chłopci za kosy w powstaniu
Słowacki wieścił naszego papieża
Mickiewicz Ode w młodości zaraniu
Chciał włączyć w teksty polskiego pacierza

Norwid przyzywał pomocy Maryi
W chatach i dworach snuły się różańce
I powstał w końcu ten Naród niczyi
Naród bez państwa usypywał szanse

Styczeń krwią spłynął dwa lata bez mała
Traugutt jak święty oddawał swe życie
Bo miłość w sercach wielka rozgorzała
Tęsknotą trawiąc ich dusze w przedświcie

Beznogi Albert Rafał Kalinowski
W Chrystusie siły czerpali do boju
Honorat gasił niesnaski i złości
Zakony nowe uczył trudów znoju

Henryk Sienkiewicz patriotycznym słowem
Krzepił nam serca w tej niewoli mroku
Naród się budził mając taką mowę
Każdy chciał pomóc i nikt nie stał z boku

Pan Prus napisał swego „Faraona”
A każdy wiedział że o Polskę chodzi
W końcu powstała nam Niezwyciężona
W wielkiej światowej wojennej powodzi

Legiony poszły przez ofiarne stosy
Z pieśnią i wiarą w odmęty bitewne
Ucichły walki i ostygły głosy
Zostały krzyże i wspomnienia rzewne

I siły starczy aby żyć w wolności
Tych lat dwadzieścia - niby tak niewiele
Potem znów wojna zbrodnie i podłości
Po niej nadzieja zostanie w Kościele



O SILNĄ OJCZYZNĘ CIĘ PROSZĘ

Powstańczych ścieżek zatarte szlaki
Piasek zapomniał ślady ich stóp
Już odleciały ojczyste ptaki
Na które patrzył stroskany Bóg

Brzozowe krzyże spróchniały w lesie
Nikt już tam lampek nie pali
Echo radosnych śpiewów nie niesie
Zniknęli śmiali, zuchwali

Matki i żony zostały w domach
Silne i twarde piastują dzieci
Może historia nam w nowych gromach
Nowe pożary roznieci

Znowu dziewczyny będą płakały
Nad drogich chłopców swych losem
A ja pokornie, całkiem nieśmiały
O silną ojczyznę Cię proszę

By nikt za wolność nie musiał ginąć
Przez miłych, układnych panów
Którzy potrafią cicho się zwinąć
Biorąc łąpówki tyranów



NIE CHCESZ LI TEGO?

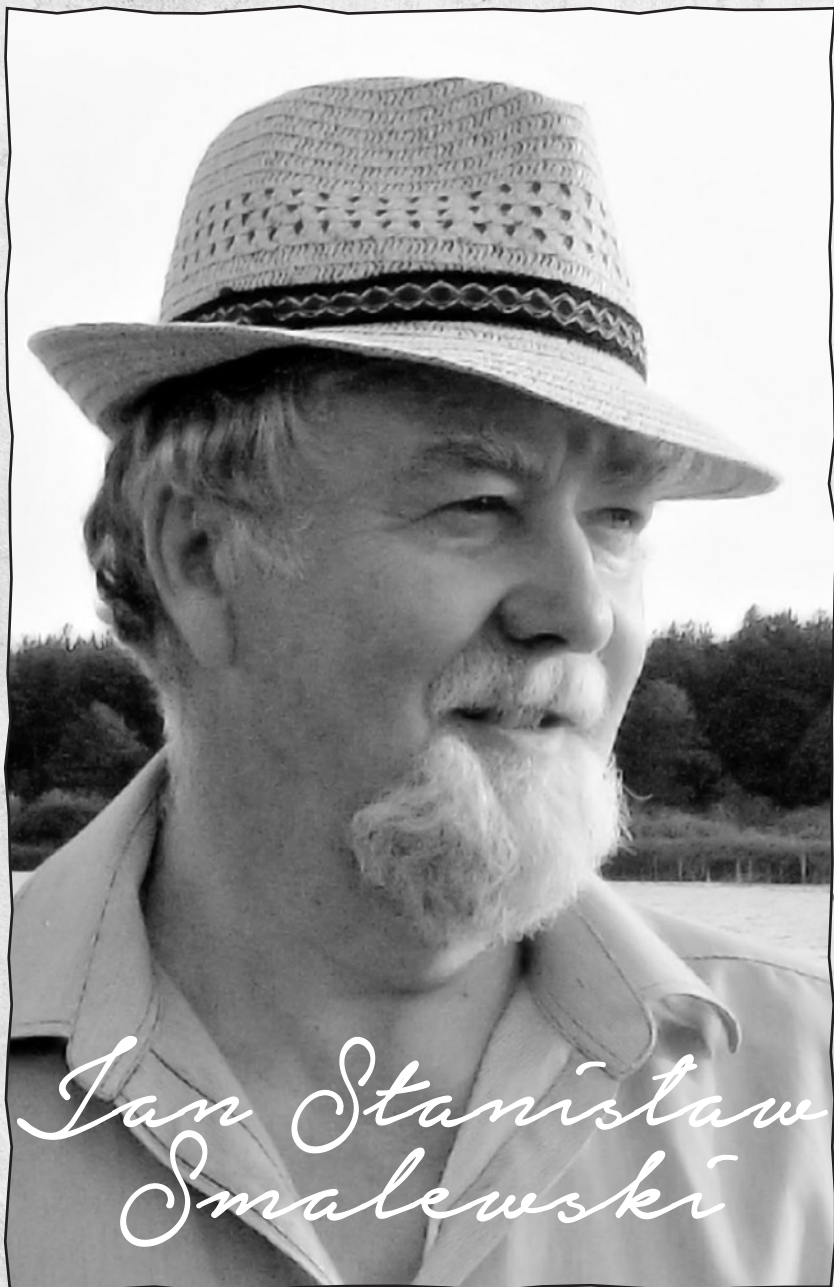
Wieczność się kręci radością bez końca
Spojrzenia lekko spadają w me dłonie
Tu nie potrzeba księżycy i słońca
Tu miłość płonie.

Bóg się przechadza jak ongiś po raj
Aniołów uśmiech rozjaśnia nam oczy
Wszędzie tu środek i nie dojrzysz skraju
Tu bezczas kroczy.

Chodzimy razem, przyjaciół tysiące
Zabaw i śmiechów nie mija ochota
Tu serca dobre, życzliwe, gorące
Z czystego złota.

Nie chcesz li tego wszystkiego przeżywać?
Milsze ci ziemskie uciechy, ma miła
Wszystko przemija by w przeszłość odpływać
I kresem uciech mogiła.

Tam zaś jest życie, w Nim życie obfite
Tam zaś jest prawda i wolność bez końca
Tam pięknem szaty miłości obszyte
Bóg zamiast słońca.



*Jan Stanisław
Smolewski*



O OJCZYŹNIE

Trzeba nam muru
Trzeba postawić go między nami
Trzeba codziennej ściany cierpienia
żeby żywe kłaść pod nią kwiaty
Kamiennej ściany potrzeba
byśmy ją mogli czasami
podzielić wśród swoich rozebrać
i nowe pomniki postawić

Trzeba nam ściany płaczu
byśmy się pod nią w niedziele
wypłakać mogli wyżalić
ciężary grzechu zdjąć z siebie

Trzeba do tego nam wiary
że ściana ta czyni cuda
oddziela żywych od martwych
i łączy żyjących wciąż w brudach

Jak kromki czerstwego chleba
na którą czekają już ptaki
by spożyć postne śniadanie
tak potrzeba nam miłości i prawdy



OJCZYŻNA

Do mojej ojczyzny drzwi kamieniem stoją
z klucza iskra idzie i dymy się niosą
z błotnistych mokradeł Jak wyleniałe grzbiety
miedz wśród polnych porośle khaką perzy
rdzewiejących w zazdrość dziurawców gorzkich
jak srebrniejące starczo piołuny siwizny
albo kurzawka w oku horyzontu
gdzie zawsze bicze ukręcano z piasku

Ojczyzna patetyzm i świętość że zatyka gębę
Tak było kiedyś dziś słowo to płowe
jak wypłowiałe grzbiety ojcowizny
jak pola gdzie maki ustąpiły ostom
Mówisz ojcowizna i ojczyzna myślisz
mówisz sadyba chudoba i myślisz ojczyzna
mówisz i myślisz a to przecież jedno

Wagą spraw najwyższych była ojczyzna
złote trony i ołtarze i cmentarne groby
Polne miedze wiejskie strzechy i łoża boleści
gdzie matki rodziły pokolenia synów
prawdziwych bohaterów od pługów i mieczy



UŚMIECH GIOCONDY

Dom nasz się skurczył już nie dzwoni śpiewem
goście w innych krajach piją i się bawią Bliscy
odeszli w głąb innych w głąb siebie a dzieci
- rozsypała się po świecie ta jedyna radość

No to zapłaczmy bo nam niewesoło
Bo nas okradziono z marzeń z wyobraźni
Chociaż tak naprawdę i łez naszych szkoda
że to nasze życie tak jakoś pobladło

że tak podle schodzą dni nad brudną łupawą
i tak nam przyjaciół stadło się skurczyło
Trudno porozmawiać jeszcze trudniej rozweselić
dobrą zabawą Odeszła nawet ostatnia miłość

No to zapłaczmy ale niech to będzie płacz
czysty jak strumień kiedy rodzi się u źródła
W gąszczu własnych sumień niedostępnych innym
Niech to będzie uśmiech prawdziwej Giocondy



PRÓBA OPISU KOBIETY

Gdyby tak w koronę w dwa skrzydła aniele
albo w dwa wiatraki stojące na wzgórzu
lub też w gromnice chroniące przed burzą
ustawione w oknie - płonące nadzieją

gdyby tak kobietę opisać w szczegóły
w absolutu ubrać ją zdobne odzieże
gdyby po mistrzowsku pokonać rubieżę
rozpoczynając od huku dojść aż do armaty

Do podstawy i łoża - laweta mi w głowie -
do pierworódstwa i staropanieństwa
Do odchodzącej od zmysłów wdowy...
Do raję ruczaju łąki i... dąbrowy

Gdyby tak wszystko to zebrać razem
wymieszać przyprawić a potem wystudzić
absolutnie pewnie powstałby ABSOLUT
muzy lirycznej - Matki wszystkich ludzi

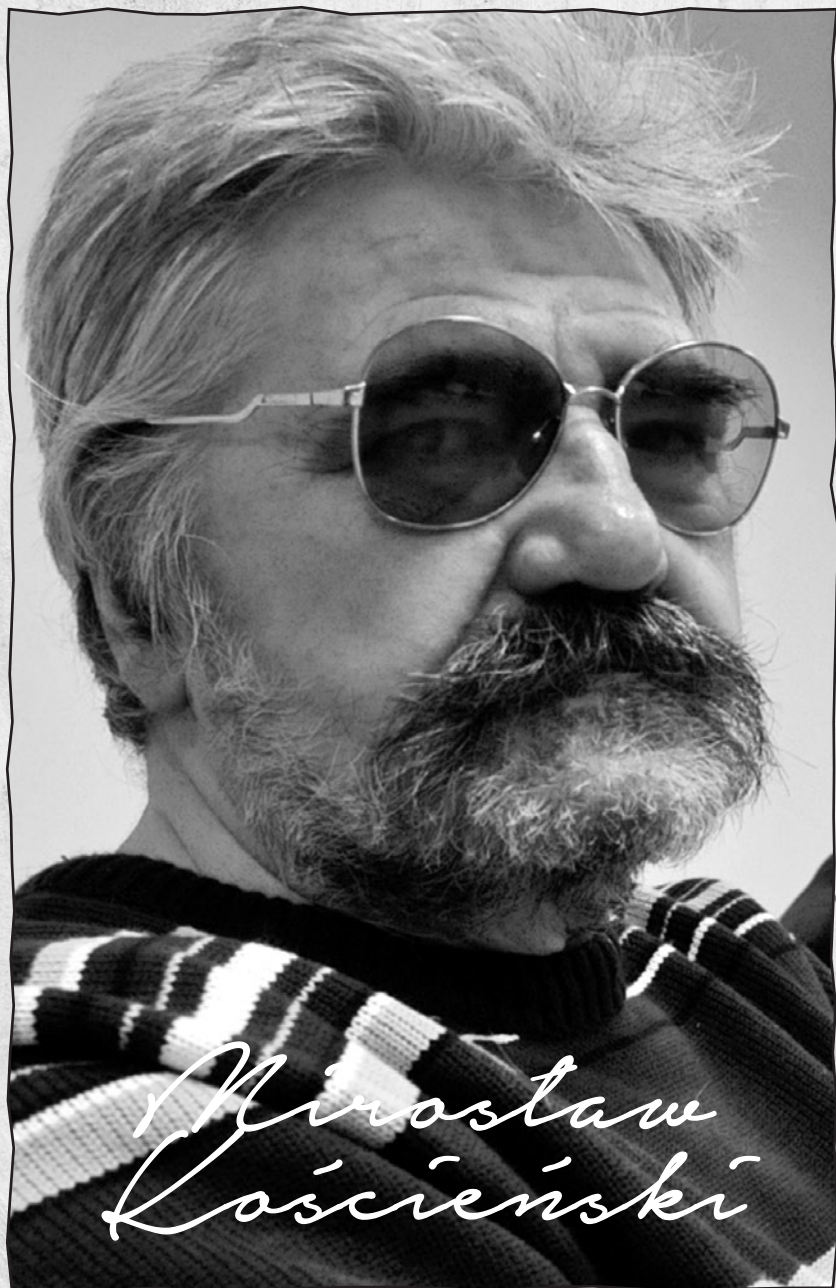


OJCIEC I SYN

Sztynne słowo ojciec - jak łodyga w sadzie
gdy się ślizga po niej deszczowy październik
liściem obeschłym smuci w krajobrazie
zgasłym słonecznikiem nie przywabia trzmieli

Ojciec - jak bruzda pomiędzy skibami
Niczym miedza wśród pól srebrnej seradeli
połączył przeszłość linią horyzontu
z przyszłością syna dźwigającą zenit

Wystarczyła wiązka drewna sosnowego
trociniak blaszany wiadro trocin i iskra
serca ojcowskiego by dom dotknęło ciepło
i jesień się w miłość zamieniła letnią



*Mirosław
Łościeński*



OJCZYŻNA

chrzęst krwi tupot nóg rzenie koni
 piołun śmierci trwoga miałki piasek
 prawdy w oczy zmrożone grudniem sztandary
 sztandary sztandary w łopocie serc rozstrzelane
 mewy jak nadzieje walące się na bruk plaży
 lub pikietą śniegu w czerwoną płachtę rozerwanego
 ciała sztandary sztandary sztandary kokardki
 śmiechu wpięte w butonierki partyjnych bonzów
 gdy obok twoi maleńcy synowie popiskują tuż
 za ścianą głodu że wściekłość ogłasza powstanie
 sztandary sztandary sztandary wciąż ręce budują
 barykady pięści bo tragiczna historia narodu
 kapie z zepsutego kranu propagandy i gazety
 płoną kłamstwem sztandary sztandary sztandary
 tak siła i wiara wietrzeją jak kartki na wódkę
 więc zostaje pewność że nic się nie zmieni więc
 mija dzień za dniem butwieje kartka za kartką
 w kalendarzu a nas wciąż okradają z przyjaciół
 sięją strach i zwątpienie sztandary sztandary
 sztandary więc Ojczyzno
 - niewinna jak biel prześcieradła i czerwona
 jak dziewicza krew - czyż zostaną nam tylko
 okrwawione sztandary sztandary sztandary

grudzień 1981 r.



Wiersze Wigilijne

II. ZE ŚWIĄTECZNEJ KARTKI

kartki: w postną kołędę zebraczą
grudzień się wybrał i siarczyście klnie
bo święta zarażone biedą - kraczą

i kolor nam odszedł z liści w pnie
na długi niespokojny sen zimowy
a ja przecieram zaropiałe dnie
jak omam wcale nie bajkowy
liście odeszły spuszczone ze smyczy
do obiecaney dziecięcej zabawy
posłuchaj: jeszcze jesień dyszy
wśród niedobitków prawie czarnej kawy

dyszą też matki spocone kolejką
po szczęście rodzinne i bukiecik łzawy
w wigilię wsuniętą spracowaną ręką

grudzień 1981 r.



Wiersze Wigilijne

III. EPILOG

wszystko jak w locie nad kukułczym gniazdem:
tak się zaczęło i tak ma się skończyć kona
płochliwy sen o wolności zmielonej na miazgę

jeszcze nadzieja wyfruwa z twardego słowa
Ojczyzna w szeleście załzawionych flag
lecz jest już po wszystkim tylko czerwień płowa -
paciorki krwi zlizane z niewidzialnych krat

grudzień 1981 r.



EROTYCZNIE DLA Z.

jak zwykle krople księżycy ściekają
spomiędzy twoich piersi i nóg
a tchnienie mroźnej zimy osiada
na sutkach podobnych do zamarzniętych
jarzębin za oknem wspomnień
jak zwykle bo czas
to krople deszczu
które po porannej burzy
coraz szybciej spadają
z pożółkłych liści starych
drzew
pamiętaj o tym



PYTANIA Z GEOGRAFII

(wnukom)

Czy Koło leży koło brzegu,
A brzeg kotwiczy tuż na śniegu?
Czy Łódź zatonię w Jezioraku?
Tak Staś zadawał swe pytania.
Czy Kraśnik kraśnie już od rana,
a Bielawa bielsza jest niż śnieg,
czy Wars i Sawa to Warszawa
i Antoś Gapa to fajtlapa?
A Częstochowa często głowę chowa?
A Szczepieszyn z czego słynie?
I czy Dźwina przez Skawinę płynie?
I tak Kacper, Miłek, Bartek
zastanawiają się co czwartek,
bo oprócz Słupska i Wrocławia
oczywiście jest Nieszawa.
Zaś Antoś zdziwił się tak wielce,
gdzie Kraków jest i Kielce.



*Jan
Wiśniewski*



NA JUBILEUSZ NIEPODLEGŁEJ

Polsko Ojczyzno nas wszystkich
żyjących dziś między Odrą Bugiem i Wisłą
pamiętasz jak przez ponad wiek
cały trwającej niewoli
odzyskałaś Niepodległość

To zdarzyło się przed stu laty
gdy przez trzech zaborców rozdarta
wybitni Twoi synowie
wykorzystując sytuację
jaką stworzył nam bieg dziejów
sprawili że stałaś się znów
zjednoczoną i Niepodległą

Sprawili że przed stu laty
powróciłaś na mapy świata

Pamiętasz jak byli skłóceni
uformowani pod trzema
jakże różnymi zaborami
jak różnie pojmowali przyszłość
Twą a jednak potrafili
przemóc wzajemne urazy
i działać dla Ciebie razem

O tym że zgoda buduje
dziś gdy po mrocznych okresach
wkroczyłaś do ekstraklasy
my Twoi obywatele
niepomni nauk historii
tak łatwo zapominamy



*Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)Profesjonalną w Damnicy - 2018.
Ludmiła Raźniak z Koszalina pochłonięta lekturą wierszy umieszczonych
w odebranej antologii poezji - edycja 2017.*



Z OGRODU MOJEJ CÓRKI

W ogrodzie mojej córki
na obrzeżach podlondyńskiego Hertford
lato przekwita - jesień tuż tuż
Taka na styku kapryśna pora

Poszum drzew dookolnych w zgodzie
z rozkapryszonym wiatru powiewem
tworzy scenerię i tło zarazem
mini seansu bioterapii

Solistką jest nestorka ogrodu
dostojna brzoza brodawkowata
Kojący poszum jej drobnych liści
ucisza myśli i koi nerwy

W scenerii ogrodu mojej córki
codzienne swary w chorej Ojczyźnie
i nienawistne wprost rozwarstwienia
jawią się jako twór paranoi

I nic że chmury chcą stłamsić błękit
że czasem deszczu kroplami straszą
Tu duszna aura z kraju nad Wisłą
do biegu myśli nie ma przystępu

Z mej córki gościnnego ogrodu
na obrzeżach miasteczka Hertford
spokój pieszczony poszumem liści
chciałbym wziąć z sobą jako że na jazgot
cud - antidotum

Hertford, 5 września 2017 r.



*Ludmila
Razniak*



REFLEKSJA

Wolność. Po co wam wolność?
 gdy wasza młodość
 innymi szlakami szła
 Miłość Ojczyzny nie rozpoznana
 ginie w prozaicznych uciechach dnia
 patriotyzmu kraju nikt wam nie wpoił
 chcecie życie tylko lekko brać
 błędy systemu zrobiły swoje
 zatarły bohaterskie wczoraj
 historycznych dat

zrywy powstańcze... determinacja
 i charyzma „Dziadka”
 legionów znoje... przelana krew
 oto... Niepodległa
 święci dziś swoje sto lat
 w niej twoja i moja
 tożsamość zawarta
 powód do dumy - zerwała pęta
 niewoli trwającej ponad wiek

więc gdy biało-czerwona
 na jesiennym wietrze załopocze
 winniśmy jej Miłość i Cześć



PTAKOM PODOBNI

ptakom podobni
wolność w genach
nosimy

ptakom podobni
ulegamy zniewoleniu
drapieżników

ale dopóki serce
w piersi bije
pęta niewoli
nawet najcięższe
zrywamy

bo z piastowskiego
gniazda orłów
niepokonany niezwyciężony
nasz ród

i choć latami bolesne
rany...

rozwieramy skrzydła
do lotu

bo na tle biało-czerwonej
haftowane krwią poległych
przyświeca

Ojczyzna Honor Bóg



CHŁOPCU Z LEŚNEJ POLANY

namaluję Ci obraz
niech nutą wspomnień
przywoła tamte chwile...

leśna polana w słońcu...
liliowe wrzosa na piaskach
soczystość zieleni mchu
i Twoje ulubione drzewo...
biała brzoza, smukła
jak kibić tamtej dziewczyny
obejmowałeś ją czule
szepcząc do ucha
miłosne wyznania

tylko... jak namalować uczucie?
które się wtedy zrodziło
uskrzydloną postać Raju
jak namalować tętno krwi
pulsujące w skroniach
jak soki w brzozie...
przesłaniając mgłą oczy
łączyło tych dwoje na lata...
brzoza była świadkiem

nie ma już chłopca
z leśnej polany...
nie ma już tamtej dziewczyny
czas - posrebrzył jej włosy
na rzęsach zastygł
słony kryształ bólu

a brzoza?... liliową
tęsknotą tamtej chwili
łka bezgłośnie...
sercowate jej liście
jak drżenie serca
dziewczyny powtarzają
nie ma już chłopca
z leśnej polany...



*Emilia
Iastrząbek-
Zimnicka*



ULICZKI PRZESZŁOŚCI

Uliczki dawnego Pajęczna
Wchodzące w zagłębienia podwórek
Gdzie magiczne zjawy w habitach
Szepczą językiem jidysz
Jesienną nocą tragiczne tajemnice przeszłości
Wtedy ożywia się rynek
Gestykują dłonie „handele” „handele”
Przywołując sekretne interesy
W żydowskich sklepach przed którymi
Żyd o gęstej brodzie kłaniał się klientom
Zachwalając bławatne towary
Z niebnym kolorem nici
Działy się tam ważne rzeczy
Międzypodwórkowe porozumienia
Dziecięce zabawy w berka
W zapachu cynamonu na talerzu
Z jaglaną kaszą



KTO ZAWINIŁ

Kto zawinił historio że w Katyńskim lesie
 Bestie w ludzkiej skórze przykładają broń
 Do głowy zabijając blisko
 Padają martwe ciała na wieczność w wielkie doły
 Kto zawinił historio prawda to daleka czy bliska
 Wyrzucani, zamarznięci z pociągów jadących na Sybir
 Komu zawinili że ich ciała zamieniono
 W lodowe bałwany
 Reszta zaś skazana na katorżniczą pracę
 Tortury głód cierpienie
 Jakie fatum zawisło nad moją Ojczyzną
 Stworzoną na kraj miodem i mlekiem płynącym
 Odpowiedz historio kto zawinił
 Z dymem w górę leciały ciała w Oświęcimiu
 Nie było widać nieba ani słońca
 Znikała tylko we mgle krzywda gorejąca
 Czasem ten krzyk rozpaczy słyszać ranną porą
 W pokrzyku dzikich gęsi nad samym jeziorem



MIĘDZY LUDŹMI

Nie ma jeszcze lekarstwa
Na pychę i zarozumiałość
Podstępne kłamstwo, sposoby na krzywdzenie
Współbraci
Wyraźnie w pędzie do dobrobytu
Człowiek się zatracił
Silny jest wirus nienawiści
Rany przez niego zadane
Krwawią, nigdy się nie goją
Bo agresja jest wszechobecna
Arogancja sroga
Sytuację naprawić może
Ingerencja Pana Wieków
Wszechmocnego Boga
Który zaleca zawsze
Zastrzyk dobroci
Życzliwości i skruchy
One przyniosą na życie otuchę



KSIEŻYCOWE BAŚNIE

Co noc oglądam srebrzyste mirażę
Światło maluje na sennych twarzach
Zachwyt i uwielbienie dla piękna
Tego świata
Tam gdzie zazdrosne marzenie wzlata
Pieśnią tak dźwięczną jak śpiewy anioła
My ludzie z ptakami pospołu
Naśladujemy te dźwięki
Tak powstają odwieczne
Księżycowe piosenki
Smutne że zabijają tam gdzie wojny
Gruzy nienawiści strzały prosto
W serce Syrii
Kultury odwiecznej
Srebrna piosenka nad nieszczęściem płacze
Bezsilnością na zło bezdenną rozpaczą



NOWOCZESNOŚĆ

Nie ma już ludzi na polach
Tych z kosami i sierpami
Krów pastuszkowie nie gonią
Cisza nad zielonymi łąkami

Nikt już nie stawia na polu
Snopów w mendle i kopy
Nie wozi w pocie czoła
Ciężkich dojrzałych snopów

Nikt też nie grabi pachnącego siana
Na łące grabiami widłami
Nie ma już ludzi układających stogi
Czas ten przeminął wszystko za nami

Nie widać ludzi na kartofliskach
Zapachu pieczonych ziemniaków
Wiejskiej młodzieży pomagającej rodzicom
Nie ma ani śladu... to naszych czasów znaki

Można zobaczyć warczącą maszynę
Pełznącą jak wąż po roli
Samotny człowiek we wnętrzu siedzi
Współczesny polski rolnik



*Regina
Adamowicz*



WRZOSY

Leśną polanę rozkwieciły wrzosa
Liliowym dywanem przykryły część lasu
Stały się symbolem jesiennego czasu
Gdy babie lato rozczesuje włosy

Posrebrzane rosą promieniem porannym
Osnute pajęczą siecią stoją uroczyście
Czasem wiatr na nie rzuca barwne liście
Opadające kaskadą liściastej fontanny

Wrzosa to kwiat polski trwały w swej urodzie
Nad nimi leniwe pobrzękują pszczoły
Głoszące legendę o wrześniowym miodzie

Wzbogacającym niegdyś staropolskie stoły
Ceniąc piękno wrzosów trwałość ich korzeni
Chrońmy każdy skrawek naszej polskiej ziemi



CZERWCOWY WIATR

Słoneczny promień zagląda do okien
Nadzieję niesie wiatr lekkim podmuchem
Wielokrotną mocą i silnym odruchem
Zawirował w górze pod białym obłokiem

Z czarodziejską mocą skupia ciemne chmury
W jednej minucie wszystko wokół zmienia
Zamiast słonecznego złotego promienia
Nadciągają chmury i zbliża się burza

Za chwilę po burzy - znika deszczu ślad
I wiatr czerwcowy ciszę znów przyniesie
W noc świętojańską po paproci kwiat

Szukający szczęścia wędrują po lesie
Czarodziejska siła wiatru i promieni
Przyniesie nadzieję i życie doceni



CIEPŁE ODCIENIE

Mgielnym woalem białym uroczystym
otula pola nadchodząca jesień
Wiatr liście zrywa tańczące w bezkresie
pól opuszczonych a słońce w asyście

Wysła ciepłe przyjazne promienie
do wszystkich stworzeń przyrody i ludzi
aby do czynu obojętnych zbudzić
by miłość znowu wróciła na ziemię

Jesień bogatym kolorem się mieni
cierpkich jarzębin i liliowym wrzosem
barwną czerwienią przeróżnych odcieni
Babiego lata posrebrzany włos

Ciepłe odczucia często w sercach budzi
Dobroci dla zwierząt i miłości do ludzi



PODĄŻAM ZA TOBĄ

Gwiazdo Przewodnia Gwiazdo Przeznaczenia
Ty mi przyświecasz blaskiem na błękanie
Oświeć drogę wiodącą przez życie
Od dnia narodzin - początku istnienia

Gdy czasem bledniesz lub chowasz się w chmurze
Błądę po zawiłych często krętych ścieżkach
Na nizinach ziemi gdy Ty w niebie mieszkasz
W nieskończoności pośród gwiazd w lazurze

Świeciłaś mi zawsze w niebezpiecznych chwilach
Podążałam za Tobą wyznaczoną drogą
Trudno Cię odnaleźć gdy gwiazd świeci tyle

Aby się nie zgubić patrzę w niebo z trwogą
Podążam za Tobą codziennie z nadzieją
Że spotkam się z Bogiem w stajence w Betlejem



W GASNĄCEJ NADZIEI

Nienawiść skrzydła rozwija nad światem
A obojętność chłodem przenika do ludzi
Jak wzniecić miłość współczucie obudzić
By każdy człowiek był dla innych bratem

Gdy serca ludzkie stały się kamieniem
I tyle nieszczęść na ziemi się szerzy
Że dobro zwycięży należy uwierzyć
Obudzić miłość niech serca odmienia

Ofiary kataklizmów przemocy i wojen
Oczekują na pomoc by zacząć od nowa
Na serca otwarte na moje i Twoje

Szukając ratunku i dachu nad głową
w gasnącej nadziei a ja z niepokojem
Przesyłam modlitwę oraz ciepłe słowa



*Agata
Marzec*



BAROCCO

W barokowej szkatule nieskończoności
zamknęła się nieuchwytna już epoka.
Nauczyła nas ducha i dostojności,
odkrywszy perły niewidzialne dla oka.

Gdy zwątpiono w wieczne wartości
i zawieszono renesansowy humanizm,
otworzyła się otchłań nicości,
zanurzyła jednostkę w wąpiący poganizm.

Świat stracił swego Boga, hołdując marności,
człowiek był, lecz na okamgnienie.
Przestał ufać złudnej zmysłowości,
nad sobą zawiesił wieczne niespełnienie.

I gdy tylko wyrzekł się wnikania w istotę rzeczy,
pomieszał jawę ze snem, a prawdy pierwotne z pochodnymi.
Porządek serca, nie rozumu, postanowił mieć na pieczy,
by obtoczyć się objawień klejnotami iluminowanymi.

Z barokowej szkatuły nieskończoności
nie chcą już wyjść wielcy tamtego świata.
Odwykli od ideowej bezdomności,
we wzgardzonym towarzyszku odnalazłszy brata.

Morsztynowy marinista zaczepnie wyraża kobiece niestatki,
z lubością wytyka damom niepewną naturę.
Sępa-Szarzyńskiego marność podcinają pepowinę w łonie matki,
podważają sens przybycia na ziemską kulę.

W kącie zdobnego sześcianu kryje się Chryzostom Jan Pasek,
w którego talent powątpiewa uczonych wielu.
Jest i sławny Rubens ze skłonnością do grubasek,
czym przyczynił się do zmiany kobiecej urody modelu.

Pośrodku siedzi Maciej Kazimierz Sarbiewski,
którego sława przeszła sarmackie granice.
Wciąż poprawia słowem malowane freski,
laurową na głowę spieszą mu nałożyć przyłbicę.

Ze szkatuły wypada wielokształtna perła,
wypchnął ją miejsca niedostatek.
Cierpliwa jest jednak i dzielna,
bo w niej tamci mają swój początek i ostatek.



KOPCIUSZEK NA BALU

Kopciuszkiem byłam,
ale bajkę z blichtru odarłam,
nowe zakończenie w księdze zawarłam,
ze starej historii tylko bal pozostawiłam.

Samotnie stałam pośród tłumu,
nie na księcia przyszłam polować,
pod falami brokatu chciałam się schować,
i smutnej duszy rapsod zatopić w oceanie szumu.

To wokół mnie tańczyła sala,
zakręciło mi się w głowie od stania,
mężczyźni szeptali mi brudne wyznania,
a każdy z nich myślał, że od nędzy mnie ocala.

Zdarłam z siebie suknię i woale,
na posadzce położyłam się bezwstydnie,
patrzyłam jak ich pasja do ubranych kobiet stygnie,
lecz nie dostrzegli we mnie nagiej prawdy wcale.

Gdy zbliżyli się na długość oddechu,
a każdy podbiegł z pantofelkiem w dłoni,
zrozumiałam, że tylko samotność mnie obroni,
boso i przed bajkami uciekłam w pośpiechu.



KATHARSIS

Nad brzegiem morza stanęłam w uniesieniu,
ochłodzić rozognione wnętrze chciałam.
Ze sztormem myśli skryłam się w cieniu,
ukradkiem do dna je wlałam.

Miały świat opłynąć
i nie znaleźć do mnie powrotnej drogi.
Poleciłam wodzie lądy ominąć,
by nie ombył ich prąd złowrogi.

Długo woda pielgrzymowała,
zło rozpuściła w pierwotnej glinie.
Moje lęki Pierwszej Przyczynie oddała,
by w swojej mogła rozeznac się winie.

Powróciła do mnie krystaliczna,
wypełniona tylko zapomnieniem.
Zalała mnie siła euforyczna
- morski krwiobieg stał się ocaleniem.



WYTCHNIENIE

Gdzie sypki brzeg wodę zaślubia,
ognista kula za lazur się chowa,
powietrze oddycha świeżością
- żywioły znów stają się jednością.

Wszystko płynie,
choć niewiele się zmienia.
Fale zmywają impresje dnia.
Coś z dna rodem gładkość tafli spienia,
mewa zasiada na krawędzi rdzawego pnia.

Kremowymi muszlami ścieżki wysadzone,
jak nić Ariadny torują szlak.
Syren śpiewem ludzkie dusze zwiedzione,
własnej głębi odczuwają brak.

Hordy brzegiem snujących się cieni,
sieć tkają na daru złowienie.
W tym osobliwym miejscu na ziemi,
z Bałtyku wywieść chcą wytchnienie.



Собрать счас





*Tomasz
Kraczkowski*



NIEMY ŚWIADEK

Leży na dnie szuflady -
szalik w małą, czerwono-granatową kratę,
nosił go mój dziadek.

W niemieckim obozie pracy Buchenwald
bili mocno,
twarz znikąca pod ciężarem zadawanych ciosów,
gdyby nie ten szalik
to brat nie rozpoznałby brata.

W mojej pamięci pozostała
ulubiona piosenka dziadka -
„Ta ostatnia niedziela” Mieczysława Fogga,
w albumie położył zdjęcie,
milczący szalik...



TWOJA MŁODOŚĆ JACKU

*(Wiersz dedykowany Jackowi
Kaczmarowskiemu 1957-2004)*

Są piosenki i piosenki
Z duszą i bez niej
Twoje Jacku mają duszę
Wnikają w głąb człowieka
Nutami i słowami splatają neurony
w najdoskonalsze obrazy
Malują przestrzeń, czas i historię
Przesiagaką do szpiku
Płyną krwiobiegiem wprost do serca
Dozują po mistrzowsku uczucia
Twoja młodość Jacku
nigdy się nie rozmyła
Ona wciąż trwa...



NIE WSZYSTKICH NIEBO POMIEŚCI

Spływa słońce po horyzoncie
Pijany świat gra na nerwach
Płyniemy łajbą - szalupą życia
Pijany świat nas kołysze

Fale biją wciąż jak wódka do głowy
Woda pieni się jak zupa teściowej
Sąsiad dawno już złamał swoje wiosło
Dosyć już, dosyć - niech mięśnie odpoczną

Spłynęło słońce po horyzoncie
Zachlany świat padł pod niebem
Płyniemy łajbą - szalupą życia
Dróg ocean już spokojny

Płynie ksiądz proboszcz, płynie sąsiadka
Płynie gruba, ruda wariatka
Płyną bogaci, płyną ubodzy
Dokąd, a dokąd tak moi drodzy?

Płynie Trump, płynie Putin
Nie dla wszystkich jest otwarta brama
Płyną wszyscy, dopłyną najlepsi
Nie wszystkich Niebo pomieści...



*Matgorzata
Wator*



MAKATKA Z OBJAZDY

Mizerne promienie słońca zostały
zamknięte w pudełku latarni.
Rozchodzą się dumnie po krawężnikach.
Nazajutrz,
cała wieś będzie podawać to sobie
z ust do ust.
Jak wzorzysta tkanina,
uszyta pojedynczą nicią,
na jednokolorowym tle,
zauroczyła wszystkie nasze kobiety!
Regularny spłot zagościł,
pośród obrusów czy serwetek.
Od tej pory nasze losy,
będą wszyte w jedwabny materiał.
Dzięki sprawnym dłoniom szwaczek,
powiesimy makatki na ścianach.



NA MGLE

Właśnie kończył się ostatni odcinek mojego ulubionego serialu o lekarzach. Stopy miałam wyprostowane, napój przygotowany stał na baczność obok myszki komputerowej.

Nagle usiłowałam cię znaleźć na starych fotografiach, karty pamięci.

Pośpiesznie przeglądałam zdjęcia w telefonie.

Spośród znajomych twarzy chciałam wybrać

Przewodnika. Szukała miejsca, w którym możesz się znajdować.

Usłyszałam, że stoisz pod wodospadem kłamstw.

Zabrałam portfel, telefon i klucze i wybiegłam z domu.

Chciałam być twoim super - bohaterem który wyciągnie

Cię ze wszystkich kłopotów.

Na moje rozpaczliwe wołanie odpowiadało tylko echo.

Które zmieniało się z upływem czasu i rzucało we mnie kamieniami.

Byłam gotowa przyjąć na siebie cały ten deszcz który miał spaść z nieba.

Stałam przywiązana do słupa informacji gotowa zapłacić

Wszelką cenę, za wszystkie twoje krople fałszu.

Los nie chciał mojej ofiary.

Okolo północy rozplynęłam się w mgle.



KRYMINALNIE O MĘŻCZYŹNIE

Fluorescencyjna powłoka skóry
Odbija światło na talerzu.
Nie wiadomo co tutaj do końca zaszło.
Może robaki, które wychodzą nosem
Pozwolą mi określić jak długo nie żyjesz.
Skrawki odzieży poplamione są od krwi.
Walczyłeś.
Widac ślady na nadgarstkach.
W powietrzu czuć zapach lawendy.
Postanowiłeś wrosnąć w krzesło.
Oddałeś się naturze bez reszty.



Grzegorz
Chwieduk



CZASAMI

Jestem tak nieprawdopodobnie młody.
Pamiętam ojca zupełnie inaczej. Wierzę
słowom, nawet gdy okazują się kłamliwe.
Zasypiam ze świadomością, że jutro
może nie nadejść. Mam ochotę uklęknąć
przed tamtą kapliczką. Odkrywam
rzeczy najprostsze. Jestem cierpliwie
wyczekujący. Wprowadzam ze sobą
harmider, bezład, nieuporządkowanie.
Podróżuję w swoim szczęściu w sposób
nieograniczony. Widzę szlachetność
u wroga. Zapadam w niereczywistość,
w inny wymiar, nie do pojęcia.



BLISKOŚĆ

Ludowe przyśpiewki wykonywane przez
 tatę. Ławka ustawiona w małej altanie.
 Zimna i miękka trawa. Przegadane
 noce. Telefon ze śpiewnym dźwiękiem.
 Drobne i ważne szczegóły. Ulubiony
 kubek. To samo nazwisko. Głośny,
 radosny śmiech brata. Miękkie włosy
 wnuka. Słona kropelka tocząca się
 szybko. Wilgotne ślady na twarzy.
 Wzajemne bycie ze sobą bez masek.
 Angażowanie się w różne domowe
 czynności. Deszcz i jego melancholia.
 Mała nadmorska wioska. Wszystko tak
 jasne i proste, że nie trzeba słów.



PORAŻKI

Wciąż nie wiesz, kim jesteś. Nie mamy czasu dla siebie. Tyle rzeczy pamiętanych inaczej. Bezład serca. Wolność, która ziele pustką. Ciemność, która nas zabiera. Chłodne dłonie. Strach przed ludźmi. Walka z przeszłością. Czas, który nie wygładził poszarpanej powierzchni. Wieszak samotny i pusty. Zapłakana matka. Złe tatuaże. Skargi do Boga. Przerwana rozmowa. Dźwięk słów niewdzięcznych wypowiedzianych przez dorosłą córkę. Sine worki pod oczami. Idiotyczne wybory życiowe. Jest z nami kłopot. Piękna katastrofa



SŁOWO

Zbiera się w sobie. Wrzeszczy, lecz i całuje. Przyjmuje psy. Nie chce obudzić kochanej babci. Podnosi się ociężale. Wygraża Bogu. Suche jak trup. Śmierdzi i przeszkadza. Robi się beznadziejne. Próbuje się pozbierać. Odkrywa świeżą bliznę. Nie potrafi znaleźć sobie miejsca. Wraca w środku nocy. Jest jak sen. Czuje łązy. Mocno obejmuje mamę i tatę. Przypomina oszusta sprzedającego marzenia. Przeprasza za to, że jest i że go nie ma. Nie ma nic na swoje usprawiedliwienie. Odbija się od ściany. Zasiada razem z nami do stołu.



ULOTNOŚĆ

Nasza rozmowa. Nasz sympatyczny
bałagan. Para nastolatków. Zapał do
pracy. Zegar wskazujący siódmą.
Zaspane oczy. Wyjątkowo miła
sąsiadka. Migoczące płomyki świec.
Cienie na ścianie. Niezwykłe włosy.
Ruch, kolory i twoja obecność.
Żarty i zwierzenia. Chrapanie męża.
Ciekawe pytania. Zalotny kubek
z herbatą. Parujący bigos. Szalejące
dwa koty. Zmarszczki na czole
mamy. Przemoczone liście brzóz.
Łaskocząca w stopy trawa. Sto sześć
listów do Agaty. Myślenie, czucie,
reagowanie. Pusty przystanek
autobusowy. Pachnące grzyby.
Szare grudki śniegu. Piątki i szóstki
w szkole. Równy rząd białych zębów.
Całe nasze życie.



*Mirosława
Bartoszewicz*



MUZUŁMANKA

Zakrywam się przed światem
pod grubą warstwą burki,
ograniczam się.
Świat mnie o nic nie pyta,
świat o mnie nie pyta,
bezimienną,
wyzutą z płci i prawa.



CZARNA DZIURA

Ciemna przestrzeń
wsysająca w siebie kosmos,
czarniejsza od nocy,
od atramentu,
nieruchoma,
bez oznak życia,
straszniejsza od niebytu,
powstała od wybuchu gwiazdy
wielkie NIC.
A jednak istniejąca,
niepostrzeżenie wciągająca
również nas.



SZUKANIE BOGA

W sierpach minaretów,
w kopułach cerkwi
czy w krzyżach kościołów?
Gdzie mieszka Bóg?
A może się schował
za ścianą płaczu?

A może prawdę znają
mnisi od siedmiu boleści,
z młynkami
i szybko przesuwanymi koralikami
między palcami.

Dokąd uciekł Bóg
od współczesnego człowieka?



*Mařena Mackořt
(Mařena Mackořč)*



ATOMOWY ZEGAR

Uderzyłam się w pierś trzy razy,
uknęłam, pocałowałam ścianę
i objęłam kota.
Atomowy zegar wybił dwunastą,
więc wyruszyłam w kosmos
o gwiezdny pył
drapiąc swoje
chore stopy.

W ślepiącej kosmicznej Odysei
niczego nie ujrzałam.
Ani neutronowej fontanny
ani życia na Marsie.
Tylko krwawiący ze wstydu
biały księżyc.

Wtedy z łyżeczki jak dziecię
wypiłam bezdenną czarną otchłań
i atomowy zegar
przestał działać.



POWRÓT

Przez lata świetlne
gnałam gwiazdozbiorem strzelca,
z planety na planetę
jak na nową wyspę.

Tylko na krawędzi wszechświata
dostrzegłam krzyk w jego oczach,
krzyk wypalony wiatrem słonecznym
w samej źrenicy.

Stałam się małym karłem,
pochłonęłam siebie
i utraciwszy wspomnienia,
powróciłam z powrotem,
na ziemię.

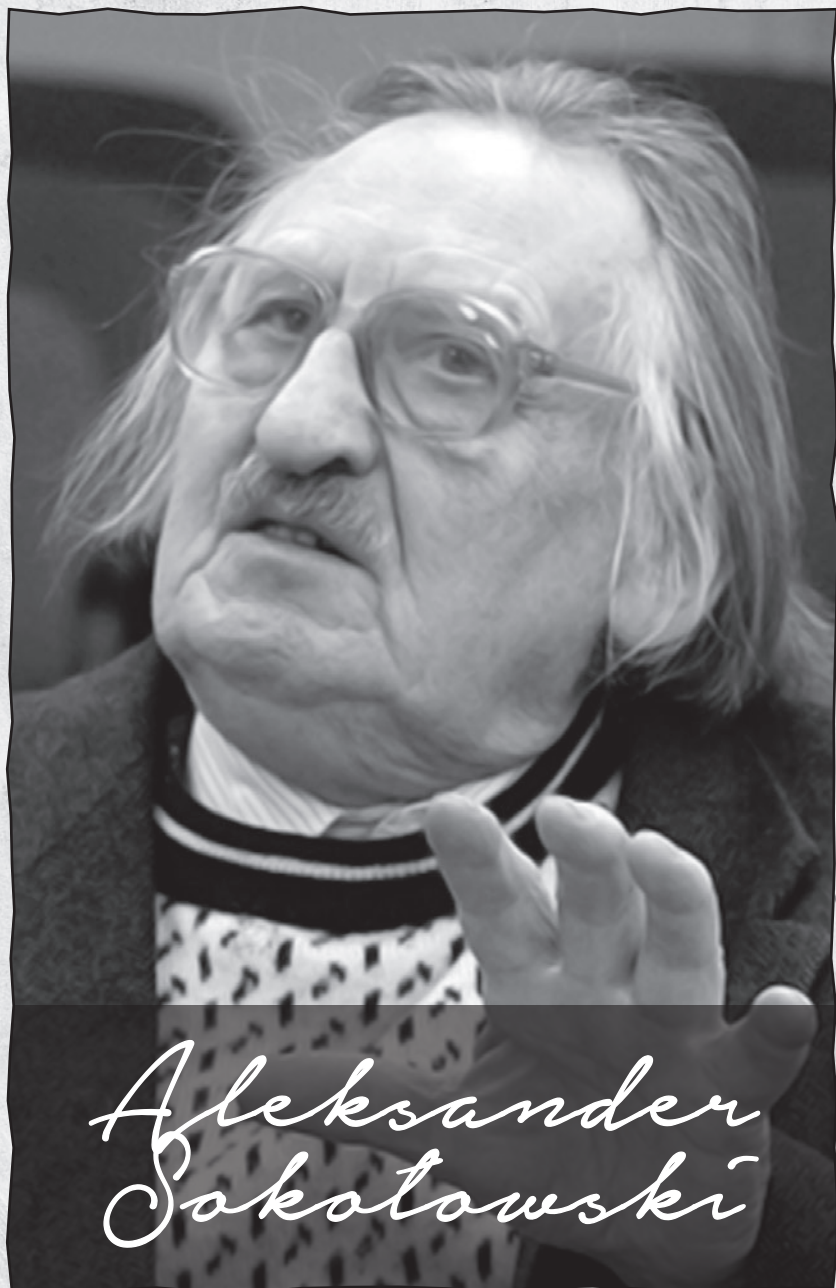


ZAMACH NA POETĘ

Jeżeli wybrać stosowny moment,
to zamach na poetę
może się udać...

Gdy pisze, jest
wydawałoby się
taki bezbronny
w innym świecie.
Nieśmiertelny.

Więc może lepiej nie próbować,
bowiem z poetami
remisów nie ma.



*Aleksander
Jakubowski*



SKOJARZENIE

Płyną chmury katastrof
jak mętne fale morskie.
Zaciągają niebo i potęgą umysłów świata.
- Zwinąć żagle
w drastycznych kolorach reklam,
najazdu terroru?
Nabieram otuchy.
Przecież Noe z powodzi świata
wypłynął na zwykłej arce.
Widzę jak świecą się posągi geniuszy
wśród błyskawic umysłów
XXI wieku.



WIANKI

Wianek na dachu -
dobiega końca budowa domu.
Rozstrzyganie naszych spraw codziennych -
to małe i wielkie budowle.
Układam i ja cegiełki ze spraw, postępów, słów
i buduję domki, a na dachach
wieszam wianki.
Rośnie moja mała dzielnica poetycka.
Uliczki w niej mają nazwę: „Skrzące się drzewo”,
„Kolce losu”, „Wiatraki historii”,
„Podanie o zwrot ziemi”...



PSZCZOŁY I LUDZIE

Jestem milionerem -
mam milion pszczół,
milion grających skrzypków.
Stoję w pasiece jak dyrygent
przed orkiestrą. Słucham muzyki.
Nalewam do beczek miód,
a pszczoły leczą sąsiadów i mnie.

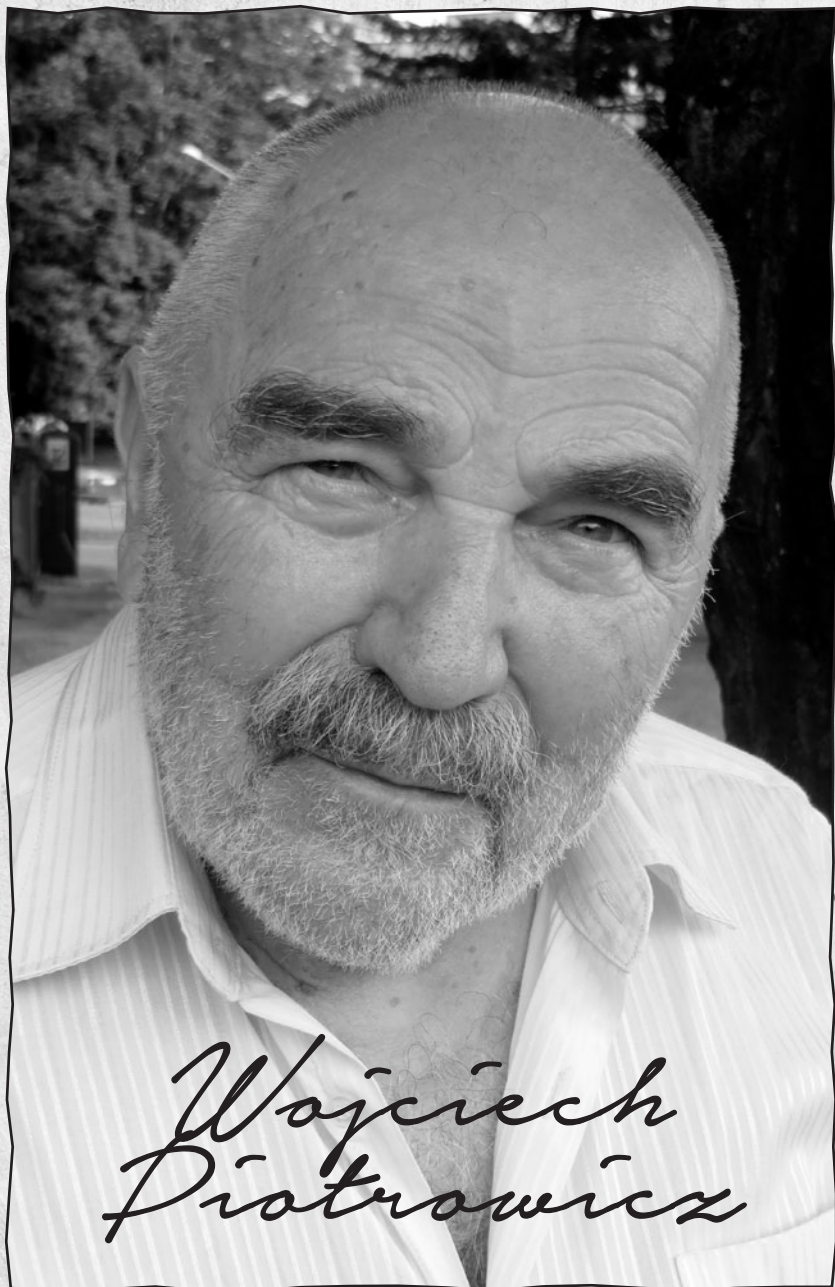


WIATR - PLASTYK

Wiatr chwycił do ręki
niewidzialne pędzle
i zaczął malować obrazy:
powstało obracające się koło,
niby wielkie żarna młyńskie.
Maluje także dinozaur,
staje się abstrakcjonistą...
Ścielą się po zaśnieżonej ziemi
różnorodne fantazje wiatru.
Tworzy się muzeum obrazów zimy
na mojej ojcowiznie.



Przeglądam własną bibliotekę:
Iwaszkiewicz, Miłosz, Herbert,
Mieželaitis...
Obok siebie leżą książki bez żadnych granic.
Biorę do ręki tom wierszy Mieželaitisa,
tom wierszy Herberta...
Ich utwory - obywatele świata.
Wilno - Warszawa - Londyn...
Moja biblioteka już dawno weszła do Europy.
Zostało mi wkroczyć...
Wkroczyłem.



Wojciech
Piotrowicz



ŻEBRACY

Niebo zna czas
na wirującą w bramie zamieć
piekący na ulicy skwar
i spod nieostrej wcale arki
przeciąg
żebrakom przy chodnikach
natrętnym miałem sypie w twarz

A rzadki gość uliczki tej
tęczowo załamany promień
łzę mętłą suszy
jej nieśpieszno spływać padać
na opływowe jak prośba kamienie

Idącym pieszo
na bazar
do pociągu i kaplicy

O zmroku przeliczany odezwie się raz jeszcze
aluminiowym do miedziaka szeptem

- Cóż dzisiaj za zwyczaje
że częściej żebrak jest bogatszy
niżli ten
co daje



Józef
Szostakowski



PRZEZ DESZCZ

Panie
który zgasiłes lato
i zapalasz jesień
władco złocistych astrów
otulonych mgłami
Stwórco wielkiego smutku
którym nas obdzielasz
muzyką liści klonu
w spadającym walcu
kropel biegnących szybą
a każda swoją drogą
i kiedy jestem w tym przedsionku zimy
widzę
jak się uśmiechasz do mnie
przez deszcz



TO CO ZA OKNEM

to co za oknem moje i nie moje
knieje dzieciństwa przemienione w gaik
zły wiatr spod koron wypłoszył zwierzynę
i cień już nie ma smaku zimnej wody
która chwyciła radością za gardło

tamte za oknem jak za dymną szybą
miękkie w dotyku beznadziejnie chore
takie nijakie, że nawet bez krzyku
i moje wiersze osypane szronem



Kiedy leżę jak martwy
kto użyczy mi chłodu
kiedy leżysz nieżywa
kto użyczy ci ciepła

ta noc jest mniejsza
niż cień od drzewa
niż lata nasze bose
i zaćmienie słońca
widziane w dzieciństwie
przez butelkowe szkło
do dziś jeszcze
słodsze od lemoniady

bo noc jest tylko czarną pajęczyną
przez którą sący się
nasz szloch





ZE SKRAWKÓW ODPRYSKÓW

płyną obłoki w łąkowej strudze
pachnące czeremchą i majem
dzika kaczka wyprowadziła małe
odfruną niebawem w dorosłość

ta myśl natrętna
budzi uczucie niedopełnienia

wypełniam czas, zielenią nasycam
sadzonki pomidorów wiązę sznurami
porę soczystego mięszu z nieuchronnym
w odwieczny rytm wpisuję własne imię
bez żadnej nadziei

stąd to uczucie niedopełnienia?

ze skrawków odprysków słów
powszednich składam dzień jak co dzień
nocą na płachcie nieba kreślę
znaki obecności powierzam księżycowi
krótkie puste sny

stąd to uczucie niedopełnienia?

maj bezczelny
harcuje nocą wśród łąk



DESZCZOWA JESIEŃ

Piotr jak opoka
aktem strzelistym
ofiara całopalną
uniósł się nad codziennością
w którą zapatrzeni
zapomnieliśmy o Bożym świecie
prostoty prawdy miłości

szary człowiek
upomniął się o nas
różbił ułudę świętego spokoju
czystych rąk
umytych w Piłatowej misie
zamknął usta pewnym
siebie kaznodziejom

jedna świeca
jak wykrzyknik
nie stopią jej tysiące zniczy
ni jesienny smutny deszcz



TAJEMNICA

rozbiłam jajko rozłupałam orzech
kamień roztrzaskałam o brzeg niewiedzy
rozłożyłam księgi
czytałam tak i wspak
ostrzem słowa kroiałam
dzieliłam
na sylaby i głoski
włos na czworo
ziarno i plewy

kamienne tablice sklejałam
nadaremnie

przede mną Tajemnica
nie mam nic prócz
garści miążkiego piachu



SPACER WE WSI OBJAZDA

słońce zlizuje rosę z dachów
dziki bez oparł się o płot szczerbaty
sad w koralach z czereśni
zaniósł się gdakaniem

idę z psem przez wieś

na górze ślady krzyży żeliwnych
uprzątniętych bez rozgłosu
pośród starego parku junkierski pałac
obok gierkowska potęga
pegeerów i komin gorzelni
sterczący nad ruiną

opowieść o wsi
drewnianymi wiązaniami
stary kościół
pisze

przy polnej drodze na przemian
odłogi
jęczmienie wąsate
brzuchate pszenice utkane chabrami
wtopione w zapach lasu

dalej nowe budynki

kiedy wokół zaszumią drzewa
kiedy synowie na schwał
z psem za Syriuszem
pobiegną

wieś wrośnie w nas



PRZYPADEK?

gdyby nic się nie zdarzyło
między płatkami śniegu a kroplą
nastroszoną krzewinką sosny i zapachem żywicy
bochnem chleba a okruchem
co byłoby między tobą i mną?

gdybyś nie czekał
na czas co się wypełnia między
nagim sadem a soczystym owocem wiśni
pierwszym spojrzeniem i spełnieniem
wiedziałbyś kim ja i ty?

gdybyś zgubił ślady na białej przestrzeni
nim ciepły wiatr je uniesie
i stracił wszystko co ważne w drodze
byłbyś pewien że się nie miniemy



Henryk
Czyż



BÓL CHORĄGIEWKI

Nadzwyczajnie
staruszek kocha
chorągiew Polski

Był czerwiec
Polska pojaśniała -
futbol we Francji

Oto czar -
ludzie wieszali na autach
na balkonach
biało-czerwone sztandary

I pełnymi garściami
niebiosa rozgorzały
Aż szalejący wicher
urwał z dachu
policzki proporczyka
Tę barwę deszcz miotał
po ubitej szosie

I niejeden człowiek
mknął bez przerwy (tam i nazad)
a jego jęku nie spostrzegł

Nie wytrzymało serce staruszka
Chwycił krew z bielą
i przymocował płaczącą flagę
do frapującego drzewka
Wówczas głóg
ożywił Polskę!...



ZETLAŁY KWIAT

Po gościńcu
mknie samochód
- Popatrz siostró
kłaniają się kłosa
srebrzystośniącego żyta

I auto staje
bo bratu brakuje sił
bo serce w duszy trzaska
I czyha aorta - już
kreuje
rychłą śmierć

Nie umieraj, mówi siostra
Zatrzymaj błyszczący świt
I przywróć swój ślad
- wiersza o pięknie

On z trudem szepcze:
Toć nie pierwszy raz
moje serce pęka
jak w wazonie
uwiędły kwiat...



CUDNY JEZUSEK

Godzina 16 później 17

Jaśniej

- noc wigilijna

I jestem znowu sam

Łamię się alabastrowym
opłatkiem:

- pomóż mi Boże

Przeboleć najtrudniejsze dni

Po godzinie 18

jem po pańsku barszcz

z uszkami

(darowany - na wynos

- w „Barze Małym”)

A kiedy łykam

perłowy kompot

Czuję smak

suszonych gruszek

- wspominam matkę

Już śnię o tamtych latach -

Księżyc zamrożonym oknem

po muślinowej firance

schlebia piękności choinki

Gloryfikuję też

gaworzącego Jezuska

co nóżkami w szopce turla

- kołderkę z sianka

Bo Królewicz

Błogosławiąc

Wszepochężny Świat

- rącho ostrzega

okrutnych terrorystów!



PEGEEROWSKI BÓL

Mknę bytowskim autobusem
poprzez sromotne kałuże
I pojazd zatrzymał się
we wsi Suchorze
Szofer mąci wóz
dość flegmatycznie

I Niebo przyjezdnym rzecze:
Niegdyś koło lip
istniał PGR
Na roli rósł jabłoni sad
- liczył na pewno, 6 ha?

Leczże tamte pola
niechybnie znikły
I zjawiła się nowoczesność
w afekcie innym
No i z furją rwie -
żywe pnie -

Dowiedziały się kaczki
w rozmokłym błocie
(opodal byłej restauracji)
I nienawistnością kwaczą:
żał sadu
I za zakrętem dwory płaczą
bo wiatr drażni popękane dachówki
Deszcz nie omija
sennych alkierzy
- umiera ich byt

I szuka obłok uczynnej poczty
Chce Niebu donieść
niedolę grozy
I grucha gołębica:
- przykro; poczta już nie tkwi?!

Najwyższy Boże
ratuj Suchorze -
radość siej!...

2018 r.



Ludzie jak
drzewa







STARA WIEŚ ODCHODZI

omszale dachy chylą się ku śmierci
babie lato nie jest w stanie ich ozdobić
żalu po nich nie uciszy żaden wiatr
stare chłopskie chałupy skanseny natury

błyszcząca w słońcu kosa wisi na bronach
zostawiła ją śmierć czy mój dziadek
dziadek ze sobą zabrał tylko łaskę
słowo śmierć brzmi jakoś dziwnie nie można
nim podeprzeć się w żadnej potrzebie

przy każdej chałupie był kiedyś ogród
teraz rabaty wypełniają pokrzywy i osty
ozdobnych malw też już nie ma
czasami jeszcze jakieś samosiejki
rozpostrzą wachlarz barw dawnego lata

czasami zatrzepocze w okno paż królowej
pajęczyna ozdobi przysychające rumianki
przepaski opłotków też leżą pokotem
i rany widać na wierzejach stodół
wieś znika z mapy horyzontu

ostatkiem sił dyszy sad wiśniowy
jabłonie pierwsze poddały się nie rodzą
- może co najwyżej zakwitną na wiosnę
za sadem polne rozstaje a tam bieda
urządziła sobie ten ostatni piknik

Bąkowo Gdańskie, wrzesień 2017 r.



DRZWI CZASU

Zapomniane słowa: strych starego domu.
Uchylam drzwi czasu, strącam pajęczyny.
Odkurzam wspomnienia z dzieciństwa.

Rozrzucone graty ukazują swoje okaleczenia.
Niegdyś idealne ich ciała porysował czas,
kurz naznaczył piętnem przemijania.

W ratanowym fotelu z wytartym siedziskiem
brakuje mojej mamy. Zostały po niej motek wełny,
druty i zniszczone okulary.

Muzykę zastąpiła grobowa cisza. Na nic
zdarte płyty i gramofon z tubą. Ta muzyka
teraz prześladuje mnie nocami.

W kącie kołyska wystrugana przez ojca
dla moich lalek. I wózek bez kółek.
Nie pojedziemy już razem w przyszłość.

A na stoliku stara maszyna do szycia.
Uszyłeś mi Tato na niej pierwszą sukienkę.
I płaszczyk. Uszyłeś szczęśliwe dzieciństwo.

Czas odmierzał nam zegar z kukułką. Dzisiaj
nie liczy już godzin. Kukółka straciła głos.
Tylko pająk łowi w sieć odgłosy minionej epoki.



SEN O WSI

Sen o wsi - znanej z dziada pradziada
gdzie tli się życie wbrew wszystkim złym losom
smolną szczapą pod piecem modlitwą w kościółku
- Wysiłam myśli gonie senne marzenia

Przymuszam chwile by trwały bez końca
- przymus obrazy jej ściemnia - zielona próżnia
ogród zmurszały nadszarpnięty czasem
Miejsce spotkań snu z obiecany niebem

Drzewa jak za mgłą przygarbione sady
nie nęcą rozkwitem suchy liść nie spada
- mrok wieczoru wybiega poza snu zamiary
Wieczór wisi nad wsią w żmudnej ciężkiej pracy

Nieustannie powraca w snach moich ten obraz
Najchętniej lato bawi się kolorem
Z pola wracam zmęczona razem z dziewczętami
władząc spódniczką o złociste dziewanny

Kroki bezszelestne nieznośne chwilami
twarze mającą sypie się piasek pod bosymi stopami
Biegniemy ku zorzy ku wiejskim porankom
jakby w nich miłość miała się odrodzić

Gdańsk, 19 stycznia 2016 r.



*Iadwiga
Michalak*



FOLKOWE NUTKI

pragnienia dzieci i niepiśmiennych
małych artystów kochających sztukę
...Czy Pan Bóg da mi w niebie takie skrzypki?
...Dajcie mi pióro i kartkę białą
nauczcie piórem wodzić w potrzebie...

wrażliwe dusze poruszają struny
nie samym chlebem... chociaż chleb powszedni

Nikifor przewodzi artystom ludowym
rzeźbią i malują piszą i śpiewają
wystawiają sztuki w zespołach ludowych
hafty i koronki tańce i muzyka
tradycja współczesność
rzeźbią rzeczywistość
wiklinowe cuda na szkle malowane

Oskar Kolberg ratował polskie skarby
sam muzyk niespełniony przyjaciel Chopina
pokłoniłby się dzisiaj tym folkowym nutkom



KOŃSKIE TARGI

przeminęły z wiatrem czasu
końskie targi na chłopskim rynku
z końską grzywą w dzień targowy

było wiele końskich maści
chłopskich wozów żeleźniaków
od święta bryczek niedzielnych
sań na płozach śnieżną zimą

konie znały ciężką pracę
znój codzienny pot krew łyzy
orkę zwózki podorywki
wczesnym świtem bańki z mlekiem
zawoziły do mleczarni

koń - przyjaciel w ważnej sprawie
tak potrzebny człowiekowi
pozostał we wdzięcznej pamięci
jak obrazek z minionej epoki



WIEJSCY POECI

wiejscy poeci zakochani w ziemi
w ojczystych polach na zielonej niwie
zmieniających się sekwencjach roku
w urodzie jezior czystych jak lusterka
w blasku słońca zapachu trzciny tataraku
zbożach przetykanych kąkołem i chabrem

wiejscy poeci zakochani w drzewach
rosnących starych bukach dębach
znających historię przemarsz wojsk
odpoczywających w cieniu legionistów
starych gruszech rozćwierkanych wróblach
w gałęziach bzu jaśminu polnych różach lipach

wiejscy poeci zakochani w kwiatach
ogródki przy domach cieszą swą urodą
czerwone piwonie kuszą swym zapachem
zaś szlachetne róże rozwijają pąki
dumne mieczyki gamą barw strzelają
a wieczorem maciejka rozsiewa swą woń

wiejscy poeci zakochani w pracy
od świtu do nocy chodzą nieustrudzenie
obórka i chlewik także stara stajnia
zwierząt co niemiara szczerze ich witają
merdaniem beczeniem gdakaniem i rzeniem
wszystkie chcą miłości i godnego wsparcia

wiejscy poeci zakochani w życiu
gdzie po ciężkiej nocy przychodzi sen błogi
przykryci kołdrą nocy jak za parawanem
snią sny kolorowe o morzach i ładach
góskich wspinaczkach i piaskach pustyni
a ich mały domek jest piasku ziarenkiem



OKRUCHY DZIECIŃSTWA

w snach i na jawie
obrazki w ramach dzieciństwa
na tle letniej przyrody

łąka skąpana w barwach
cała zanurzona w rosie
w błyszczących kryształkach światła
cudownie po niej płynąć
szybkimi bosymi stopami

królestwo roślin i owadów
brzęczących szuwarów
szumiących przy stawie
i żab kumkających radośnie

pełno tu ważek
z niebieskimi skrzydłami
muskających tafłę wody
skąd rozchodzą się fale
subtelne tworząc zakola

dobrze odsłonić kurtynę wspomnień
zaszyć się w cieniu szumiącej brzozy
jej cienkie zielone włosy
muskają doznań pejzaże



MARZENIE

Może otulę się w sen majowy
wiosennej nocy ciepły okruszek
może ominę zaslonę złudzeń
co jak sęp ciągle rani mą duszę.

Ciało otulę w uczuć woale
serce ogrzeję prawdy nadzieją
co tli się jeszcze na wskroś przenika
jak mgła się snuje nad chłodną ziemią.

W oazie westchnień żalów i smutku
sny kolorowe głaszczę z lubością
miły mój żyje tylko w marzeniach
w snach pozszywanych naszą miłością.

Już krawiec pociął młodość na strzępy
pierwszej miłości zgarnął okruszki
garnitur życia załatać trzeba
kosz z marzeniami doda otuchy.



*Teresa
Lawecka*



DUALIZM UCZUĆ

Za szerokim korytem Niemna
Gdy zegar ich życia
Wybił ostatni gong
Zaczęli śnić
O żywych obrazach
Otulonych
Ciepłym serca

Przyjechali
Z dobytkiem
I rodzinnymi pamiątkami
Na ziemię odzyskane
Założyli
Gniazdo dla siebie
I białych bocianów

Patrzyli
Na łąny złotych zbóż
Zielone łąki
Z różowymi pąkami koniczyzny
Widzieli
Tłusty czarnoziem
Pozostali



SMAKI WSI

Wspomnienia
Wygładziły zmarszczki
Ponownie
Była małą dziewczynką
Z ciemnymi warkoczykami
Siedziała
Na kamiennym schodku
W maselnicy
Z drewnianych klepek
Ubijała
Śmietanę na masło
Duże grudy
Wkładała do foremki
Później
Na porcelanowym talerzyku
Błyszczący złotem krążek
O bokach
Jak plisowana spódniczka
Udekorowany
Różami i listkami
Zapraszał
Do połączenia z chlebem
Upieczonym rano
Przez babcię



ZIELONA MŁODOŚĆ

Jako małolata
W słoneczne wakacje
Jeździłam na wieś
Chociaż dziadek
Mówił na mnie
Dama z miasta
To każdego ranka
Pewnym ruchem
Ujmowałam sierp
Szłam wycinać miętę

Po latach
Tęsknię
Tak mi mało lata z tamtych dni



ODNALEZIONA TOŻSAMOŚĆ

Po latach
Wróciła do miejsca
Pokrytego
Warstwą minionych zdarzeń
Tutaj
Jej dziecięce serce
Było szczęśliwe

Z miłością
Spojrzała na wiejski dom
Poczuła ciepło wspomnień
Postanowiła
Spożytkować wszystkie siły
Na przywrócenie piękna
Minionej epoki



DWA ŚWIATY

W tempie współczesnego życia
Nawet wskazówki zegara
Mijają się w pośpiechu
Jak ludzie na ulicach
Korporacyjnych korytarzach
W klaustrofobicznym lęku
O wynik
Pojedyńku z czasem
Tylko poeta
W zaciszu
Leniwie płynących myśli
Pisze wiersze
Nie na wczoraj
Nawet nie na dzisiaj
Pisze wiersze
Na jutro



*Aldona M.
Deplīnska*



MALWA

Kto ciebie zasiał malwo przemiła
Zdobiąca ciernie minionych lat?
Kto ciebie poprosił byś sobą zdołała
Ten zapomniany rodzinny świat?

Komu tak łatwo przyszło się rozstać
Pamiętnik matki porzucić w kącie?
Ojca spocone lata wychłostać
Krótkim stwierdzeniem - odejdę stąd?

Dlaczego sady już nie kusiły
Smacznym zapachem własnej rodziny?
Dlaczego nocy cienie się wiły
W gorącym słońcu? Z czyjej to winy?

Za kim tak tęskni okno bez kwiatów
Albo zdeptany ogród zapadły?
Za kim tak kapią krople, co z dachu
Który zemdlony troską pobladły?...

I chociaż w środku niczym wisienka
Z tortu sielanki wiejskiej zagrody
Już nie tańczy niczym panienka
Bo się zwyczajnie „wypadło z mody”!



NIBY NIC

Jak się radują w sadzie pod płotem
Pędy stuletnich wskrzeszonych dat
Jak się częstują młodym listowiem
Zdobiąc swym blaskiem zaspany świat

Jeszcze przed deszczem dumnie się prężą
Młodości nowe palety barw
Zasianych nadziei jutrzejszych marzeń
Oblicza ziół kwiatów i traw

Wiś motarzyńska cała w rumieńcach
Dumna ze swojej nowej sukienki
Tak się raduje twarz już dojrzała
Ale wciąż w blasku młodej panienki

Jak się nie wzruszyć gdy wiosna szczodra
Jeszcze kwiecisty wianek jej wplata
Jak nie pokochać własnej ojczyzny
Tej ci najdroższej na skrawku świata?



PAMIĘCIĄ ZAPISANE

Zapisał na tobie czas swoją historię
Niczym poeta wplótł barwy lat
Wkleił obawy strach melancholię
Radość pokoleń minionych dat

Nie szczędził pięknych zielonych loków
Gdy się walczyło o skrawek ziemi
Gdy krzyż na piersi topór u boku
Łzy się tuliły przykryciem cieni

Szczodrze się dzielił bogactwem wsi
I kapeluszem ozdobił czuprynę
Lecz gdy nadeszły terroru dni
Szkarałatną w pole wylewał winę

A ty uparcie na skraju pola
Nad tą osadą dumna czuwałaś
Nawet gdy wojny to twoja dola
Broniła wspomnień na straży stałaś

Stoisz od stuleci swym urokiem zdobisz
Motarzyńskie tło historią wzbogacasz
Chociaż porą roku w dal ciągle odchodzisz
To z każdym szelestem wzruszenia powracasz



W UFNOŚCI

Moja droga ziemio ukochana
 Tyś jak matka bezwarunkowo w sercu
 Choć czasem gorzką polewą obłana
 Nadal smakujesz chlebem w zbożowym
 kobiercu
 Kłaniasz się kaliną przydrożnym posłańcom
 Albo bżem majowych rżęs kusisz niewinnie
 Chcesz do serca dzieci wpleść jak te w różańcu
 Paciorki wczorajsze z jutrzejszymi zwinnie
 Malujesz widoki jak z obrazów znanych
 Albo wymarzonych sennych popołudni
 Czasem opowiadasz o minionych falach
 Które cię oblały bólem krwią i blizną
 Innym razem śmiejiesz na ludowych balach
 Młodej głowy dłonią trącaną siwizną
 Ale zawsze zgodnie z pokorą mądrości
 Witasz rozplakaną latorośl niepewną
 Potem tulisz wiankiem jedynej miłości
 Takiej co korzenie nie uschną nie zwiędną
 Moja ty najmiłsza tulę się do ciebie
 W twych ramionach matka od lat śpi spokojnie
 A gdy przyjdą po mnie oddam własną siebie
 Będą się kłaniały barwy melancholie...



NIEPODLEGŁOŚĆ

Niczym młoda dziewczyna
Kilkakrotnie smakowała napój wolności
Zachłystując się nim

W blasku czerwonych maków
I śnieżnobiałym welonie
Tańczyła wśród przystojnych
Odnaczeń męstwa i odwagi

Opowieścią srebrnogrzywych wzruszeń
Częstowała wyobraźnię
Raczkujących pokoleń

Ale przyszła codzienność
Zasypała młodzińcze myśli
Wszechobecną obojętnością...



*Beata
Kosicka*



ZAPROSZENIE

W cichym sadzie mojego taty wciąż śpiewają pszczoły,
radośnie tańcząc na wietrze...

Gałązki owocowych drzew, skąpane w słonecznym blasku,
oczekują doświadczonego pszczelarza...

On już teraz w ogrodach Pana pracuje: przegląda ule,
wyjmując ramki, zbiera roje, łagodnym dotykiem
dłoni głaszcze pracowite pszczoły, a one ufne i spokojne,
muskają jego palce...

W sennym ogrodzie mojego taty, kwitną owocowe drzewa,
przysyłają je delikatne woalki różowych płatków,
subtelny zapach niesie się mgłą nad sadem...

W szumiącym sadzie mojego taty, utrudzone pszczoły,
obciążone pyłkiem, wracają do uli, na odnóżach niosą żółtą lepkość rzepaku,
tajemniczy, słodki nektar akacji, słodycz kwitnących ogrodów i pól...

Przyjdź tato, do twojego sadu, choć na chwilę,
właśnie dojrzały czereśnie, słodki miąższ przywołuje wspomnienia
dzieciństwa. Przyjdź - roje już są gotowe,
na powitalny koncert, by w ten sposób podziękować za twoje
poświęcenie i miłość, zatopioną w plastrach miodu...



ZAPŁACZĘ WIATREM

W kryształowych komnatach oczu odnajdę smutek -
który drutem kolczastym wrósł w moje serce...
Jeszcze cisza w sadzie, niczym różowy obłok wspomnień -
a już drapieżne szpony żalu rwą moją duszę na strzępy...
Gdzie jesteś tato? - zastygły w oczekiwaniu -
wołający ciszą wplecioną w siwe włosy...
Życie pękło jak bańka mydlana -
jeszcze tylko twój stary kapelusz ma wciąż twój zapach...
Zapach pszczelego wosku...



KWITNIE WE MNIE TWÓJ UŚMIECH

Tyle to już lat, a wspomnienia o tobie, babciu,
 wrosły krzewem białego bzu w moje serce.
 Czerwone cegły twojego domu, ozdobione łukami niewielkich okien,
 radowały szmaragdy moich oczu.
 W małym ogródeczku ułożone ukośnie cegły kreśliły zarys grządek,
 tuliły się do rozkwitłych, wypielęgnowanych kwiatów...
 Jeszcze teraz pamiętam kruchość szafirowych baranków,
 motyle płatki kamiennych goździków, zapach kolorowych floksów,
 trąbki strzelistych malw...
 Gdy gaśł gwar dnia zapach maciejki rozpoczynał koncert świerszczy,
 ciemne parasole nietoperzy, niebezpiecznie otwierała nadchodząca noc...
 Już wtedy rodziły się pierwsze wiersze ukryte przed światem,
 tuliły się do siebie jak pisklęta, w gnieździe mojej duszy...
 Wracam wciąż myślami do ogrodu mojego dzieciństwa,
 z czułością ogarniam spojrzeniem niewielkie podwórk...
 Niegdyś na rozłożystej czereśni była moja huśtawka,
 tam huśtały się ze mną moje dziecięce marzenia...
 Jeszcze pamiętam słodycz żółtych śliwek w ogrodzie,
 girlandy rubinowych, kwaśnych porzeczek,
 wśród wysokich krzewów opowiadałam sobie zmyślane historie...
 Babciu - okrywa mnie wciąż ciepła chusta twojej dobroci,
 pozostał twój zapach, jeszcze kwitnie we mnie twój uśmiech...
 Pozostaniesz w krainie moich wierszy,
 zagubiona pośród pachnących kwiatów białego bzu,
 słuchająca śpiewu słowików, czekająca na czułe spotkanie ze mną...



*Janusz
Klis*



MÓJ DZIADEK I PSZCZOŁY

pamięci dziadka Pawła

tam gdzie płot drewniany
kwitnie malwami
i senny dom pod lipą ziewa

tam gdzie słoneczników latarnie
dojrzewają nocami
i brzoskwiniowe śpiewają drzewa

ubrany w kapelusz żywicznych
aromatów
i koszulę flanelowych wielokwiatów
jak Święty Ambroży
przy pasieczniku krząta się
od rana
z pszczołami szeptem rozmawia
na kolanach

miodowe plastry z uli wybiera
gołymi rękami
słodkim piórem zagarnia kąśliwe jady
i pyłki z nektarami

z brzęczących szczelin wydłubuje
kity - propolisę
nad wieczną młodością
mleczka przelewa pszczele

upadłe Ikary z wosku wyławia
i żądłace słońca wzruszeń
będą z nich wiersze bartnicze
co leczą ludzkie ciała
i dusze

Chicago 2017



MÓJ DZIADEK I RYBY

pamięci dziadka Pawła

pamiętam - w porannej mgle
toczyliśmy słońce łąkami
w podskokach polnych koników
i szeleście dzikich traw
do brzegów Wisłoki

a tam - rozmyślania w ciszy
z drzemiącymi wierzbami
i cienką nicią pajęczą
z wiśnią na haczyku
tonącą w rzece - przynętą

ja - w liściu łopianu beztroskim
On - w białym kaszkiecie lat
dwa światy iskrzące
na skrzydłach ważki
kołysał nad głębiną wiatr

nagle szarpnięcie... plusk!... błysk!
skaczą do wody spłoszone
wiersze
kleń - oślepiająca błyskawica
tańczy na wygiętej wędce

w oczach śpiewanie natury
i żal się zaczynał
... i urywał gdy wypuszczaliśmy
na wolność żywe srebra
zygzakiem

... a potem wieczorne powroty
z księżycem rybim
i dniem naszym - szczęśliwym
nawiniętym na kołowrotek życia
jak żyłka - błyszczącym
pamiętam

Chicago 2017



MÓJ DZIADEK I DRZEWA

pamięci dziadka Pawła

każdego dnia szedł przez sad
w zamyśleniu
wpatrując się troskliwie
ze słońcem
w korony szmaragdowych drzew

niósł na twarzy ciepły blask
wyobraźni - świat zielony
jak liść
i wszystkie zapachy kwiatów

wrośnięty w szorstki pień
codzienności
nasłuchiwał w jabłoniach bicia serc
i wiatrem wyszywanej muzyki

wiśniom i czereśniom
opatrywał czule krwawe rany
i dzielnie odpierał
szpaków krzykliwe naloty

ciężkim grusdom i śliwom
gałęzie kruche podwieszał
na miękkim ramieniu duszy

starego orzecha - by nie usechł
z samotności
światłem natchnienia podlewał
i ciepłą pogodę w rękach nosił
jak wiersze z nieba

dziś szumią mu wdzięcznie
wszystkie drzewa

Chicago 2017



*Genowefa
Gańska*



NAWAŁNICA

Taka tyś sroga szybka potężna
Gdy z błyskawicą ogarniasz świat cały
Nikt cię nie może ujarzmić zatrzymać
Po przejściu zostawiasz zamęt niemały

Zabrałaś mi moje marzenia
O szumiącym zielonym lesie
Niebieskich dzwonkach i wrzosowiskach
Wraz z ptasim śpiewem który wiatr niesie

Zabrałaś grube buki i dęby
Rosnące nad brzegiem jeziora
Matkę Tuskowską co ponad lat dwieście
Cieszyła wszystkich Kaszubów dookoła

Nie ma już pięknych sosen z brzoza
Ból mnie ogarnia i smutek wszelki
Długo nie przejdę wśród jodeł ścieżkami
Gdyż dużo lat trzeba by las był wielki

Zamiast drzew ostre kikuty sterczące
Lub ogrom wyrwanych pni z korzeniami
Zające wciąż jeszcze są w strachu drżące
Wiewiórki tęsknią za swymi dziuplami

Nie ma też parku z wielkimi świerkami
W Trawicach gdzie rosły przez wieki całe
Wiatr powyrывał je z korzeniami
Wyjąc i gwizdząc przed mieszkańcami

Gdzie spojrzeć wokół płacz narzekanie
Jelenie straciły swe rykowiska
Nie mają swego miejsca do spania
Nawet zwykłego im brak legowiska



Wszędzie jest ból i rozpacz ze strachem
Przez noce całe i gdy świtanie
Zwierzęta straciły swoje potomstwo
I wciąż nie wiedzą co z nimi się stanie

Zaległa cisza nad całą doliną
Tylko szum wiatru niesie wołanie
Długo nie ujrzysz wśród drzew człowieka
Dzików i saren kiedy świtanie

W słońcu odbija się tafla jeziora
Wokoło pustka głęboka nastała
Zostały tylko wspomnienia z dzieciństwa
Bo nawałnica las cały zabrała



ZACHOWANE W PAMIĘCI

(zimowe wieczory z dawnych lat)

Zimą zmrok wieczorny szybko zapadał okrywając szarością moją wieś.
Świat wokół zamierał tylko w powietrzu huczało szczekanie psów
i pomruk zasypiających zwierząt w oborach.

Mama wносиła do izby i zapalała naftową lampę.
Siadała przy piecu zlepionym z gliny, przysuwała kołowrotek
i przędła owczą wełnę.

Dzieci siadały wokół niej, a ona przytulała je i śpiewała pieśni kościelne.
Bardzo ciekawie opowiadała baśnie i legendy, których miała pełen kufer.
Umiejętnie wprowadzała nas w zaczarowany świat.

Mgliste światło naftowej lampy rzucało na ściany magiczne obrazy,
które wyłaniały się z opowiadanych bajek.

Zegar na ścianie odmierzał czas i głośno wydzwaniał godziny.

Ojciec wносиł do izby grube kawałki desek, korzenie sosen i witki.
Z desek strugał narty i sanki, a z korzeni i witek wyczarowywał figurki,
postacie z bajek, naczynia i koszyki, nucąc kaszubskie piosenki.

Za oknem obficie padał biały puch. Śnieżne płatki i gwiazdeczki
obsypywały domy, zagrody i drzewa, czyniąc wokół biały bajkowy świat.

Wiatr zasypywał śniegiem drogi i doliny, które stały się jedną rozległą równiną.

Siarczysty mróz malował na szybach okiennych piękne kwiaty.
Zagłędał do środka izby, mrugał i uśmiechał się figlarnie podglądając pary zakochane.

Dziś gdy zamykam oczy widzę te wszystkie obrazy, czuję miły dreszczyk emocji
przeżyć z dawnych lat, i tęsknię do tego beztroskiego, tak bardzo mi drogiego czasu.



*Emilia
Konicer*



MOJA WIEŚ

Poszła w zapomnienie wieś pokryta strzechą
wznoszona trudem rąk prostego człowieka
drewniane chatki obsadzone ślazem
płotem ze sztachetek i z glinianym dzbanem
zamykane okiennicą z wyciętym serduszkciem
ze świerszczem za kominem oraz dobrym duszkiem
krzątającą matką w kwiecistym fartuszk
trzaskającym polanem z kuchennego pieca
z modlitewnikiem na stole przy świecach
cudownym zapachem pieczonego chleba
unoszącym wokół po horyzont nieba
smarowanym wyrabianym masłem
mleczną zupą na pierwsze śniadanie
ciastem drożdżowym na każdą niedzielę
koniecznie z rosołem zaraz po kościele
wspólnie spożywanym przy kuchennym stole
ziemniakiem pieczonym w ognisku na polu
z szarą myszką śpiącą pod miotłą w izbie
siedzącą babunią na stołku na przyzbie
drewnianą balią z aluminiową tarą
taką wieś wspominam z nutką żalu
oglądając stare fotografie pożółkłe przez lata
w myślach obraz tamtej wsi powraca.



WDOWA

na ławce przed domem siedzi staruszka
 smutny ma wzrok i gdzieś daleki
 sięga z kieszeni spranego fartuszka
 fotografię spogląda zamyka powieki
 jakby przywoływała wspomnienia
 została sama dzieci w świat wysłała
 kwiatki w ogródku sadi
 w tęsknocie zanosi je na mogiłę
 nie skarży się ale samotność zabija
 siada przed domem każdego dnia
 myśli swe skrywa w tej fotografii
 ściska ją mocno tak jak potrafi



POEZJO...

Poezjo pól łąk lasów
szumu wiatru śpiewu ptaków
nie odgadniona
nie odkryta do końca
szelestem kartek wirująca

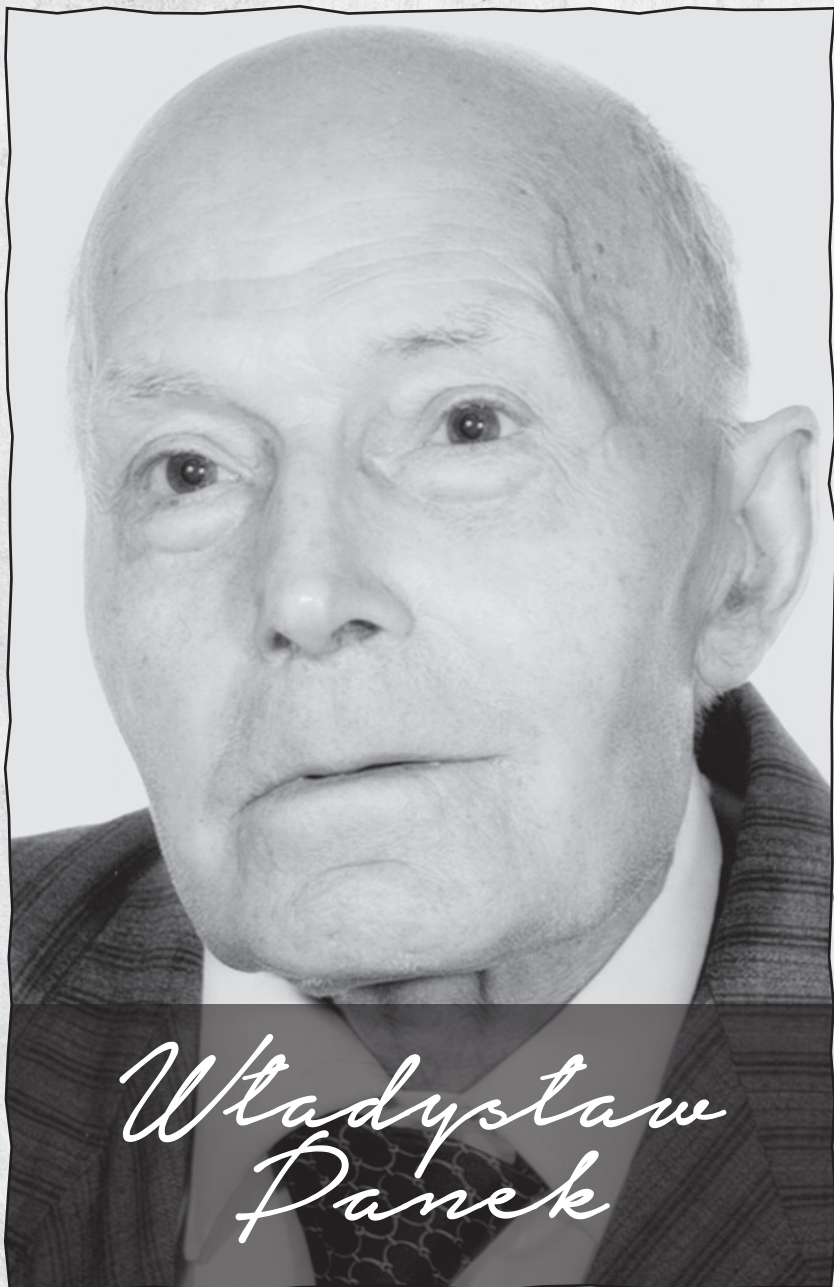
Poezjo słowem malowana
zielenią łąk roześmiana
ziołami i kwiatem
ty jesteś wiosną, jesteś latem
wersem bogatym

Poezjo pisana błękitem nieba
i kromką chleba
słońca promieniem
i moim cieniem
wahaniem i tchnieniem

Poezjo wiary nadziei
jesteś tym co myśli klei
też liści szelestem
i różą i agrestem
słowami które nie więdną

Poezjo duszy głębio
skapana rosą
prawdą bosą
zachodem słońca
w duszy weną wirująca

Poezjo wersów spisanych
bożym darem danym
żyj w myślach wiecznie
spiszę cię w księgę bezpiecznie





DOSTANĘ PAŁAC ZŁOTY

Ja nie narzekam, mam ubogi domek,
nic więcej. Ale w wieczności niebieskiej
będę miał pałac, co lśni złotem.

Głodem przymierałem nie raz, nie dwa
I często się łzami zalewałem.

Ale tam ponad górami, gdzie radość trwa,
Gdzie łzy nie płyną, tam Jezus Chrystus
Piękny, lśniący złotem pałac mi da!

Choć tak jak prorok pod głowę mam głaz,
Ja się o nic nie martwię, bo w niebie
Dostanę złoty pałac na wieczny czas.



GDZIE SIĘ MIŁOŚĆ SCHOWAŁA

Gdzieś się miłość schowała,
Gdzieś się przed nami skryła.
A może uciekła i poszła do piekła?

Ale ja w to nie wierzę,
Bo moja wiara góry przenosi
W różne strony świata!

Miłość tak samo jak ludzie
Ma swój początek i koniec.
Ale żyć bez niej trudno.

Więc szukajmy miłości
Od rana do późnej nocy.
Może pod parawanem lata?

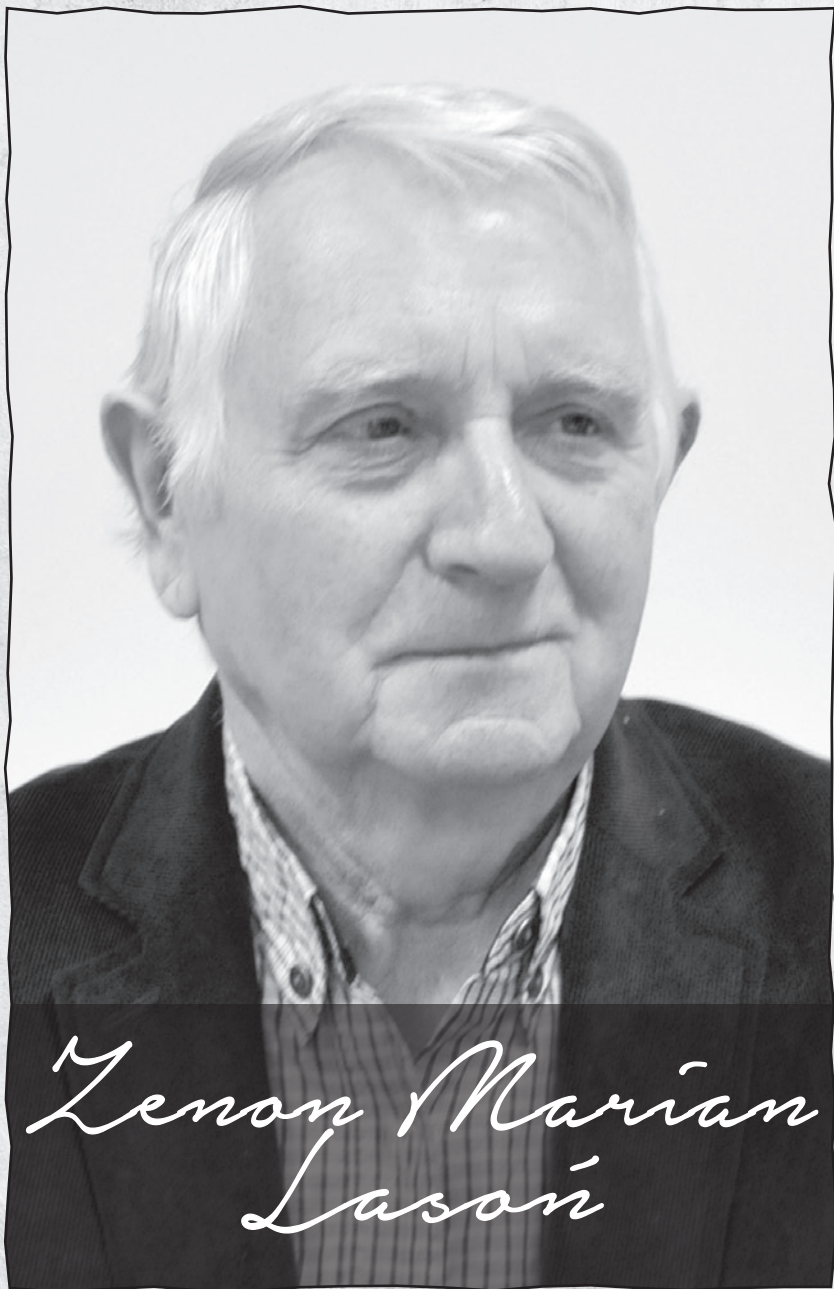


MAM TALENT

Mnie na poetę wyznaczył sam Bóg!
Wierzę, że mam talent prawdziwy
I mi go zatracić nie wolno
Dla mojej poetyckiej niwy.

Od szkolnych lat rozwijam
Dany mi przez Boga talent stokrotnie
I świat piękną poezją ubogacam.

Dziś pragnę tym wierszem złożyć
Ci Wielki Boże moje podziękowanie
Za to, że dałeś mi życie piękne
I za to wierszy pisanie.



*Zenon Marian
Lasoń*



WIATRAK

Za wsią
na wzgórzu wśród zdziczałych krzewów
leżą jeszcze młyńskie kamienie
które cicho nucą
melodie wiatrów

Gdy dotkniesz je ręką
i otulisz myślami
one przemówią do ciebie szumem skrzydeł
i jękiem mielonego zboża

Ujrzysz też drogę polną
i usłyszysz parskanie koni
ciągnących wozy na drewnianych kołach
potem poczujesz smak i zapach
świeżego wiejskiego chleba



LIPCOWY DZIEŃ

W lipcowym skwarze
na ławce przy stawie
drzemie staruszek
z laską i kudłatym psem
przy nogach

Nad wodą jaskółki
pętlami splatają brzegi
i malują radość
wrzaskliwych wakacji

Kolorowe ważki nad trzcinami
jak dwupłatowce
dokonują zwiadu

W senne południe
lipiec brzęczy pszczołami
w spiekocie i zapachu lipy

Daleko na horyzoncie
lipcowa burza jękiem przemawia
z niebios
do spragnionej ziemi



ZIMA W KRATĘ

na skrzydłach atlantyckich wiatrów
przyleciała zima w kratę
smutna chodziła po łąkach
i płakała rzęnistymi łzami

przez wiele dni i nocy szukała
białej kołdry aby uśpić pod nią
rozdrażnione pola
a gdy odnalazła szybko je przykryła
- ale na krótko
gdyż ciepły wiatr nocą
ponownie skradł jej nakrycie



KUŹNIA

Za wsią
gdzie droga z kamieni się kończy
- stała kuźnia
pod dębem
z podkową na czole
podparta kołami
pod drzewem konie
dreptały wytrwale
i ogonami miały
w upale ze złości

Gruby kowal na ciężkim
kowadle wykuwał podkowy
które w wodzie syczały
jak węże

Dzisiaj - gdy patrzę
przez soczewkę czasu
to widzę jeszcze iskry
spod młota rzucane
i słyszę dźwięki
płaczących lemiesz
gdy dotykam zmarszczek
zgarbionego dębu
to czuję jak bije mu serce
z tęsknoty
w słońcu wykąpane mlecz
złocą trawę porośłą pamięcią
stojący obok ciągnik
rechocze pieśni o kuźni
która kiedyś była za wsią



W zgodzie
i niezgodzie





*Bogumita
Ikamaroka*



SKRZYPCE

Były stare i piękne.
Dostałam je od ojca.

Janko Muzykant zasłoniłby uszy.

A ja uparcie nawlekałam
nuty na struny
z coraz większą nadzieją,
że odwdzięczą się niebawem
muzyką mistrzów.

Lecz czas -
nieubłagany strażnik losu sprawił,
że ucichł śpiew strun
zamkniętych
w czarnym pudle futerału.

Stare skrzypce sprzedałam
na lekarstwo dla syna.



SPACER KSIĘŻYCEM

*„Już miesiąc zeszedł. Psy się uśpiły”.
Sceneria jak w słowach znanej piosenki.*

Jest pięknie, nierealnie.
Ciemny granat nieba
rozświetlony milionami gwiazd,
uśmiechnięty, pyzaty księżyc
i ja -
nie Laura,
Filon też na mnie nie czeka.
Idę aleją,
mleczną drogą
tonącą w srebrzystej poświacie.
Pochylone, drżące w odświeżonych sukienkach brzozy,
łąka w perłach rosy,
rozśpiewany żabim głosem staw
i ja -
nie Laura,
Filon też na mnie nie...
Księżyc przymrużył oko.
A może?



NIE ZAPOMNĘ

Moja syberyjska babko,
wuju nigdy nie poznany...

Łzami okraszona opowieść matki
o jej rodzonej
zabranej świtem z jedną walizką.

„Nigdy już nie usłyszałaś mamó
ciepła jej głosu,
nie odczułaś opiekuńczego ramienia brata”.

Skuta mrozem tundra
wymościla im posłania.
Na poduszkach wypełnionych nadzieją
rozgrzewali się własnym oddechem.

„A ty,
ukrywałaś łzy i tęsknotę
kąsającą serce.
Czekałaś...”

Moja syberyjska babko, wuju nigdy nie poznany.
Wspomnienia i smutek ukryłam na dnie serca,
a wasze gwiazdy zawsze otulają moje sny
swoim blaskiem.



BRACIA

Morze gwiazd -
odbite w wodzie migocą.
Widzę dwa księżyce. Jak bracia -
jeden leniwie płynie po niebie,
drugi drżąc znika i pojawia się,
gdy wiatr marszczy taflę wody -
Czyżby zazdrościł bratu przestrzeni i chmur?
Pachnie tatarakiem i lasem.
Tyle gwiazd...



ZA WCZEŚNIE

Jeszcze za wcześnie
na oczekiwanie...
Za wcześnie
na spokój i wygodę beczynnych godzin.
Jeszcze za wcześnie
na smutek samotności i uciekanie w przeszłość.
Za wcześnie
na pochylone plecy i brak makijażu.
Jeszcze za wcześnie
na rezygnację z marzeń...
Za wcześnie
na zimę życia.



*Mieczysław
Krzyński*



TYLKO CHWILĘ

Pozostań przy mnie
Już noc
Pomóż mi zamknąć czas w zegarze
A jeśli chcesz
Kieliszek porto się znajdzie
Tylko chwilę
Porozmawiajmy teraz
Bo o brzasku
Nie dowiem się o czym myślisz
W błękicie nocy
Gaśnie zimny księżyc
Budzą się gęste mgły
Porannym okiem wyteżam wzrok
A tu smak zaskoczenia
Jesteś obok mnie



Zamknięta księga życia w opuszkach zdarzeń
To złudzenie wszelkich tajemnic
Głos opadł w brzdach poranych myśli
Czas wyznacza trwałość rytmu ciała
Bez dotykania rąk
Trzyma wzrok na główce niezapominajki
Wyczuwa się jej tętno
Które wznieca pożar dojrzałego owocu
Potem wszystko gaśnie i ginie bezpowrotnie



MOJA MUZYKA

Ta muzyka
Wymazuje słowa na pięciolinii barw
Układa swe palce na cytrze zauroczenia
Aby tylko zasnąć tą chwilą
Tuż przed świtem
Z dala od zgiełku ulicznych wrzasków
Tu okrwawiona próżnia
Otoczy twe ciało
I wzniesie toast za śmiech i łzy rozpacz



JUŻ ŚWITA

Już świta
Nadchodzi nowy dzień
Niebo przeciera się na wschodzie
Przez zieleni starych drzew
Przesiewają się dogasające gwiazdy
Z liści i bujnej trawy
Porastającej zbocza dróżki polnej
Kapie srebrzysta rosa
W zaroślach budzą się ptaki
Z dojrzewających pól
Zaciąga ciepłym powiewem wiatru
Który niesie z sobą zapach
Kwitnących ziół i świeżego chleba



PRZED ŻNIWAMI

Zapach zielonych traw i sianokosów przeminął
Rdzawą pustką widnieją łąki
Obnażone parowy
Chciwie zerkają w niebo błękitem swych wód
Wąskie poletka przeróżnych upraw
Przybrały kolory wschodzącego słońca
Odeszły już w mrok
Pną się ku słońcu pszeniczne łany
Czekają na pierwsze spotkanie z kosą



*Matgorzata
Ortman*



MARYSIA

W antykwariacie przykuł moją uwagę
rodzinny album pożółkłych fotografii.
Na jednej ona śpi beztrąsko
w różowym beciku w objęciach rodziców.
Na drugiej w aksamitnej sukience
w ramionach babci i dziadka.
Na trzeciej stoi dumnie z tornistrem w dłoni
przytulona do starszego rodzeństwa.
Kolejne zdjęcia były też uśmiechnięte.
Ale nie ostatnie, które zapamiętał wiatr.
Wówczas miała dziesięć lat,
ogoloną głowę i na przedramieniu tatuaż
z wielocyfrowym numerem.

Mówią, że człowiek jest istotą
o wielkim sercu i rozumie.



BRONKA

Kiedy kupiła za kury litery,
 zaczęła składać pieśni
 o snach, o swoim narodzie.
 Uniesiona muzyką Terry,
 śpiewała głosem dziecka.
 Paplało wiatr rozniósł jej nuty
 poza bezpieczne granice lasu.
 I przestało być pięknie
 bez kastanietów w dłoni,
 bez falbaniastej spódnicy.
 „Zwinna jak wiewiórka leśna,
 pomimo, że Czarna”
 nie zdołała uciec od klątwy braci
 koczujących pod dachem nieba.
 Bezdomna i głodna odeszła
 ku złotym plejadom -
 Lalka, Papusza, Leśna Wiewiórka.



PRAGNIENIE

Pozwól odpocząć mi Cyganie
 na polanie przy twoim taborze.
 Nakarm moją głodną duszę
 lipowymi skrzypeczkami,
 chlebem z pszenicznych obłoków.
 Ukołysz tajemną melodią
 i unieś wyżej nad sękaty los.
 Przytul niebiańską ciszą
 uśpioną w meandrach pamięci.
 Otul żebraczkę puchem nut
 i znieś na ramionach strun
 poza niezrozumiałą tęsknotę.



Z WEWNĘTRZNEJ POTRZEBY

W milczeniu, poza zegarem
kreślą słowa przy oliwnej lampie.
Głodni światła krążą wśród tego,
co było, co jest, co będzie.
Malują na prostokątnym płótnie
obrazy starego świata w nowym wydaniu.
Niezmiennie od czasów greckiej wazy
prowadzą rozmowy z duszą
na temat piękna i brzydoty Gai,
w zgodzie i niezgodzie z życiem.
Po kole zdarzeń, z potrzeby wnętrza
wieczni chwil kronikarze.



TAK ALBO NIE

Przychodzę do niej z racji pracy
sześć razy w tygodniu.
Widzę z ulicy jak czeka na mnie
z nosem przy szybie.
Widziałem jej wczorajsze fotografie,
błyszcząły w blasku słońca.
Dziś Stwórca przedłuży zmierzch
rozmozoną w wodzie skórą chleba.
Za oknem śmieje się lato,
pląsając wśród zielonych drzew.
Tutaj, w klatce szurają kapcie
po zmurszałej podłodze,
bez nadziei na jabłka od Idun.
Tłąca się iskierka często błaga
o zioła na wieczny sen.
Jeszcze się waham sprostać prośbie.



*Teresa
Nowak*



JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE...

Zapomniałam na całe lata
O przepychu letnich świtów
O rosie, co bose stopy łaskocze
O nagrzanym letnim słońcem
Złocistym piasku polnej drogi?

Jak to się stało, że...

Zapomniałam o zapachu rozgniecionej
Na wargach czarnej jagody,
O grzybach ukrytych w trawie
Co nocą rosną a w dzień zamierają
W trwożnym oczekiwaniu?

Jak to się stało, że...

Zapomniałam wyglądać gwiazd,
Co z nieba biegną spełniać życzenia,
A księżyc stracił romantyczny urok,
Gdy człowiek stopy ślad zostawił?

Jak to się stało?
Że po wielu latach
Powrócił tamten baśniowy świat?



A GDYBY TYLKO

W błękitnym albumie z dwoma gołąbkami,
Ona jest w bieli, on w czerni głębokiej
Jest orszak piękny i mnóstwo gości.
Są zasuszone płatki róż, grosik zebrany,
Ziarenko ryżu
Wytworny tort weselny,
Obrączki lukrowe, wisienki dwie.
Żadnego cienia, zamyślenia
A w oczach światło wszystkich gwiazd
Życie diamentem się jawiło.
Wspólnie szlifować mieli go
Nieskazitelny wydobyć blask.
Bez skaz.

Na dno szuflady wędruje album.

Jeszcze jest czas.

Gdybyż on tylko przestał pić.
Dłonie z daleka od niej trzymał.
Może dałoby się jakoś żyć?
Jeszcze wróciłby urok spacerów
I zapach bzów nie budził łez,
Błahe rozmowy o słońca zachodzie
I szlifowania przywrócić trud.

Gdybyż on tylko przestał pić,
O wybaczenie poprosił znów,
Bo w wybaczeniu jest przecież sens.

W zamku szuflady zostawić klucz...

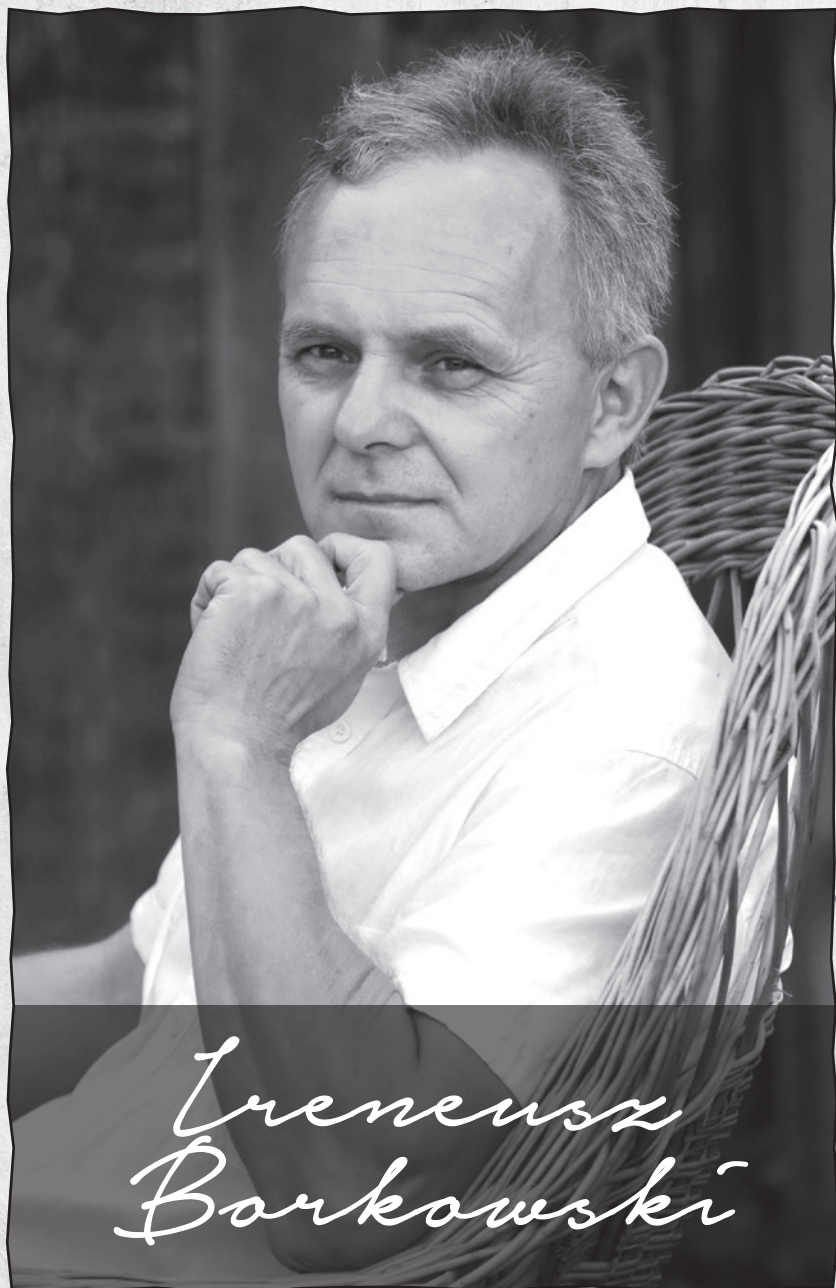


MAGIA

Życie
Obrazów, zapachów i smaków.
Dniami, co dźwiękiem płoszą ciszę nocy.
Nocami, co sny wypuszczają na wolność.
Życie jest darem
Co nigdy się nie przykrzy.
Pieszczotą w kolorach tęczy.
Czasami deszczem na szybie.
Łzami na policzkach
I tęsknotą niejasną, jest magią
Zapachem ściętej trawy
Miękkością gliny i chłodem rosy o poranku

Ciężką chmurą na wysokim niebie
Kluczem żurawi, lotem jaskółki,
Klekotem bocianów na gnieździe.
Słodką maliną w słoneczne popołudnie
I kwaśnym jabłkiem zerwanym ukradkiem.

Życie to magia, dar niedoceniany
Nie obowiązek, nie przymus.
Reszta jest dodatkiem.



*Ireneusz
Barkowski*



LIST DO BABCI

Nie przyjadę dziś do ciebie skosztować
pachnących racuchów posypanych słodkim pudrem
na które kiedyś tak bardzo czekałem
pamiętam jak je piekłaś na rozgrzanych
fajerkach pieca kaflowego
do dziś czuję ten niepowtarzalny smak
i zapach unoszący się po kuchni
nie dotknę twej pomarszczonej dłoni
nigdy już nie uściskam na przywitanie
moja kochana babciu
pozostały mi jedynie wspomnienia
pożółkłe zagniecione zdjęcia
przyklejone w albumie
i twoja skromna mogiła
tyle mi po tobie pozostało na resztę dni
dziękuję że byłaś że jesteś i będziesz w moim sercu
napelnionym miłością którą dostałem od ciebie



LIST DO DZIADKA

w starej torbie na strychu odnalazłem
 list napisany odręcznie
 na pożółkłej kopercie ledwo widoczny adresat
 to list od dziadka do mojej babci
 wysłany przed laty w czasie wojny
 pisany być może gdzieś w okopach w chwili ciszy
 i niepewności powrotu do domu
 zachował się do dziś w bardzo dobrym stanie
 pielęgnowany czytany pewnie nieraz przez babcię
 i sam Bóg wie jeszcze kogo
 teraz go ukryłem w szufladzie starej dębowej komody
 strzegę piękną wyjątkową pamiątkę po dziadkach
 po mnie pozostanie może wiersz
 listów już się nie pisze w tych czasach
 sms-y i e-maile na pewno nie przetrwają



STUDNIA PEŁNA PRZYJACIÓŁ

Wkoło mnie tyle ludzi
patrzą rozmawiają
pouczają i współczują
ale jak znajdę się na dnie
czy ktoś mi poda rękę
zastanę ciszę i pustkę
zostaną nieliczni
perełki mego życia
jedyni prawdziwi przyjaciele
czy mam ich wielu
tego się nie dowiem
puki nie zobaczę dna
bez wyjścia



Zatańcz z motylem na łące
dla mnie
zatańcz pod słońcem i gwiazdami nocą
niech nam świat zawiruje
upadnę przed tobą na kolana oświadczę się
dam ci różę czerwoną pachnącą i piękną
bez kolców
kolce zaczną wyrastać z czasem
po ślubie

Chciałem przynieść ci wiosnę w szary ponury dzień
odrobinę uśmiechu ciepła radości
nie mogłem dać słonka i pięknej pogody
podarowałem więc tylko bukiet wiosennych tulipanów



JESTEŚ

jeszcze jedna zmarszczka na twarzy
nie decyduje o starości
siwy włos próbujesz ukryć różnymi sposobami
nie przeszkadza byś była piękna i zauważona
pośród tych wszystkich kobiet na ulicy
nie chowaj się za farbą do włosów czy pudrem
nałożonym na twarz niczym maska
są tacy którzy podziwiają ciebie taką
jaką jesteś naprawdę
jesteś piękna





POWROTY

Andrzejowi Mozolowi

Do twojego rodzinnego domu
 Prowadzi wschodzące słońce.
 Przydrożne drzewa
 Szepcą już obcym szelestem.
 Ponad starymi domami
 Niebo jak dawniej błękitne.
 W obłoczku papierosa ujrzysz
 Mglisty obraz
 Tych, którzy odeszli,
 Utrudzonych, pogodnych.
 Gniazdo rodzinne
 Uszczknięte zębem czasu
 Obejmiesz ramionami.
 Na furtce
 Umocujesz tabliczkę
 Srebrem zapisaną:
 „Zapraszamy na danie główne
 Balsam dla duszy”.
 Wnuki wdrapią się na kolana,
 Tuląc przymilnie poproszą -
 Dziadku, opowiedz
 O teorii strun, horyzoncie zdarzeń.
 Wiesz, wytropiono bozon Higgsa!
 Potem lewitując się oddalą.
 Tylko szarobura kotka
 Jak niegdyś u stóp się ułoży
 I znaną od wieków kołysankę
 Mru-mruczankę zanuci.



MARZENIA

Czesławowi Guitowi

Na morzach i oceanach świata
 oceniałeś kondycję statków.
 Tęskniłeś za domem rodzinnym,
 lecz twój dom rozjechała autostrada.
 Przytulne gniazdo przeniosłeś
 do starej wiejskiej szkoły
 z asfaltowym boiskiem zamiast sadu.
 Malowałeś obrazy na szkłe -
 kruche istnienia
 niepewne jutra,
 jak symbole sztuki
 domagające się troski, ochrony.
 Walczyłeś
 o godne miejsce w społeczeństwie,
 o prawa dla artystów, twórców
 ich dzieł.
 Marzyłeś o domku nad jeziorem,
 wśród lasu,
 łodzi.
 Z lasu przyszła sosna,
 przybrała kształt łódki,
 złożono w nią Ciebie.
 Wieko z Twoim dumnym imieniem
 oparte o ścianę obojętnie czekało.
 Przejmująca cisza
 i tylko odgłos spadających kropli deszczu.
 Pożegnałeś nas z lekkim uśmiechem zadowolenia
 Jaki zwykle pojawia się po dobrze wykonanym zadaniu.



RÓŻA

Jakby świadoma swej urody
Spoglądała z wysoka
Dumna, wyniosła.
Powietrze w jej towarzystwie
Tańczyło odurzone aromatem.
Pełna podziwu zapragnęłam
Dotknąć aksamitnych płatków,
Ułożonych misternie.
Musnęłam delikatnie,
A wtedy
wszystkie sfrunęły różowo.
Tak już było...
Czerwony guzik, palec,
I ściany miast
jak płatki kwiatów się rozsypywały.



*Maria
Szymańska*



ALEJA BIAŁYCH BRZÓZ

Aleją Białych Brzóz wędruję
Do białych pni przytulałam twarz
Pnie chropowate obejmuję
To piękne miejsce każdy zna
Wiatr pnie pochylił w jedną stronę
Rozwiął gałązek długi splot
Te wiotkie grzywy rozwichrzone
Rok cały pieści słupski wiatr!
Tu się ucisza serce moje
W poszumie liści dusza śpi
Palcem w jej korze dziurki robię
Tam moje poukrywam sny...
Wspomnień okruchy tam ukryję
Szczęśliwszych chwil, pogodnych dni
Kiedyś nie sama tu bywałam
Ten kod tajemny w brzozech tkwi...



AKWARELE

Maluję słowem, akwarelą mój świat
Zapamiętany koloryt dzieciństwa
Zapachem, kształtem kwiatów rysowany
Macierzankami na skraju urwiska.

Łowię barwne motyle, ważki, trzmielę
Pszczelą muzykę nad lipami
W łąk mozaice barwy lata
Wędruję z wiatrem nad polami.

Maluję panoramę świata
Pędzelkiem z włosia wiewiórczego
Buszuję z trzmielcem w polnych kwiatach
Mojego świata baśniowego.

Dzielę się moich barw urodą
Z tymi co proste strofy cenią
Światem kolorów akwareli
Bezmierną snów przestrzenią.

Ten świat kolorów, rozmarzenia
W dalekim miejscu, w zbóż szeleście
W grze przebogatej światłocienia
Szukając piękna w moim mieście.

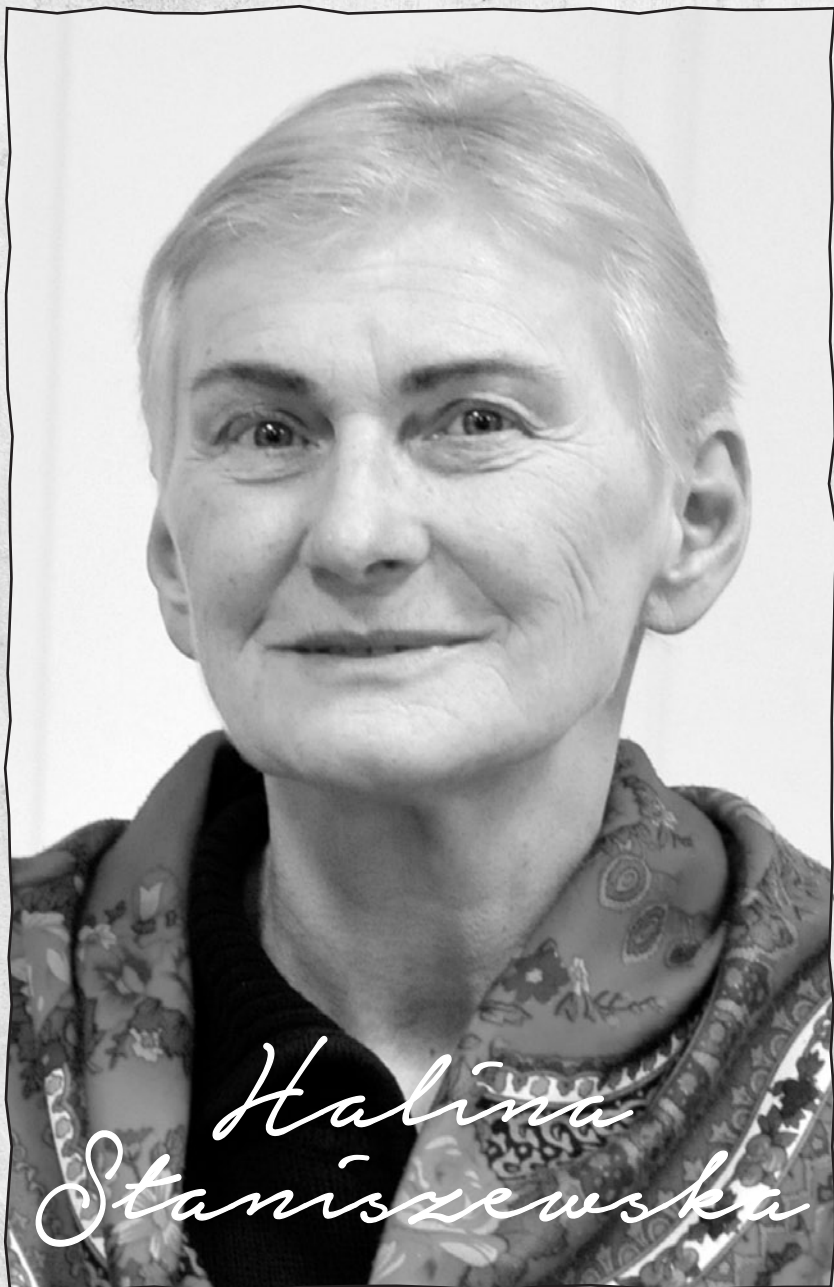


WĘDRÓWKA MARZEŃ

Daleką drogą między zbożami
Między łąkami i ugorami
Myślą wędruję w świat malowany
Makiem i chabrem poprządkany.

Tam szumią złotej pszenicy kłosa
Krwawniki w kroplach skapane rosy
Czerwone maki, wonne rumianki
Na miedzach mięty i macierzanki.

Nad głową błękit, szybują ptaki
Śmigłe jaskółki, skrzydlate szpaki
Wolność dla duszy, ulga dla ciała
Swoboda w myślach przetrwała.





Przygarbione plecy.
Usta szepczą niesłyszalne słowa.
W ręku skryta fotografia.
Szkliste oczy wpatrzone w jego głębię
chcąc przywrócić minione.
Strach by łza nie zakłóciła
przejrzystości obrazu.



SENNE MARY

mierzą się z czasem
w nich
wspomnienia
tęsknota
miłość
roztrzepotane
nadzieje
na przyszłość



zanucę tobie melodię miłości
rozkołysaną w koronach drzew
gdzie słońce rozgrzewa ptasie nuty
drgające zimową poświęcią
zanurzę wspomnienia
w ciepłe świece
z łez sople utworzę
a w każdym zapiszę
przebytą drogę
razem
by nie zapomnieć
żadnej chwili



*Krystyna
Dilecka*



O północy moje miasto
pustoszeje
latarnia uliczna
udaje anioła stróża
trzymającego światło
O północy moje miasto
cichnie
słyszać wtedy milczenie kochanków
i wędrowanie snów
pod oknami



kolor nadziei
jest zielony - mówią
dotykam oazy traw
szelestu drzew i...
wiosennej zieloności
wszechświata
wtłoczonej w przyrodę
po łąkach stąпам boso
by wewnątrz napęłnić
nadzieją
ona zawsze istnieje
obok wiary i miłości
wierzę że jest
na wyciągnięcie dłoni
w uśmiechu uchwyconym
falach uniesień płynących
ku mnie z...
twojego spojrzenia

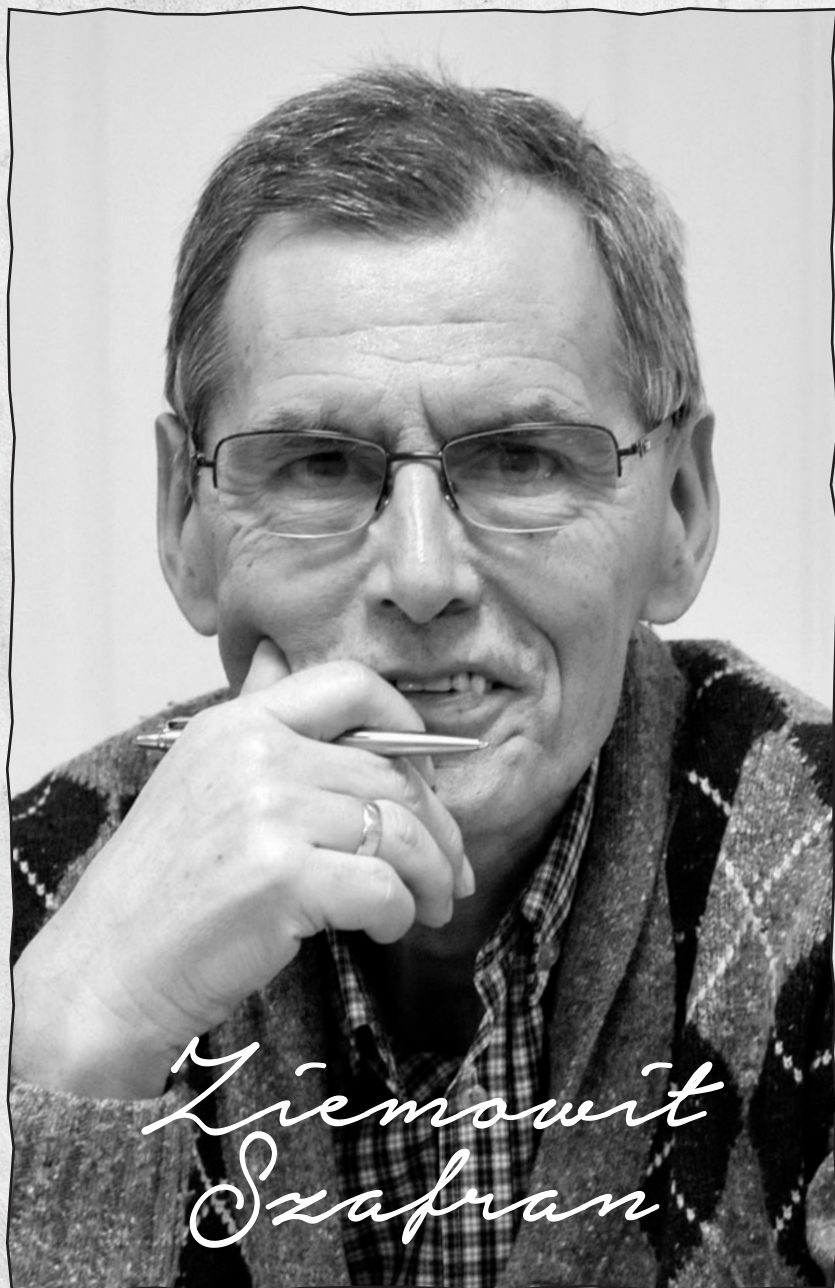


JAK TO W MAJU

Na łące zielonej
mleczko żółte
słoneczka jasne
jak to w maju

Trawa miękka
pachnie i stopy
pieści bosa
jak to w maju

Zieloność kojąca
niczym ciepły dotyk
przyjaznej dłoni
jak to w maju...



*Ziemowit
Szafrański*



W KOLORZE JESIENI...

Spójrz, jak park w kolory się stroi
Babie lato srebrne nici niesie
I gdy włosy ci nimi oplecie
Powiedz cicho - cóż z tego?
To jesień...
Nie ubieraj się miła w czernie
Tylko przywdziej barwy jesieni
Przystrój życie w kolory nadziei
Niczym wazon w astrów naręcze
W listopadzie
Miej chęć na czereśnie



SUMIENIA JAK BIEDA

Za firankami okien
Świat pędzi
Wpatrzony w smartphony
Nie wie, że po drugiej stronie
Miłość jak ogień błady
Uczucia zimne jak dłonie
A sumienia puste - jak bieda.



W MOIM OGRODZIE

Przy moim łóżku
Świerszcz roni łzy z rozpaczy
Bo ktoś mu zabrał skrzypce
Więc nie gra
Tylko płacząc śpiewa

Pająk abażur wije z nici
I słucha moich wierszy
A na ścianach
Winorośl toczy
Dialog z powojnikiem

W moim ogrodzie
Wszyscy są wolni



DLA MICHAŁA GASZA

Gdy zeskoczy z podkowy dźwięk
umyślny
w monochord
bez strun
donośny
Nawet kościelne dzwony niech śpią
gdy chcą
Na drodze kopnięta koniczyna
ze szczęścia muska powietrze
dla uśpionej ludzkości
Gdy usłyszysz ten dźwięk
nie chowaj głowy jak struś
w piasek
na drodze
którą idziesz
Ten dźwięk z podkowy zachowaj
w białym ogrodzie
obrusie wiersza
Zaczarowanych snów nie szukaj
nie trzeba
Upatruj jeźdźca na białym koniu
w grzywiastym ukłonie dobroci
w galopie do nowej Odysei



BLISKOŚĆ

Są uczucia szlachetne
okraszane codziennością
są koniki na biegunach
w dziecięcych ciągle rękach

Są noce piastunki dobrych snów
co uczą kruki śpiewać
a ja cóż:
wciąż uczę się
spokojnie w życiu dojrzewać

Są kieliszki na stole
otwarte jak nasze usta
są myśli wyprasowane
od poniedziałku do niedzieli
i dwa gołębie w galopie poczęte
to przecież ciągle my we dwoje
skąd więc ta dziwna pustka

Są wiosny z otwartymi oknami
z nienasyconym wiecznie apetytem
są obolałe serca z bliskim
dla siebie zachwytem



DOMINIUM ISTNIENIA

Zbyteczny anons unikat
na spróchniałej desce ratunku
zawierza swe niespełnienie
płyn galeonie rozbitku
na płyciznę
Pozwól mi odpocząć
pozwól mi odnajdywać oddzielność
istnienia od nieistnienia
pozwól mi nie odgradzać się
zasłoną od przeszłości
od Adamowego oddechu
pozwól mi nie zapomnieć pocałunku matki
tej pierwszej piastunki upragnionego niemowlęcia
pozwól mi oddzielić garść błogosławieństwa
od prochu nieuniknionej śmierci
w moim dominium istnienia
w powijakach bólu



O TOBIE MAMO

Naucz mnie mamó
 opowiadać życie
 z głębokiej ciszy grobu
 Ja wiem ty zawsze chciałaś
 milczącą modlitwą ust
 tulić niepokój gorzkich chwil
 na prezent aniołom składać bogaty
 do skarbca niewidzialnego ukryty
 Tak bardzo robiąc to skrycie
 bez haftowanych ustrojeń wstążeczek
 bez ołtarzowych podwyższeń
 w zapracowanym fartuchu wyrzeczeń
 niosłaś swą świętość otwartą
 na epitafium niedokończone
 chciałaś dla każdego z nas
 być mamą po swojemu
 milczącą a jednak otwartą
 na heraldykę tego wiersza



W KAWIARENCE POD PAPUGAMI

W kawiarence pod papugami
rozpięte żagle wyobraźni
na dnie filiżanki
próbują odczytać nieprzemijanie

Uśmiecham się do partnerki tęsknoty
by nie być odrzucony
wypatruję samotnej adoratorki
na moście spojrzeń zastygłych
metafizyczne rozmyślania
stają się sadzawką
do utopijnej melancholii
pod powieką sennej papugi





BZY

Majowe bzy. Pełne powabu i czaru.
 Ich wibracje, akrobacje, ich szmery.
 Nad nimi niebo strumieniem lazuru rozlane,
 jego krawędzie szczerozłote, lśniące, migocące.
 Bzy wyśnione. Bzy prawdziwe.
 Jak w rajskim ogrodzie niczym światło zorzy blask światu słały.
 Rozkołysana ich szeptem ku szczęściu podążałam.
 Na ścieżce życia radosnych przeżyć wstęgi.
 Dusza rozpalala się rozkoszy płomieniem.
 Maja bzy. O poranku spoiły się lśnjącymi łzami.
 Kryształowe krople iskrzyły, drgały.
 W ciszy słowa patrzyłam na nie.
 W ramionach spokojnego słońca były jak dar od Boga.



CZERWCA KWIATY

I te czerwca kwiaty. W nich dar istnienia.
 Zachwyty, tęsknoty. Alabastrowe kielichy do świata
 wdzięczyły się, bajeczną wonią kusiły.
 Kwietne korony kładły się upojną wstęgą.
 Pełne powabu i wdzięku. Jak baletnice tańczyły,
 wirowały. Czerwca kwiaty. Zmysłowe, jedyne.
 Róże, piwonie, irysy, lilie niezwykle.
 Smukłe, tajemnicze. W pocałunku nieba
 były jak słońca blaski. Pachniały tęczowe tunele.
 W cieniu malowniczych ścian falowały
 upojnym korowodem. Wpatrywałam się w nie.
 Urzekały diamentowe szale. Niezwykle sploty,
 esy, floresy. W palecie barw otaczał mnie
 świat beztroski. Po pachnących pomostach
 do marzeń się wspinałam. Na ścieżkach tęsknot
 upojnych doznań wstęgi.



JESIENNE SŁOŃCE

Pławiłam się w słońcu jak w morzu rozkoszy.
Niespokojne myśli w dal odpływały.
Po jego pnączach wspinałam się do szczęścia.
Cynamonowe prześwity zapraszały w świat nieznany
Zachwycaly niezliczone iluminacje.
Jak w teatrze tysiące złocistych ramion
Wszystkie zalotne, rozkoszne, figlarne.
Pragnienia szalonymi falami niesione.
Słońcu oddaję ciszę. Słońcu drzwi otwieram.





ŚNI MI SIĘ MORZE

ciągną się kutry z łowiska
spryskane cekinami rybich łusek
spowite w białą chmurę mew

morze jest tutaj święte
i święte jest to niebo rozwichrzone
ludzie morza milczeli w bólu
bo żyli się z postaciami dzikich fal
serca opierali o chleb i gwiazdy

trzymam w dłoni pióro
wiersz o morzu odziewam w rym



NOC W PORCIE

w basenie portowym mrowie statków
smukłe nabrzeżne latarnie rozpraszają mrok
ich żarówki tworzą mgliste aureole

olbrzymi żuraw pełni nocną straż
celuje długim palcem w płomienne niebo
wokół cuchnie ropa brud i martwe ryby

marynarze wykonują swoje zadania
przeklinają we wszystkich językach świata
bez przerwy tęsknią za domami

fale jak zwykle uderzają o falochron
z energią wroga który się nie poddaje
światła okien bawią się w chowanego

ciemność kłębi się nad lustrem morza
Wielka Niedźwiedzica od wieków jak tkwiła
tak tkwi w tym samym miejscu niebios



JESTEM JAK DRZEWO

stoję na ziemi i rosnę
jestem wolna silna i wiem
że wszystko jest możliwe

jestem częścią świata
słońce wstaje także dla mnie
więc czuję wdzięczność

czasem szaleje wiatr
szarpie za włosy i chłoszcze
niewidzialnym batem

a ja stoję nie walczę
bo mam to czego potrzebuję
do pełnego szczęścia

mam ręce do pracy
mam też oczy żeby patrzeć
na piękno tego świata

będę witać motyle
spoglądać w błękitne niebo
uśmiechać się do życia



W TESTAMENCIE

morze zapisało mi gratis
gasnące słońce na zachodzie
twarze dawnych żeglarzy

kilka mewich przystani
wrzuconych w zsiniałe niebo
niedokończony rejs statku

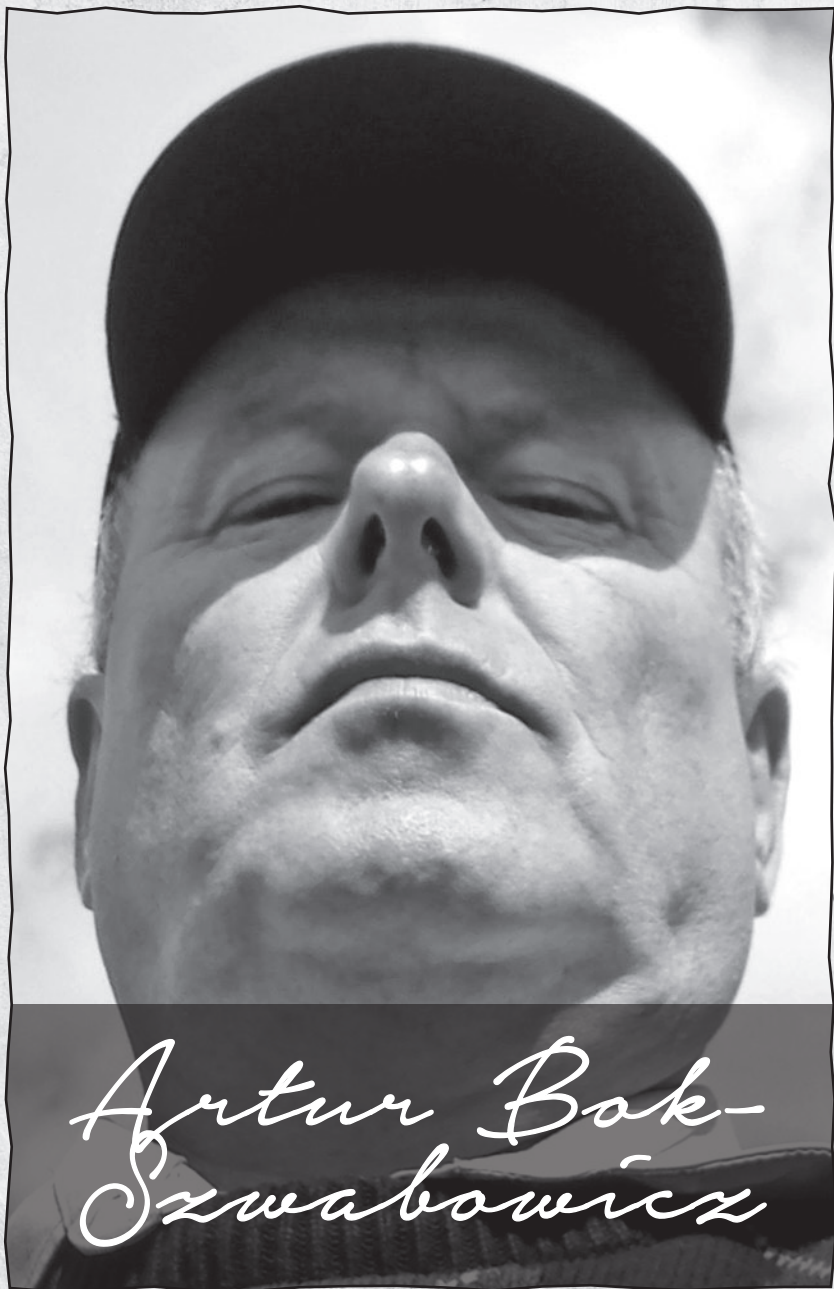
majaczenie wraku we śnie
ryby wyrzucane przez sztorm
zastygłe echa huraganów

rozcapierzone palce fal
bunt ukryty na dnie odmętów
i wielowarstwowy szum



Ciągnę
kluczem





Artur Bok-
Szwabowicz



PRZEMIJANIE

Zwiędły nasturcje
w dzbanuszkę z zielonego szkła,
a nowych już brak.

ZA PÓŹNO

Przebyłem Wielkie Bagno,
lecz nie dojrzałem
tańców żurawi.

JEZIORO DOŁGIE MAŁE

Nad zamarzniętym jeziorem
łabędzi poryw -
siła stada - klucz.

JEZIORO ŁEBSKO, MIERZEJA SARBSKA

Kosodrzewina
tu taka, jakbym szedł w stronę
Morskiego Oka.



NAD JEZIOREM DOŁGIE WIELKIE

*Dla Piotra Ptaka z podziękowaniem
za lata wspólnej wędrówki*

Zmatowiały lustra jezior.
Sitowie skuł lód.
Słyszać bieliki.

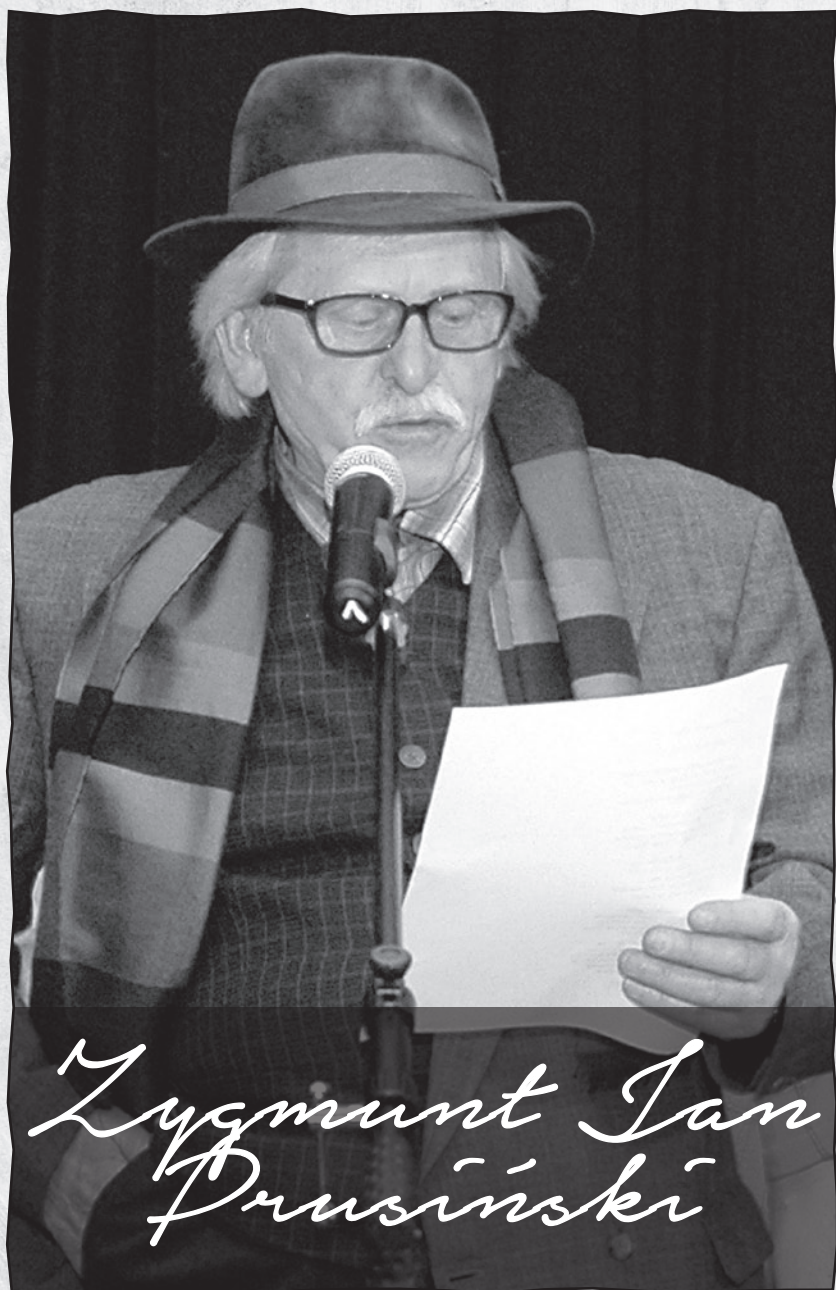
JEZIORO GARDNO

Kamienna Wyspa
pośród jeziora
- ciągła walka o ptasi raj.



W nagiej
czułości





*Zygmunt Jan
Prusiński*



MARGOT W BŁEKICIE ZWIEDZA MONTEVIDEO

*Motto: W restauracjach serwują
krowie kopyta jako przystawkę...*

Ulice pokryte drzewami o nazwie platany
dają cień kiedy gorąco - wzdłuż ulic zacienione
skwery to ulga by spocząć i napić się kawy
z ziaren Lavazzy lub zamówić mocne czerwone
wina Tannat może Tempranillo czy Merlot.

Będąc na zaułku Emilio Reus zauważysz kolorowe
fasady domów - jest to szczególne miejsce
zupełnie rzadko i w architekturze i w trafnych
ze sobą barwach - koniecznie odwiedź El Prado
dzielnice parków, skwerków i ogrodów...

Niedawno zmarł Eduardo Hughes Galeano
w poniedziałek (13 kwietnia 2015 roku)
można go było spotkać na Ciudad Vieja
na starym mieście - jak sam autor napisał:
„Jestem pisarzem ogarniętym obsesją pamiętania,
pamiętania o przeszłości Ameryk szczególnie,
a nade wszystko o przeszłości Ameryki Łacińskiej,
mojej ziemi ojczystej skazanej na zapomnienie.”

- Panno M. czy możesz zaznaczyć w reportażu
jak zasmakowała ta przystawka z krowich kopyt?

18.3.2017 - Ustka
Sobota 5:50



MARGOT NAD ZATOKĄ MONTEVIDEO

*Motto: Latarnie niczym przytulone do światła
stoją lub wiszą z gracją - cień ich wabi nocą...*

Właściwie miasto to się nie wysila
chodzi o jego wielkość - jakby chciało
ukazać zupełnie coś innego.

Spacerujesz w niebieskiej sukience
zaglądasz do galerii z ciekawości

Wchodzę i ja jakby w klimat literatury
szukam poetów co byli i co teraz
jeszcze są w kawiarenkach lub w barach
kędy bywali w tych miejscach i pisali wiersze:
Isidoro Luciano - Paula Ilabaca - Elder Silva
Rafael Alberti - Elbio Tabaré Cardozo
Perez Castellano - Silvia Martínez Coronel
Carlos Martínez Moreno.

Po prostu tam gdzie poeta tam poezja
opowiada choćby o zatoce gdzie wpływa
Río de la Plata - a nad nią królujący szczyt
Cerro de Montevideo.

- Panno M. właściwie miasto to się nie wysila
chodzi mi o jego wielkość -
jakby chciało przekazać zupełnie co innego...

19.3.2017 - Ustka
Niedziela 8:48



DAWNO NIE BYŁAŚ W MOICH LUSTRACH

Dawno nie pisałem
nie zawsze mam kontakt z rzeczywistą liryką
trzeba jej poszukać - zagłębić się, prawie przebić.

Mija dzień w kątach niedosytu
nie szeleści liść ostatni na klonie
a noce nie są rozpieszczone
tylko wiatr obecny jak zawsze przyjazny
- czyżby morski wiatr mnie lubił?

Dawno nie byłaś w moich lustrach
kobiecość zatacza swój urok -
przez to czynię porządek w domu
układasz i ty wiersze po swojemu
według stanu napięć.

Oglądam cię na zdjęciach w mroku
jedna lampka nocna wystarczy -
dotykam poszczególne fragmenty
robi się jaśniej i tak ciepło w środku.

Wtorkowe spotkanie zaznaczę
nie będę szukał specjalnych słów
na przypomnienie i zatarcie - byś czuła
lotne imaginacje - szorstka jesień milczy.

A w czwartek wieczór poezji w Kobylnicy
te zjazdy mają coś z turniejów
starożytnych walk -

bo każdy poeta chce wygrać
i być sławny chociaż przez jedną mijającą chwilę.



CICHE DNI

Daleko nie odeszliśmy od siebie
nie było potrzeby się oddalać
choć pomiędzy nami bywają
(tak zwane ciche dni) -
spowodowane rozjazdami
kiedy twoja redakcja we Francji
wysłała ciębie Margot
do innego kraju żebyś pisała reportaże
jak ostatnio do Paragwaju i Urugwaju.

Między tym co musisz
mięwasz wyższy stopień -
(jakby cię głód miłości prowokował)
piszesz w dniu 24 marca
ostatni liścik w Montevideo:
„Och jak ciepło, cieplutko już od samego
twojego pisanie, a co dopiero będzie
jak się Wojownik zbliży - niewyobrażalna
gorąc, żeby tylko nie spłonąć. -
Całuję w wysokiej temperaturze.”

Czy ten przedostatni z 17 marca:
„Wkrótce wracam, a deptak w Ustce
urokliwy i przyjazny kochankom.
Więc może to miejsce na ziemi ważniejsze
gdzie stóp naszych ślady odcisnięte.”

Wydawałoby się w tej żywej myśli
jakieś odkupienie - czegoś co jest i nie ma
jestem oblepiony samymi grzechami -
moje ciało z gliny powstało a skóra
jest słodka - płynie chmura za chmurą
nad lasami na wybrzeżu
tam gdzie bywam by wiersze powstały
z niczego - wystarczy cię stworzyć
na nowo w nagiej czułości -

kiedy ręce nie płoszą dotyku
tych i innych rzeczy w poezji.

10.4.2017 - Ustka

Poniedziałek 4:23



Z BIEGIEM CZASU

Tak jeszcze z rana
na podwórku siedzę przy stole
piję kawę i palę papierosa.

Mam w sobie cały parlament myśli.

Przeglądam almanach „Wiejscy poeci”
z roku 2002 - a w nim nie tylko wiersze
ale opublikowane felietony i recenzje.

Powróciłaś Margot z Montevideo
stęskniona rąk które wędrują
po cudownym ciebie.

Opowiadasz mi ciekawostki tam widziane -
wyobrażam jakbym był
i tańczył tango na ulicy.

Wróciłaś do Avinion - ja w Ustce
przygotowuję się witać z kwiatami
i kilka przeczytać z wiersza strof.

A później noc przed nami...

Za każdym razem tworzę inaczej
bo kochanie dla mnie to niczym
ołtarz kobiety - która służy miłości!

12.4.2017 - *Ustka*
Środa 12:53



*Margarzata
Beskasty
(Dzadkowska)*



TANIEC NADZIEI

Gdzieś u schyłku wieczorów kryje się melodia dni,
utęsknionych wyczekanych nocnych złotych lamp,
I jak mgła dziś się snuje gdzieś w oknach, u drzwi
Myśl, że kiedyś odnajdę siebie w szumie traw.

Moje serce woła, głos dźwięczny, słowikowy ma,
Lecz na cóż głos, gdy dni się głuche plotą w sen
I tak w tym śnie, samotnie tańcząc, czarna dama
Pośród serc, głuchych traw, nie słysząc drzew.

Układałam ręce jak do lotu startując z dna, jej głębi,
Nie słysząc nic, nie czując sensu falujących nut,
Lecz tańczę wciąż, z tym co boli, co gnębi,
By choć chwilę w objęciach mieć nadziei łud...

Jeden krok robię w przód, jak tulipan gnę się w tył,
Choć wtóruje mi głuchych posągów milczenie,
Nie stój w miejscu lecz tańcz, na wietrze nawet pył
potrafi człowiekowi dać wzruszenie...



NOWE ŻYCIE

Śniłam życie krótkie jak kolce w łodydze,
Krótko cięte, ostre, wchodzące w ciało
I życie, które miało być perłą w ostrzydze,
Wzrastać w głębinie, lecz tak się nie stało.

Moje życie kalekie, urodziło się w ślepotcie,
Niczym pisklę zgarbione i bez upierzenia,
O tym, że ułomne dowiedziało się w locie
Bez celu, kierunku, nie znając przeznaczenia.

Mimo to lotne. Krzywią się tylko gapie,
Gdy ptak taki, dziwoląg telepie się wysoko
Bo leci w miejsce, którego nie ma na mapie,
Nie pochwyci go już śmiertelnika oko.

Jedno jest życie i choć się zdaje odmienne,
Choć często nie w róży ubiera się stroje
To jedno tylko życie, jedno tylko jest moje
Jedyne takie żywe, ufne i płomienne...



Więc umieram znów, zdumiona i w zdziwieniu
Że kolej rzeczy istnieje, nadchodzi znienacka
Mówiłam wiele razy, tak będzie w okamgnieniu
Zapomniałam, że przyszłość jest zasadzką

Bo gdy dni się plotą w węzeł codzienności
Czas przemija jak iskra we wspomnień upręży
Nie ma wybaczenia lecz w cieniu miłości
I cień nad milczeniem i żalem - zwycięży

Pokonał mnie wczoraj nadziei bladej powiew
Dziś dusi mnie siłą zdradzieckiej przyjaźni
I serce choć wciąż płacze to jak mędrzec powie
Lepiej zostać samemu, tak ci będzie raźniej

Prawdy ci nie doda otoczenie kłamców,
I szczęścia nie ma tam skąd leją się łzy
Każdy dzień przeżyty jest jak puch dmuchawców
Jak w powietrzu rozproszony niedotknięty pył



PUSTYNIA

Już nie ze mną ramię w ramię galopuje tęgi wiatr,
 Nie we włosach lecz przede mną drzew powala konary.
 ktoś zabrał mu istnienie, sen spokojny z czoła skradł
 serce w wichrze jak kamienie krzyczy: nie do wiary!
 Nie do wiary, że się miłość kończy jak ziarenko piasku,
 Mikre, lekkie jak kropeczka, podróżuje wciąż po świecie
 Gdy z podmuchem wpadnie w oko, tyle jest w nim blasku
 Ile światła w oślepieniu, w pustynnej zamieci

I psst! światło zgasło, coś uwiera lecz cieszy
 Ślepcy radośni idą naprzód w ruchome kleszcze
 Jak rycerze z losem ku przegranej odsieczy
 Lecz przynajmniej szczęśliwi, jak nigdy wcześniej

Jak nigdy wcześniej uśmiechnięci i pełni spokoju
 Choć w ciemnościach miłosnych zdradliwego ziarna,
 Idą bezrozumni, odważni jak zwycięscy w boju,
 Tam gdzie ślepa jest miłość i przyszłość jest czarna

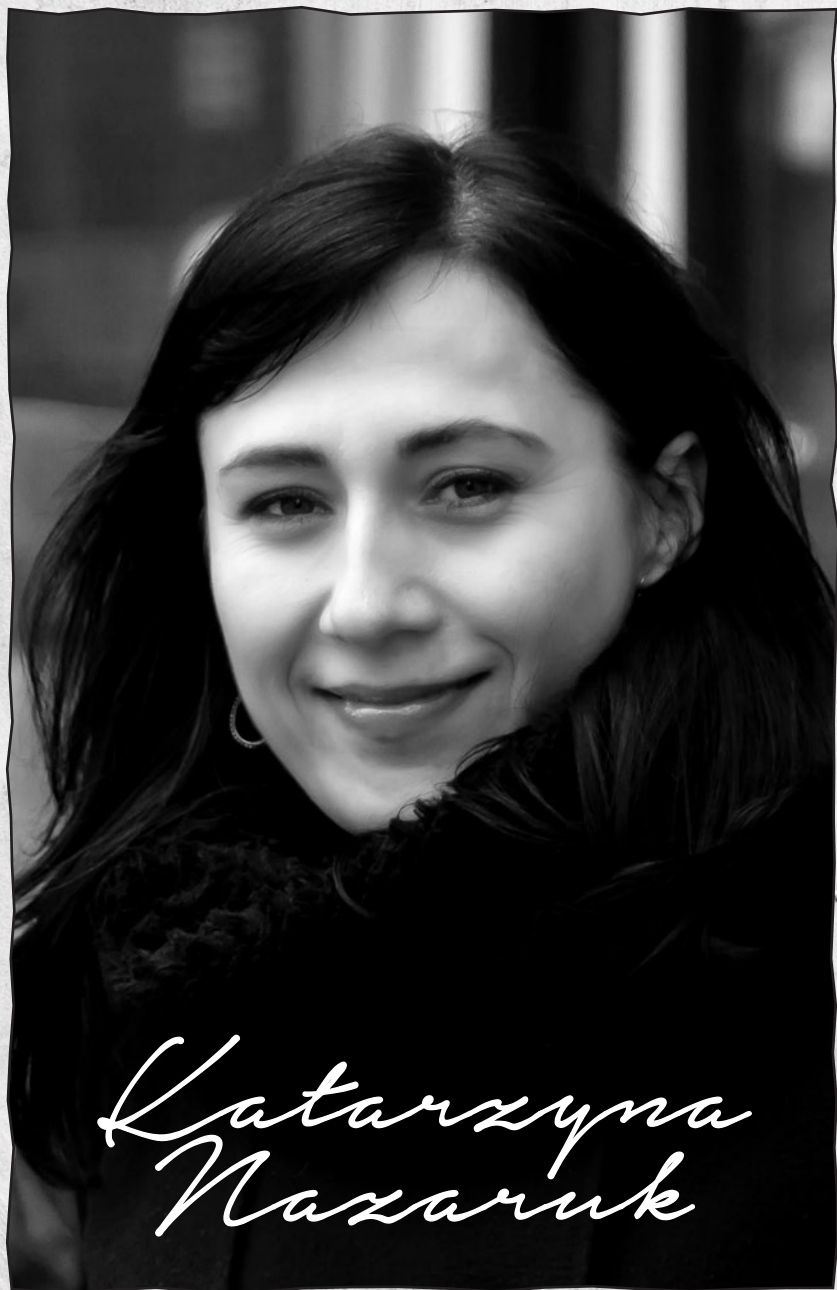


PRZEMIJANIE

Nie chcę by kwiaty wędły, by dzieci dorastały,
By czas pieczętował zmarszczkami na skroniach,
Twarze, które jeszcze przed chwilą się śmiały,
By takt mechaniczny czas im mierzył w dłoniach.

Nie znoszę, gdy szczęście, które w oczach się kłębiło
Dziecinnych i pewnych, chowa się w kącikach powiek
Gdy ze smutkiem odkrywam, że coś się zmieniło,
Gdy zamiast dziecka, przede mną stoi człowiek.

Człowiek pełen zwątpienia, na swój los się skarżący,
Człowiek, który staje przeciw życiu nagi
Który żył w raju beztroski, teraz jest umierający
A by wrócić w dawne czasy brak mu już odwagi.



Katarzyna
Nazaruk



DŹWIĘKI I ODEJŚCIA

I po co te odejścia by szukać przestrzeni...
Labirynty na początku były przestworzami
Cisza rodziła się dźwiękiem a decybele
spłodzone są dla ciszy
Rzut dopiero będzie chwytem
Chwile zawsze spiskowały by wydziedziczyć cię z wrażeń
spokoju i beztroski
Momenty są twoje
wystarczy że się odwrócisz... i spojrzysz głęboko
w źrenice strachom
Koniec ze sponiewieranego początku
Było które już jest
i vice versa
Olśnienie które zabiło sercem dziecka

Przecucie jakby Trójkąt Bermudzki wypuścił z garści
wróbla czy łabędzia?



NIE ANTYRAMA

Serce ma czasem chwile słabości
o których mówi się delikatnie
cierpienie
nieliryczne urojenia
Nie do wsadzenia w antyramę
dla gości
Tracisz przyciąganie ziemskie
potem zwyczajnie ludzkie
w karafce smutek niespity do dna
Papirek lakmusowy alarmuje
to sprawa między waszymi sercami!
Jeśli pochowasz mnie w swoich pragnieniach
nie będę szukać w szufladach naszej namiętności
Zaglądać w cudze już kąty
bieliznę i płatki lawendy
Pewnie wygaszę zapachy
zaprzyjaźnione obrazy
Brokat już opadł
ale nie wszystko już było...
Chociaż krzyk się nie wykrzyczał
miłość się nie odkochuje tak szybko
i byle jak



HARMONIA

Kobieta nieuczesana
niezgrabnie karmi gołębie
zaspokojona ich wesołym gruchaniem
wychyla się zachwytem ku kolorowym liściom
które zdeptały odważnie nóżki przedszkolaków
przebiegła już pewnie półmaraton tak rytualnie rozpoczyna
codziennność
nie wie co to eksplozje samotności
coraz bardziej kurcząc się przywiera podeszwami do ziemi
jednak uśmiechem całuje motyle
lubię na nią patrzeć i uczyć się pokory
która całkiem możliwe że jest ziarnem zjadanym przez gołębie
i sytością staruszki w jej zadowoleniu spełnienia





Z PAMIĘTNIKA FRIDY KAHLO (I)

piszę do CIEBIE
pamiętnik

Diego Słoni

miał być tylko list
ale pod ręką miałam brulion
i ON zapragnął
zapełnić się nami

NAMI

Diego Słoni

wiesz
że jestem namiętna
mój żar skusił
nawet tramwaj
i nawet autobus

MECHANICZNY POJAZD

on był PIERWSZY

Diego Słoni

wszystko co później
warte słowa
to tylko TY

który jesteś jak GÓRA

Diego Słoni

ONE mogą cię zdobywać
i bywać na twoim szczycie
ale tylko ja weszłam tam
NAPRAWDĘ

kiedyś długo po TYM
zrozumiesz
siedząc z tequilą
samotnie w pracowni
że wszystko co było
między nami
to najzwyczajniejsza



MIŁOŚĆ

ale teraz

Diego Słoni

trzeba już iść
tylko w tę ciszę
Diego

ta cisza ...

pójść w refleksy ciszy

lecz jeszcze jestem
moje niewielkie ciało
przy GÓRZE twego
jest niemal niewidoczne
dlatego stroję się
w falbaniaste suknie TEHUANA
haftowane bluzki z Tehuantepec
jedwabne szale z Michoacan
satynowe koszule kobiet Otomi
bajkowe i barwne HUIPIL

poręcz służąca
zwykle za pomocną podporę
okazała się
skrywanym
agresywnym gwałcicielem
który pozbawił mnie smaku bycia matką

nie pamiętam
jak chciałam dać na imię naszemu
MALEŃSTWU

Diego Słoni

na przekór
czesz się jak bogini płodności
TLAZOLTEOTL

MURAY mówi „XOCHITL”
ale nie jestem kwiatem

to on jest FRIDĄ



Z PAMIĘTNIKA FRIDY KAHLO (II)

Los Fridos

malują na dziedzińcu *Niebieskiego Domu*

Fanny Rabel mówi

że to jak *Błękitna Pracownia* z Krakowa
o której jej także ktoś opowiadał

patio o ścianach z błękitu

przyśniły mi się *kiedyś*

Ogrody Majorelle

relaniesz od śmierci

mój w *La Casa Azul*

to kawałek raju zaplątany w liście

do sukni musi pasować

strojny ogród

tak jak do moich oczu

pasujesz jedynie ty

cała reszta jest tylko

zmrużeniem powiek

powidokiem rozkoszy

patrzę w lustro

i upinam na głowie barwne korony

by kobiety Diega wiedziały

że jestem

gdy mnie nie ma

jego głód

przyciąga je ponownie

ale gdy jestem

wiedzą

że nie mają do niego dostępu

wtedy jest mój



Los Fridos
ze szkoły La Esmeralda
wciąż malują

patrzę na ich pracę
na liście namalowane zieloną farbą
a przecież one nie są tylko zielone
tu i tam prześwitują na nich
plamki różu
a gdzieniegdzie szarość
a gdy uważnie spojrzeć
przemyka się delikatnie
po ich brzegach

niebiański
kolor niepokoju



Z PAMIĘTNIKA FRIDY KAHLO (III)

Dziś listonosz przyniósł kopertę z książką
Ernesto Hernandeza Bordesa
„*Caracol de Distancias*”
na okładce dwie dziewczyny
w aureolach
ale jedna ma odsłoniętą pierś
do pieszczot
do kuszenia
do karmienia
dziecka lub wyobraźni
- mój linoryt
wycięty z kawałka powierzchni
po której stąpa Diego Rivera
wycięty z przestrzeni
pokrytej naszym tańcem

jednobarwny
choć czerń nie jest kolorem

i tylko ta cisza Diego
która także nie jest barwą
męczy mnie
i tylko ta cisza Diego

i tylko ta cisza
bezgraniczna



Z PAMIĘTNIKA FRIDY KAHLO (IV)

w Coyoacān jest dzień przebudzony
pewnie ostatni

tramwaj

TAMTEN

krąży podobno
w okolicach Ulicy Gorzkości

gdzie TY będziesz krążyć
po TYM

Diego Słoniu?

błąkaj się i błędź
ale później ...

traf do mnie



Z PAMIĘTNIKA FRIDY KAHLO (V)

podejrzewam
że BARDZO kochasz
choć zwykle karmisz MNIE
wiedzą o miłości
która jest mniejsza
od żadnej

zdejmę gwiazdy z twoich oczu
gwiazdy wszystkich trudnych dni
- zawtórowała cisza

rozpocznę dialog
ze zranionym stołem
ale to będzie bardzo dużo później
na razie bądź Diego
moim trzecim okiem
i pierwszym życiem

oprzyj się na moich brwiach
Diego Słoni
i dumnie spójrzmy razem
z mojego podniesionego
wysoko czoła

świat jest nasz Diego

TEN świat jest
NASZ



Lidia
Zygmunt



SYMBIOZA

Wróciłam z pierwszym lotem ptaków,

spragniona przywarłam do drzewa.

Składam się z wiatru - wyszeptalam,

zaszumiało w odpowiedzi.

Zielonkawę jagody zawieszone
w powietrzu zaiskrzyły słońcem,
przedziwny spektakl kształtów,
barw,

symbioza dwóch ciał.
Przylepiałam do skóry i chłonę,
gałęziom nadając doskonałą
formę,

niczym dziesiątki
powyginanych ludzkich rąk.



NIELIRYCZNIE

Zapach dymu, palonego drewna,
mchu i liści wdziera się znów
do umysłu, powietrze lepkie, duszące,

za mało pojemne płuca, próbujesz
zachłysnąć się raz jeszcze,
kolejne zaćmienia słońca -
nie pomieścisz,

wyjdą na wierzch wszystkie
ułomności, nie utopisz w butelce,
wyłonią się z mroku w najmniej
odpowiednim momencie,
będziesz

od spazmów bez miłości
do próchniejących zębów.



LUSTRO

Pozostawiła w pamięci lustra
resztki włosów rozczesywanych palcami,
delikatną skórę opinającą wystające żebra.

przykryła mchem rumiankowy zapach,
który zaplątał się we włosach,
jego oddech zostawił ślad na białej skórze,

w miejscu wklucia delikatnym
pulsowaniem odliczała

czas z każdą utraconą kroplą

zacisnął się pętlą
na przegubach.



WYBLAKŁE

Łódki falujące niczym biodra kobiet,
których spódnice kołysane wiatrem
wprowadzają w to przyjemne odrętwienie,

zastygłe myślą stworzoną
z materii snów,

by znów głaskać ten konkretny punkt,
w którym spotkały się
ich dłonie.

Zamknięta w surowej zbroi
walczy z pierwotnym wrażeniem
niezgody w kształtach ciała.

Postrzępione kawałki młodości
przebłyskują jedynie miejscami,

oczy ostatni bastion.



ZAKORZENIONE

Odnalazła swoje kasztanowe drzewo,
zakwitło wcześniej niż pozostałe,
czerpała z jego korzeni
wszystkie szelesty wiatru i szmery wody.

Siadała w wiatroszczelnej koronie,
wprowadzając inne ptaki w błąd,
utrzymanie równowagi sprawiało
nieco trudności.

W końcu przypomniła
sobie jak to się robi,

poranek po raz kolejny
wykluł się z jajka,
ptaki budowały swoje
gliniane misterium,

wtedy utraciła wiarę
w umiejętność
latania.

Zapagnęła się
uczłowieczyć.



*Agnieszka
Klekociuk*



PAWŁOWI

myśli ten czas który mija
jak obłok dawnych lat
jak zagubione serca
odnajdę ciebie na dnie przyszłości
przyjdiesz jako anioł w moje serce
tam zaśniemy w obłędzie
skryte na zawsze nasze miłości
w zakurzonych fotografiach
letnich wakacji



PAWŁOWI (2)

myślami jestem w oddali
chwytam błękit jak gwiazdy
jesteś tam gdzie anioły
zabrał ciebie czas
marniało serce
gdy przyjdzie czas wzniosę się wysoko nad niebo
znajdę twoją duszę głęboko zapłacę
wtedy umrę ja i ty odszedłeś
tam rozbłyszna pragnienia
jak słońce w boży dzień



KOCHANKA

Tylko zostawić w tyle
Twoją żonę i dzieci
Stawać się kochanką prostych rzeczy
Pieścić każdy kilometr twojego ciała

A po czasie nauczyć się śpiewać
Piosenki rozvodu zostawiając tylko to czym jest czas
Czas to margines więc czasem za szybko
Układa nasze dni w kolory tęcz
Zapomniane dni
Zapomniane noce
Wije się w rozkoszy każdej godziny
Dla ciebie będę tylko obłokiem
Ona całym twoim światem
Który oceniamy z pozoru łatwych dni





FIZJOLOGIA SZCZĘŚCIA

Włóczę się samotnie
cienkimi włóknami neuronów
tam i z powrotem...
W źrenicy oka
topię fale rozpacz i
kotwicę niepotrzebnych wspomnień.
Poprzez tajemnicze fałdy mózgu
zdobywam się na sam szczyt..
by wywołać eksplozję dopaminy..
I mknę magistralą
ciemnych żył
wprost do serca...
Aby poczuć się choć na krótko
szczęśliwa.



JESTEM

Z dedykacją dla Pawła Czechowicza

Jestem deszczowym ogrodem
w czasie słońca w zenicie,
twoim oddechem na dnie oceanu,
światłem kryształowej duszy...
Jestem motylem na twojej skroni,
świętym graalem w dłoniach,
dalekich marzeń echem...
Jestem wielką niedźwiedzicą, gdy zabłądzisz,
pierwszym zwiastunem wiosny.
Ziemią, jaką chcesz, abym była,
genialną symfonią Beethovena,
jednym z odcieni twego obrazu.
Jestem...



UPRAGNIONA WIZJA

Gwiazdy wpadają
wprost do kieszeni.
Księżyc ze smutku
zakwita tulipanami.
Niegdyś okryci miłością
podróżowaliśmy przez
przestworza galaktyk.
Dziś jak dwie komety
skazani na zderzenie...
Spłonimy z nadzieją
na kolejny wielki wybuch
w historii wszechświata.



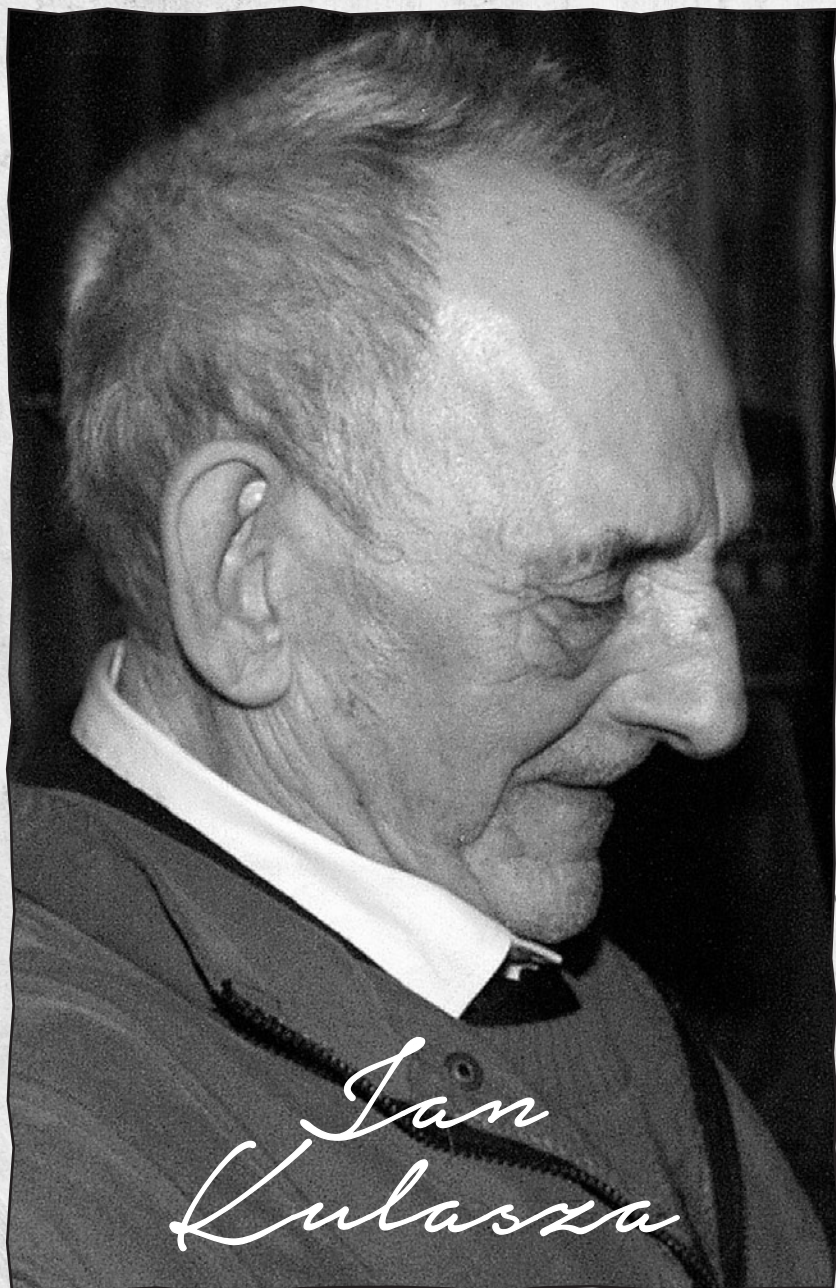
PODRÓŻ W NIEZNANE

Świadkowie nihilizmu
chcieli pojąć potęgę
zamyśłu świata...
Ocaleni z piekła Dantego
odmawiali sztuczną modlitwę
na Placu Piotrowym...
Myślami przykuci
do skał Kaukazu
i dręczeni przez jastrzębia
w końcu wyszli
z platonowej jaskini
na światło,
które ich oślepiło.



Cofnaci
czas







przyjdzie czas że mnie
 otoczą duchy ciemności
 przeskoczę płot i schronię się
 w głębi najwyższej góry
 u moich przyjaciół
 moje serce połączy się
 z ich sercami żeby
 bić wspólnym rytmem
 z ich śpiewem który
 po stopniach nadziei
 wydobywa się z głębi
 i unosi w górę
 do ogrodu eden
 gdzie Adam słucha
 śpiewu ptaków z Ewą
 chrupie jabłko wskazane
 jej przez węża



MARZENIE

kropla nadziei
może znowu spadnie
na te moje 365 nocy
i zawita moim radosnym snem
dni pogodnych nie zakłóci
słońce wzniesie się
ponad dach i oświeci umysł
a jutrzeńka miłości dla tych
którzy mają kroplę nadziei
że ktoś ich zauważy i pomoże
wzruszy serce moje
o tym marzę



TO ONA

lśniąca blaskiem słońca
 idąc na spotkanie ze mną
 kosmykiem włosów wyciera
 mgłę ze swego oka
 odziana w gordyjski węzeł
 którego rozsypać nikt
 nie może ani miecz przeciąć
 idzie nie chcąc by szarość
 otuliła ją do końca
 w swej niewidzialności
 i samotności
 idzie ku zachodowi słońca
 i kończącego się życia
 cały czas myśląc że podlewa
 kwiaty w swoim ogrodzie
 niespełnionej namiętności
 i miłosnej czułości



KROK DO TYŁU

szukałem portu gdzie mógłbym
zakotwiczyć mym starym jachtem
już drzewce połamane żagle postrzępione
kil przedzewiały ale
na redzie miejsca brak

mimo sztormu przeciwny wiatr
muszę żeglować dalej i szukać
portu gdzie mógłbym zakotwiczyć

sonda wskazuje osiemdziesiąt dwa
w skali Beauforta sił brak
zarzucam kotwicę i żagle zwinąłem
by wiatr mnie nie cofnął



ŻEBY PAMIĘTAĆ

na dzień ojca zaprosiłem
córkę zięciów i wnuki
przygotowałem kociołek
musiał wszystkim smakować

każdy odejść kiedyś musi
wiek mój bliżej niż dalej
tydzień miesiąc czy rok
nie ma to już znaczenia

cieszono się z narodzin
z innych różnych okazji
witano lecz kiedy odchodzimy
trzeba pożegnać
pożegnać dopóki żyjemy
żeby pamiętali w swych sercach
jak najdłużej



rozrywa już wiatr
pamięć tamtych dni
i roznosi na calutki świat
w te spokojne lata
i spokojne sny

tyle lat minęło
gdy się działo to
kiedy z łezką w oku
gdzieś się schronić szło

dzisiaj tamte dni
tylko mi się śnią
ale jakoś żyję
i z pamięcią mą

przemijają wiatry
i gradowe burze
dzięki Bogu żyję
a chciałbym
jak najdłużej



BILET DO ODLOTU

stanąłem w kolejce
po bilet do nieba
kasjer sprzedać mi nie chciał

poszedłem do meblowego
tam biletów nie mieli
może stolarz mi go wystruga
jeszcze nie teraz mam
dużo innej pracy

to gdzie mam go kupić
choć tak bardzo mi
nie spieszno poszedłem
do kościoła żeby się
pomodlić

tam przy konfesjonałach
kolejki - może tutaj sprzedają
takie bilety stanąłem w kolejce
i dostałem bilet za darmo
gratis tyle że nie oznakowany

w rok datę i godzinę
mojego odlotu



*Anna
Karwowska*



PO ZDROWIE

Stoją w kolejce
 jak w komunie za mięsem -
 mizerna starość
 podobna do cyfry dwa
 i młody pobladły lekarz
 jakby wrócił z jakiejś misji
 wyciągają szyje jak żurawie
 do okienka - by
 skamieniałymi palcami
 podpisać cyrograf na życie.
 Na białych salach
 karmią się niemocą
 a dyżurująca salowa
 drepcze z mopem.
 Za ścianą
 blask słońca
 na pergaminowym czole
 panoszy się
 a Hipokrates pochyla
 nad stołem operacyjnym
 i zostawia żelastwo
 w środku kręgosłupa
 tocząc walkę
 o życie człowieka.
 Ale czy przeżyje?



ZIMA

znów nadeszła
z domów dymy błędzą
po wsi jak po manowcach
ja idę z psem
spoglądam na pola
jak na ptaka bez skrzydeł i
z łamiącymi się myślami
wracam do mego azylu
muszę rozpalić w piecu
by do wiosny dalej mierzyć się
z pustymi ścianami
i głuchą ciszą



MAŁY ŚWIAT

Chciałam zatrzymać czas,
ale to niełatwa sprawa
dzień za dniem ucieka
jak przez dziurawe ręce,
w sercu ogień gaśnie
noce płyną bezsenne.
W małej wiosce pośród pól
zgasła moja uroda, przybyło lat,
marzenia są niespełnione
i wciąż płaczą się po głowie.
Zdarzało się dobrze i źle,
dalej podnoszę wzrok do nieba
i w krzywych dłoniach trzymam
mój cały mały świat.



OPUSZCZONA

Idąc tą sierocą drogą z kocich łbów
 wysadzoną kasztanami pośród pól
 widzę jak smutek wymachuje
 wielkimi skrzydłami, diabeł pokazuje
 dziwne gesty i spusza ciemną zasłonę.
 Idąc tak gorycz pijam patrząc
 na te zrujnowane pobocza i słuchając
 jak trawy się kłóć, jak oset nie
 przepuszcza pokrzywie a mlecze
 swe siwe włosy rozpuszczają
 jak wdowy, wrony kraczą a motylka
 nie uświadczysz tylko łopian swym
 zapachem próbuje to wszystko uciszyć.
 Gdyby pieczę nad tym trzymał Jezus
 chociaż taki źle ciosany z drewna
 pewnie byłoby inaczej.



RYSY NA TWARZY

Jakże piękne są konie w galopie na łące
 i dziewczyna gdy tańczy walca ubrana
 w sukienkę jabłoni na wiosnę,
 gdy niebo w obłokach nad dojrzałym zbożem
 i pole kwitnie rzepakiem, a na każdym
 kwiatku pszczoła błyska i blask śpiewem
 przenika po polach z daleka i bliska.
 Jakże drogie, wyniosłe są rysy na szorstkiej
 twarzy kobiety, wyżłobione pamięcią
 przeżytych lat, nie stroniących od walki
 o lepsze, od pracy nie dla piękna i nie
 dla sławy, lecz w wielkiej sprawie,
 ważnej trosce. Pudru nie znała,
 ani szminki, pot z niej rzeką spływał,
 ale w swej dojrzałości wspomnieniami
 jest bogata. Jakże szlachetna jest jej ręka -
 to nic że wygląda jak uschły liść,
 jak kora starego drzewa - porośnięta żyłami
 i każdym tchnieniem ojczyzny.
 Może kiedyś czujna myśl pochyli się nad
 jej cieniem - dostrzeże piękno, spóbuje ująć
 w słowie i na papierze.



*Irena
Deszkin-
Babińska*



CZEGO CHCIAŁABYM...

Jeszcze pozachwycać się wiosną
Popodziwiać tajemniczość natury
Nasłuchiwać, wypatrując
żurawi, bocianów - o tej porze
nad naszą wioską
zawsze przelatują
Budzi się wtedy nadzieja
Ziemia budzi się zielonokwieście
i chęć do życia nabrzmiewa
A ty pytasz - czego pragnę...
Chciałabym -
wiosny widokiem niezwykłym
a tak zwyczajnym wciąż się upajać
i świeżością kryształową oddychać



WYMARZONY

Wymarzyłam sobie świat
trochę fantastyczny
choć lubię prostotę
i umiar

W moim świecie
ludzie pogodni
jak szczęśliwe dzieci

Uśmiechy szczerze
prawdziwe

Życzą sobie dobrze
nie tylko przy opłatku

Mój świat wyśniony
to nieustanna radość życia

Karnawał szczęścia
naturalnie bez masek

Szkoda że go sobie
Tylko wymarzyłam



*Powiatowe Spotkania z Poezją (Nie)Profesjonalną w Damnicy - 2018.
Piotr W. Grygiel z Pawłówka odbiera od Zdzisława Kołodziejewskiego -
starosty słupskiego gratulacje i... autorskie egzemplarze antologii poezji.*



PROGI I KURTYNY

A już się zdawało
że nie ma za wysokich progów
i kurtyn żadnych
Że nie będziemy się potykać
i wplątywać
w draperie poszarpane
Że wszystko oczywiste
na tej scenie -
proste zrozumiałe
a role obsadzone właściwie
Tak nam się zdawało
Ale to żaden krach...
Wytrwałość i prawda
poniosą nas
i roztańczymy się na niwie
pełni słusznego oddechu
Na wiatr historii rzucimy
kolejną kurtynę
Nie przesłoni nam świata



MOJE UCHO

Jeszcze nie myślę Bethovena
z Chopinem - na szczęście
słyszę doskonale
cały problem w tym
że wzrok doskonały
ale był - kiedyś
moje ucho wyręcza więc
inne zmysły
lecz to - co słyszę
coraz częściej przeraża mnie
Ratuje mnie terapia muzyczna
tylko nie wiem
czy sąsiedzi lubią
muzykę poważną



*Izabela
Zwańczuk*



POCIĄGI SKOJARZEŃ W ANTOLOGII ZDARZEŃ

trele morele raki i torbiele
spaghetti kokosowe wiórki orzeszki
sezamki ust otwierają się
sałata lodowa ogień woda
dziennikarski chłam niepotrzebny spam
pajęczyna myśli ułożona linią lasu
czołowe zderzenie z motylem

bez niego
nic się nie stało
co się stało



SUFLERKA

ja muza planeta
od egzaminów stypendiów prac twórczych

posiadam odruchy bezwarunkowe łagodne
chroni mnie prawo autorskie

podpowiadam ci ogień prostych słów
rozpalam ogniska spraw i obowiązków

czytam cię zakochana
w roli głównej
śmiertelnie nie umieram



JA CHOMIK

chomik ma talent
w polityce wielosztuk
nie więcej niż trzy cztery
później zaczyna brakować
czasu i miejsca

chomik ma
to co mu podarowano
to samo co chrabąszcz

nie brak mu niczego
odpoczywa na zielonych pastwiskach
Bóg pisze w nim wiersz

chomik ma
pić ze źródła
dotykać głębi



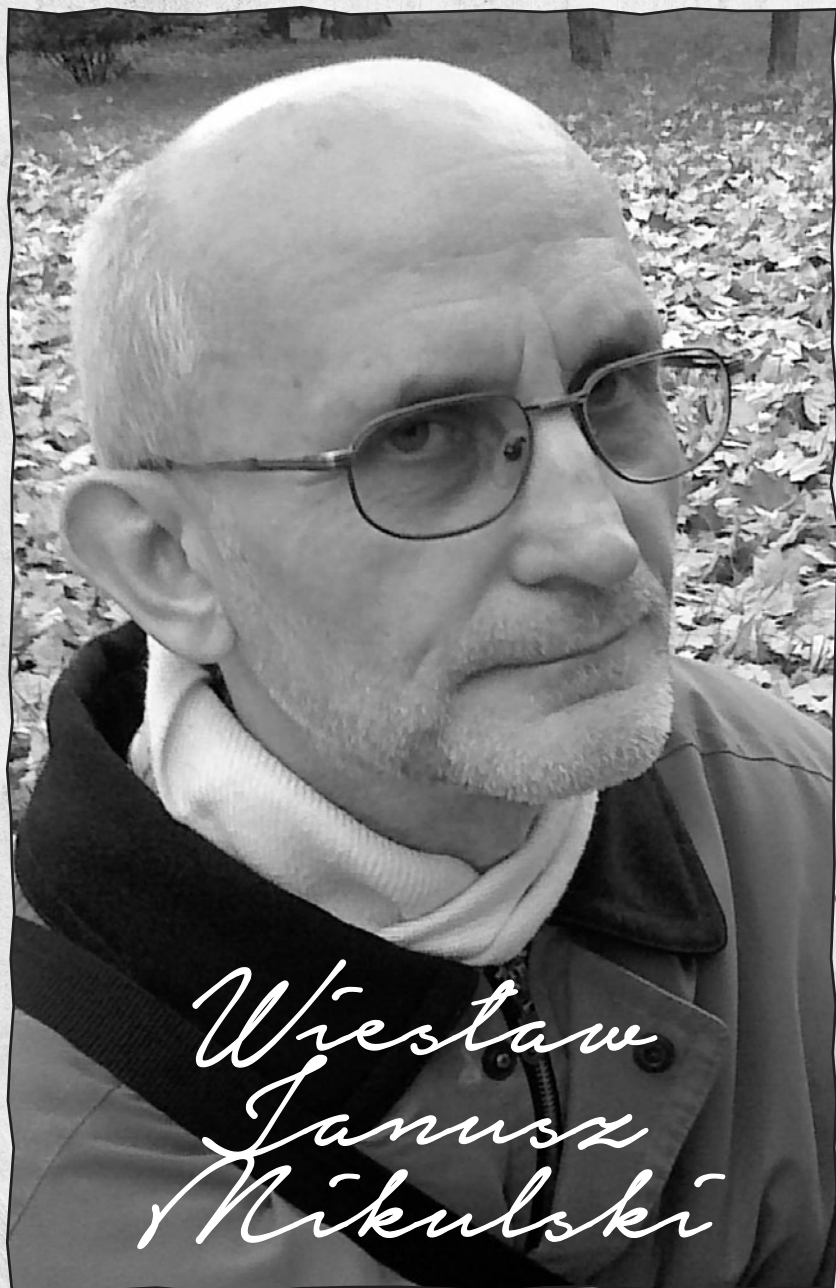
CUD

prosisz o nie Maryję
pojawia się kosisz je
sto lat temu
wirowało w Fatimie
trzy dni promieniuje na łąkę
unosi się kadzidłem dmuchawców



KU

dalej wciąż dalej
ostrzegawczo gwiazdy iskrzą
instynkt falującej firanki
o zachodzie słońca
mgławica twojego głosu
za rogiem meta Moneta
uwaga na ślimaki żuki żaby
w piasku czy księżycowym pyłe
pełzaj posuwaj się
Q



*Wiesław
Janusz
Nikulski*



tyle chciałem ci powiedzieć
ale deszcz zmył moje słowa
z granicy oddechów

ale czas zamknął drzwi
i nie zdążyłem wejść
pomiędzy klamry twoich słów

jest już noc
choć słońce oświeca świat
i zima szykuje
się do skoku...



ODDALENIA

stoimy
za murami
swoich słów
lęków
grubych
jak ból

czas sypie
się szybko
sypki
na drewniane
żrenice
życia...



gdy dusza zmęczona jest czekaniem
Twoja obecność
jest kojącym wiatrem w upał
i ochłoda w życia skwarze

przeczekam te trudne dni
ten zapomnienia czas
w cierniach egoizmu świat
to świat niehumaniczny

i tak wszystkie godziny
wieczne niespełnienia
odpłyną razem z nocą
ku wiecznemu szczęściu...



Krystyna
Užienaitė



ABYŚMY PAMIĘTALI... (ŚW. JANA PAWŁA II)

Abyśmy pamiętali,
 że życie wymaga
 wielkiej odwagi.
 Abyśmy się nauczyli
 Kochać to, co prawdziwe,
 Dobre i piękne.
 Abyśmy wierzyli w ziarno
 Zasianej miłości.

Abyśmy pamiętali,
 Że do nas należy dziś,
 Nie jutro.
 Bo nigdy nie wiemy,
 Co przyniesie los.
 Abyśmy wiedzieli,
 Że każda porażka jest szansą
 Spróbować jeszcze raz.

Abyśmy postępowali tak,
 By nikt nie czuł się
 Samotny, porzucony bez opieki.
 By nikomu nie zabrakło
 Dachy nad głową i
 Chleba na stole.
 Człowiek jest Wielki przez to,
 Czym się dzieli z innymi.

Abyśmy się nauczyli
 Nie skupiać się na słabościach,
 Byśmy nawet klęcząc
 Byli wyprostowani.
 Padając powstawali
 I nieśli radość
 Nawet gdy serca przepelnia
 Ból i cierpienie.

Nauczał, abyśmy się
 Nie lękali!
 Abyśmy pamiętali,
 Że historię piszą Ci,
 Którzy się nie poddali.



WILNO MOJE

Święty Krzysztof z Dzieciątkiem Jezus,
U stóp postaci poza polem herbowym -
Krzyż

I to miasto precudne
Z wznoszącą się Górą Zamkową
Ostra Brama i Matka Boża
Spoglądająca na swoje dzieci
Wielonarodowe i wielowyznaniowe
Miasto przepięknych ulic,
Starówka i Plac,
Gdzie Katedra, dzwonnica i
Wielkich Władców Pałac.
Miasto twórców i bohaterów
Co zostawili tu swoje ślady
Zbudowane z legend i podań
Wilno moje!



SZANSE

Opuszczone szanse nie wrócą...
 Są nieuchwytnie jak słowa i czas.
 Jak zapalka, która raz
 była już zapalona.
 Jak klucz, który zgubiłeś
 od zamkniętych drzwi
 i pociąg, który odjechał.
 Ale gdy drzwi są zamknięte
 to może jest otwarte okno?
 I kiedy pociąg odjechał
 może warto wsiąść w inny?





2014

Nie oddycha już piąty dzień
Błądzi we wspomnieniach
Szukając zrozumienia zatartych dawno śladów
Marzycielka z zawodu
Bez doświadczenia
Z ogromną nadzieją i wielką ufnością
Spogląda w otchłań porzuconych pragnień
Szukając wzmianki o sobie w jego wersach



PORZĄDEK

Porządek jest fikcją.
Wymysłem ludzi chorych,
Znieczulonych i pustych.
Tych bez miłości,
Nie marzących
I bez popędu na życie.
Spójrz,
Powracająca świadomość
istnienia przynosi ulgę,
Lecz gdzie się chowa
radość gry w nieznane?



PÓŁKA

Iluzja dopasowego rozmiaru sprawiła,
że ułożyłam wszystkie swe lęki, dorobek uczuć,
marzeń i wahań na półce bez gruntu.
Poczucie pewności - powodem nagości przed zwycięstwem
nie zdążyłam schować uśmiechu gdy się rozsypała,
czekam aż odzyskam umieszczoną zawartość.



ANALIZA

Szukając nadziei w tyranii optymizmu
Urwała kontakt z rzeczywistością
Rozbiła się o iluzję szczęścia i szybkiego lotu
Dzisiaj zamknięta w celi beczynności
Puste spojrzenie kieruje w ekrany
Analizując każdy przycisk klawiatury
Z pseudomotywacją i bez celu zaczyna nowy rozdział
Udaje że nie zauważyła pogrzebu swych marzeń



Informacje
o Autorach.

Autorzy
o sobie



REGINA ADAMOWICZ, KOSZALIN. Urodzona w woj. nowogródzkim. Debiutowała w „Próbach literackich” Wydawnictwa AK Okręgu Nowogródzkiego w 1944 roku. Laureatka wielu nagród i wyróżnień w regionalnych i ogólnopolskich kursach literackich. Autorka kilku tomików poezji, w tym wierszy także dla dzieci. Zawodowo i społecznie zawsze związana z koszalińską kulturą.

MIROŚŁAWA BARTOSIEWICZ, NIEMIEŻA. Ur. w 1981 r. w Bojarach koło Wilna. Maturę zdała w Szkole Średniej w Awizeniach w 2000 roku. W tym też roku rozpoczęła studia polonistyczne na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym (obecnie Litewski Uniwersytet Edukologiczny), w którym w 2006 r. obroniła pracę magisterską. W latach 2007-2009 pracowała w bibliotece w Skojdziszkach, od 2010 r. pracuje jako bibliotekarka w Niemieży. Debiutowała w 2001 r. w studenckiej gazecie „Chaos”. Jej wiersze były również drukowane w „Rocie” - dodatku do „Tygodnika Wileńszczyzny”, w piśmie „Powiat Słupski”, w „Kalendarzu Rodziny Wileńskiej 2017”, weszły do antologii „Susitikimai - Сустречы - Spotkania” (2013), „W zakolu Wilii” (2016), „Metafora Współczesności” (2017). Od 2014 r. należy do „Nowej Awangardy Wileńskiej” przy Republikańskim Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich.

MAŁGORZATA BESKOSTY (RZĄDKOWSKA), SŁUPSK. Ur. w 1995 r. w Łęborku, ukończyła II Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza i studiuje zarządzanie na Akademii Pomorskiej w Słupsku. Od 2014 r. związana ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

ARTUR BOK-SZWABOWICZ, SŁUPSK. Krakowianin, rocznik 1955. I ETAP (ogólnopolski) w l. 1973-1980. Słupsk (1974-1976) w środowiskach studenckich, literackich i teatru otwartego. Autorski spektakl „Kantata na poetę, muzyka i pO-

P-ART". Działalność w grupie poetyckiej „Klepsydra” (m.in. występ ze słupskimi „Madrygalistami”, czytanie własnych utworów na Zamku Książąt Pomorskich). Udział w prowadzeniu radiowęzła w DS nr 1 (Studenckie Radio „Ro-Sta”). Debiut literacki na antenie PR Koszalin w 1975 r. Uczestnictwo w spotkaniach literackich KKMP i Klubu Literackiego przy ZNP w Gdańsku (1977-1980): działalność w KSW „ŻAK” (m.in. „Dzień Słupskiej Poezji” z udziałem M. Kościńskiego i W. Mystkowskiego); przynależność do Koła Młodych ZLP i grupy poetów „Nowe Żagary”. Wrocław (1977-1980): współpraca ze środowiskiem konkretystów. Uczestnictwo w ogólnopolskich wystawach zbiorowych poezji konkretnej i wizualnej (Poznań, Wrocław, Oleśnica, Gdańsk, Bydgoszcz, Łomża). Ten okres twórczości podsumowują antologie: „Poezja konkretna (wybór tekstów polskich oraz dokumentacja z 1967-1977), red. St. Dróżdż, Wrocław 1978 oraz „Studenckie grupy i kluby poetyckie (wiersze*manifesty*samookreślenia)”, red. J. Leszin-Koperski i A. K. Waśkiewicz, Warszawa 1979, a także autorski spektakl poetycko-muzyczno-wizualny pt. „Wejść w drogę”, prezentowany na Ogólnopolskiej Giełdzie Klubów Studenckich w Gdańsku. II ETAP (regionalny) w l. 1983-1993. Laureat konkursu literackiego „Strofy dla miasta Tczewa” (1984). Nagrodzony poemat „Najbliższa okolica” został częściowo opublikowany w Tczewskim Almanachu Poetyckim przez Kociewski Kantor Wydawniczy, Tczew-Starogard Gdański w 1986 r., dając tytuł całej publikacji pokłosa konkursu. Publikacje wierszy w pomorskich czasopismach: „Pomerania”, „Zbliżenia”, „Gryf”, „Goniec Pomorski” i „Głos Pomorza”. III ETAP (efemeryczny), l. 2009-2017: sporadycznie pisze wiersze w gatunku haiku i pracuje nad przekładami.

IRENEUSZ BORKOWSKI, SŁUPSK. Ur. w 1965 r. w Słupsku. Lubi pisać, rozmyślać, poznawać nowych ciekawych ludzi. Wrażliwy na krzywdę ludzką, uważa, że jego obowiązkiem jest

pomagać potrzebującym, co nieustannie czyni. W 2015 r. wydał debiutancki tomik wierszy „Szukam czego nie zgubiłem”. Ilustracje zapewniła przyjaciółka Mirosława Skalna, a korekty dokonała znana pisarka dla dzieci Jolanta Nitkowska-Węglarz.

KS. JAROSŁAW BUKOWSKI, STRZEGÓW. Ur. w 1967 r. w Mławie, od 3. roku życia mieszkaniec Strzegowa. Tu ukończył Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące, a w latach 1986-1992 studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku. Pracę magisterską poświęcił wybranym fragmentom z korespondencji Mikołaja Gogola. Jako kapłan służy w Diecezji Płockiej, 3 lata (2001-2004) spędził na misjach w Federacji Rosyjskiej. Obecnie proboszcz parafii Smogorzewo pw. Nawiedzenia NMP, z siedzibą w Błędostowie k. Pułtuska. Od dzieciństwa rysuje i maluje, od 14. roku życia pisze wiersze, fotografuje i rzeźbi w glinie. Interesuje się pochodzeniem życia i ludzkości, zwolennik teorii inteligentnego projektu. W 2010 debiutował tomikiem wierszy „Dzieje Zbawienia”, w 2017 wydał wiersze i prozę w książce „Światłograf”.

GRZEGORZ CHWIEDUK, SŁUPSK. - Unikam pisania wierszy białych i wierszy wolnych. Nigdy nie lubiłem poezji awangardowej. Cenię w wierszu rym, rytm, pewne reguły, dyscyplinę. Wiersz powinien nieść ze sobą jakieś przesłanie, mieć spuntowane zakończenie. Musi mieć prostotę odbioru. Roi się wokół od wierszy niepotrzebnie napisanych, niezrozumiałych dla nikogo, oprócz autora. Często moje wiersze zawierają pokłady humoru, satyry. Wymyśliłem setki zabawnych historii w napisanych limerykach o polskich i europejskich miastach. Piszę rymowane bajki dla dzieci. Dobrze się czuję w klimatach poezji śpiewanej. Komponuję muzykę do swoich tekstów, chwytam gitarę i śpiewam.

GRZEGORZ CHWIEDUK, KĘPICE. Ur. w 1962 r. w Słupsku. Magister filologii polskiej. Pracuje jako nauczyciel biblio-

tekarz w Zespole Szkół w Kępicach. Autor tomików poetyckich „Pamiętam wiele” (2009) i „Z pragnienia jesteśmy” (2010), a także zbioru fraszek „Fraszki bez maski” (2000). Laureat III Nagrody w XXIX edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Władysława Broniewskiego „O Liść Dębu” w Płocku (2017) oraz Brązowej Buławy w XXX Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim o „Buławę Hetmańską” w Białymstoku (2017). Wyróżniony w XXII Konkursie Poetyckim „O Złote Pióro Sopotu” (2017).

HENRYK CZYŻ, BYTÓW. Ur. w 1942 r. w Gródku k. Czarolasu. W Bytowie pracował w Powiatowym Domu Kultury, był też nauczycielem. Po wypadku, w wyniku którego został inwalidą, zaczął pisać wiersze. Dziś jest jedną z najbardziej charakterystycznych postaci Bytowa. Od lat publikuje swoje wiersze na łamach „Kuriera Bytowskiego” (jest jego „dyżurnym poetą”), w wydawanych zbiorach wierszy, w tym w słupskiej antologii poezji wiejskiej. Ukazały się jego tomiki: „Furkoty myśli”, „Stuka moje serce nierówno”, „Intymny rytm”, „Kaszubskie astry”, „Ptaki przynoszą mi słowa” i najnowszy - „Uścisk starości”. Współpracuje ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

GENOWEFA GAŃSKA, BYTÓW. - Moje wiersze to liryki traktujące o przemijaniu, życiu codziennym, miłości i szczęściu. Urodziłam się i wychowałam w Szklanej Hucie - małej wsi kaszubskiej, malowniczo położonej między polami, lasem i jeziorami. Urok tego miejsca wywarł ogromny wpływ na moje życie. Często wracam myślami do stron rodzinnych, co ma odzwierciedlenie w moich wierszach. Piszę od 2001 r. i mam już spory zbiór wierszy o różnej tematyce. Wydałam książeczkę z wierszami dla dzieci „Niespodzianka”, wiersze dla młodzieży i dorosłych „Zaduma” oraz „Przyjaźń - więź doskonała”. Moje wiersze ukazały się też w książeczce dla

dzieci „Rozśpiewane abecadło babci Geni” wydanej przez PSD Lux w Luksemburgu, w 11 antologiach poezji wydanych przez Starostwo Powiatowe w Słupsku i 4 antologiach Klubu Literackiego „Wers” w Bytowie.

PIOTR W. GRYGIEL, PAWŁÓWEK. - Miejsce urodzenia, data? Skoro zamieszkiwałem (pomieszkiwałem) w piętnastu miejscowościach w Polsce, a teraz w kolejnej... Jestem i będę, gdyż tam spędziłem 2/3 mego życia, związany z regionem słupskim, ziemią pomorską, z Kaszubami. Tu „rozkwitłem literacko”, tu „leczę” moje tęsknoty, przemijania, poszukiwania siebie i dzielę na dwoje, choćby dla tej jednej, jedynej osoby, z którą mogę rozwiązywać (i smakować) skomplikowaną, zagadkę naszego ludzkiego żywota, nierozzerwalnie sprzęgniętego wspólnym otoczeniem. Przemijanie, najczęstszy motyw - imperatyw życia, odczuwanie prawdziwe, towarzyszy nam niezależnie od zliczonych lat. Lekarz mi powiedział: „Leczę to co widzę, ale i to czego nie zobaczę. Na tyle się poznamy, na ile się zrozumiemy, wędrujemy do wnętrza szkatuły osobowości (osobliwości).” Uczymy się do końca życia, a to znaczy, że możemy, i tak się to dzieje, nieustawicznie poznawać siebie, innych, w pulsującej kreatywności, choćby poprzez poezję.

ANNA KARWOWSKA, DOBIESZEWKO. - Mieszkam w małej popegeerowskiej wsi. Moje wykształcenie to tylko 7 klas szkoły podstawowej. Pisać zaczęłam, gdy przeszłam na emeryturę. Dotychczasowy dorobek to tomiki: „Kocie łby”, „Nawet ptakom zabrano nuty” i „Krzywda”. Ponadto moje wiersze drukowane były w 10 antologiach poezji i we „Wsi Tworzącej”. Ich tematem jest wieś, ludzie mieszkający na wsiach, pracujący kiedyś w pegeerach. Rodzina. Nie uważam siebie za poetkę. Opisuję to, co widzę, czuję i kocham. Jestem zwykłą kobietą wiejską, pracującą kiedyś w dużej pegeerowskiej oborze przy krowach. Próbowałam już zakończyć moje

pisanie, ale coś nie pozwoliło. Zawsze coś leży mi na sercu i chciałabym się tym z kimś podzielić. Żałuję, że tak późno zaczęłam pisać. Teraz wiem, że dnie bez poezji, to tak jak ogród bez kwiatów, tęcza bez barw i matka bez dzieci. Może, gdy przykryją mnie grudkami ziemi, to prócz darniny wyrośnie na niej polny kwiat.

JANUSZ KLIŚ, CHICAGO. Ur. w 1961 r. w Dębicy (obecnie woj. podkarpackie). Poeta, plastyk i nauczyciel. W 1978, za namową krakowskiego poety Tadeusza Śliwiaka, debiutował jako siedemnastolatek skromnym, zawierającym 35 wierszy tomikiem pt. „Księżycowy sen”. Publikuje w Polsce, USA i Szkocji. Autor 3 tomików, współautor 32 antologii i książek poetyckich, 2 płyt CD i licznych publikacji prasowych. Zdobywca nagród i wyróżnień w międzynarodowych konkursach literackich organizowanych przez Polish American Poets Academy. Jego wiersze wielokrotnie gościły w audycjach radiowych i programach telewizyjnych w Polsce i USA. Ma na swoim koncie liczne spotkania autorskie. W kraju ostatnio jego poezja była prezentowana na Salonie Artystycznym Beaty Anny Symoń w Krakowie. Jego utwory znajdziemy też w najnowszej Antologii Poetów Polskich 2017, wydanej przez Tygodnik Literacko-Artystyczny Pisarze-pl w Warszawie. Od 1998 r. przebywa i tworzy na emigracji w USA. Uczy klasy licealne w Polskiej Szkole im. Marii Skłodowskiej-Curie w Chicago. Kocha sztukę, przyrodę i podróże, interesuje się kulturą Indian Ameryki Północnej. Członek ZLP w Chicago i Polish American Poets Academy w New Jersey.

CZESŁAWA DŁUGOSZEK, OBJAZDA. Ur. w 1948 r. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim i przez wiele lat pracowała jak nauczycielka. Obecnie jest na emeryturze. Od kilku lat współpracuje z pismem „Powiat Słupski”, w którym publikuje reportaże, recenzje, wiersze. Wspólnie z fotoreporte-

rem Janem Maziejukiem opracowała jego biografię „Krekodaj słuński”, wydaną w Słupsku w 2014 roku. W 2018 ukazał się zbiór jej reportaży „Jeśli będziemy jak kamienie. Reportaże z Objazdy i okolic”. W 2015 otrzymała Nagrodę „Białego Bociana” - najwyższe wyróżnienie przyznawane w kulturze w powiecie słuńskim.

IZABELA IWAŃCZUK, SŁUPSK. Poetka, ur. w 1976 r. Twórczość poetycką rozpoczęła w 1996. Debiutowała na łamach katowickiego kwartalnika humanistycznego „Wyrazy” w 1998. Publikowała w almanachach, antologiach, pismach literackich (m.in. „Akant”, „Aspiracje”, „Autograf”, „Gazeta Kulturalna”, „Kozirynek”, „Metafora”, „Migotania, Przejaśnienia”, „Okolice Poetów”, „Nihil Novi”, „Pegaz Lubuski”, „Poezja Dzisiaj”, „Pogranicza”, „Ślad”, „Znaj”) oraz w internecie. Wybrane wiersze autorki drukowano w języku angielskim, hiszpańskim, niemieckim, rosyjskim i serbskim. Wydała tomiki poetyckie: „Róża frasobliwa” (Agora, Słupsk 2000), „Koperta bieli” (Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2006), „Lunatycy” (Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2008), „Perły wieczne” (MaMiKo, Nowa Ruda 2012). „tyka Er”o (MaMiKo, Nowa Ruda 2016). W latach 2007-2009 była w składzie redakcji słuńskiego Brulionu Literackiego „Ślad”.

EMILIA JASTRZĄBEK-ZIMNICKA, IZBICA. Ur. w 1938 r. we wsi Zamoście (k. Pajęczna). Od wielu lat mieszka w Izbicy (pow. słuński). Pracowała jako wiejska nauczycielka. Związana ze słuńską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Autorka tomików: „I obejmę jabłoń w sadzie” (2005), „Szmaragdowe oko świata” (2009), „Wiatr od morza ma kolor białych wydm” (2011), „Ścieżki życia” (2011), „Na ostatniej drodze” (2017). - Moje wiersze oddają dzieje mojej ojczyzny i świata przez proces przemijania. Opiewając piękno kaszubskiej ziemi,

opisami wiejskiej przyrody wkładam w wiersze całe swoje serce i życiowe doświadczenie. Wielbię moją wieś w wianku lasów, w przepasce pól żniwnych. Postrzegam świat przez pryzmat wiary i tradycji ludowej. Wszystkim polecam moją baśniową, ulotną twórczość w tym rozpędzonym, zabieganym świecie. Kiedy po mej śmierci spojrzycie w niebo i ujrzycie klucz żurawi, wspomnijcie wtedy wiejską poetkę, która ukochała całe to piękno natury, a w śpiewie tych niezwykłych ptaków zaklęta jest jej odwieczna tęsknota za szczęściem i dobrem.

AGNIESZKA KLEKOCIUK, MOŹDŻANOWO. Ur. w 1983 r. Ukończyła szkołę średnią w Darłowie. Współpracuje ze starostwem słupskim od 2010 r., obecna w 7 antologiach, które wydało starostwo. Publikuje też u Macieja Przebieracza w Wydawnictwie św. Macieja Apostoła. Ma cztery publikacje w „Angorze”. Poza poezją interesuje się fotografią, grafiką i muzyką.

EMILIA KONICER, WĘGORZYNO. Ur. w 1949 r., z zawodu leśniczka. Ukończyła Technikum Leśne w Warcinie. Pracowała w Nadleśnictwie Dretuń. Obecnie już na emeryturze. Kocha przyrodę. Pisze wiersze z przesłaniem, bajki, tautogramy o przyrodzie, ludzkich przeżyciach. Wysyła je głównie do portalu: kobieta.wiersze.pl i kwartalnika łowieckiego „Z Kniei”. Ostatnio nawiązała współpracę ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”. - Wiem, że czytelnicy na ogół nie są zachwyceni wierszami rymowanymi, ale moje pisanie głównie polega na rymowaniu. Moje wiersze są odzwierciedleniem mojej duszy. Jest to też takie moje ćwiczenie umysłu po przebytych w młodości udarach.

BEATA KOSICKA, SŁUPSK. - Należę do Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” istniejącej przy słupskim starostwie. Piszę wiersze, gdyż poezja, przed wielu laty „uwiła

gniazdo” w mojej duszy. Dedykuję je osobom bliskim i kochanym oraz wszystkim tym, którzy zechcą poświęcić im krótką chwilkę. Maluję słowem barwne krajobrazy, wplatając w nie moje uczucia, wracam w nich myślami do najszcześniejszych i najsmutniejszych chwil w moim życiu. Sporządzam swobody bilans sukcesów i strat. Ostatnio śmierć kochanego taty pogrążyła mnie w smutku, ból i tęsknota wypełniły serce, podcięły skrzydła. Ufność w niezgłębioną bożą mądrość i miłosierdzie owocuje jednak wierszami. Zdając sobie sprawę z kruchości i przemijalności ludzkiego życia pragnę zatrzymać czas, który - niestety - już nie płynie, ale pędzi z niesamowitą prędkością.

MIROŚLAW KOŚCIEŃSKI, SŁUPSK. Ur. w 1955 r. Poeta, dziennikarz, krytyk literacki. Ukończył pedagogikę w zakresie pracy kulturalno-oświatowej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Pracował m.in. w „Gońcu Pomorskim”, „Głosie Słupskim” i „Dzienniku Bałtyckim”. Jako poeta debiutował w 1973 r. w miesięczniku „Radar”. Laureat m.in. konkursu „Czerwonej Róży” w Gdańsku (1975), autor debiutanckiego tomiku „Możliwe, że się obudzimy” (1978) wydanego przez SZSP w serii „Pokolenie, które wstępuje”. Współzałożyciel działającej w Słupsku grupy poetyckiej realistów „Metro II” (1979) i Grupy Artystyczno-Literackiej GAL (1998). Członek Związku Literatów Polskich. Autor m.in. tomików: „Samotność to czarna opaska prawdy w ruinach naszych twarzy” (1988), „W twoich udach jest wulkan” (1998). Od początku współpracuje z Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”, którą wspiera jako krytyk literacki, i z którą publikuje swoje wiersze w wydawnictwach powiatu słupskiego.

MIECZYŚLAW KRYMSKI, ŻOCHOWO. - Po długiej przerwie w publikacji moich wierszy proponuję te o różnej poety-

ce, która towarzyszy mi od samego początku spotkania z poezją. Są w nich treści, które wiążą się z przemijaniem, z tym co boli i co nam zagraża, co cieszy i co budzi nadzieję. Coraz mniej odnaleźć w nich można obrazków z życia mieszkańców wsi, tych sprzed lat. Teraz trudno ich dostrzec w wiejskim krajobrazie. Nie ma w nim chat krytych słomą, a przy nich rosnących słoneczników i malw, wiejskich studni, chłopa z pługiem konnym i ręcznym siewie zbóż... Dlatego też poszukuję, gromadzę i organizuję wystawy wszelkich pamiątek z tą tematyką związanych.

JAN KULASZA, STRZELCE KRAJEŃSKIE. Skończył 82 lata, ale jeszcze ma marzenie, żeby być wśród poetów, cieszyć się z każdego opublikowanego wiersza. Nie chciałby „usychać jak trzcina na wietrze”. Był korespondentem „Gromady Rolnik Polski”, „Gazety Rolniczej”, „Zielonego Sztandaru”. Uważa się za „poetę z najniższej półki”, z „trzeciej klasy wagonu poetyckiego”, który „jeszcze jakoś jedzie, ale kiedyś się zatrzyma” i on z niego wysiądzie.

MARIAN KWIDZIŃSKI, BIAŁOGARD. - „Powiedz, czy tę rzeczywistość może ocalić poezja?” - Te słowa z wiersza Romana Brandstaettera wywołują u piszącego obawę, czy poezja jeszcze emanuje na potrzeby oczekujących? Czy artysta tworzący słowo świadomie zadowala się mniejszym jego zasięgiem, żeby nie zamilknąć i dotrzeć do ludzi, którzy „jeszcze wierzą w człowieczeństwo”? Obecnie mieszkam w Białogardzie, ale moje pochodzenie ma korzenie wiejskie, kaszubskie. Ujawniłem się w kilku konkursach literackich, w których zostałem wyróżniony. Wiersze moje były też prezentowane na antenie Polskiego Radia Koszalin. Jestem członkiem Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie, Grupy Poetyckiej „Cztery Pory Roku” w Białogardzie i Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” w Słupsku.

ZENON MARIAN LASOŃ, SŁUPSK. Urodził się k. Radomska. Ukończył Technikum Elektryczno-Mechaniczne w Gdańsku-Oruni. przez kilka lat pracował jako inspektor ds. BHP. Poezję uwielbiał od młodości i pisał wiersze jeszcze jako uczeń. Wiele lat spędził na wsi, tam pokochał przyrodę. W 1980 r. związał się z ruchem „Solidarność”. Był internowany w Strzebielinku Pomorskim. W latach późniejszych został odznaczony przez prezydentów RP - Lecha Kaczyńskiego i Bronisława Komorowskiego. Pasjonuje się astronomią. Lubi oglądać kosmos za pomocą własnych teleskopów zwierciadlanych i lunet. Pisze wiersze, ballady i pastorałki. Trochę gra na gitarze i śpiewa.

TERESA ŁAWECKA, SŁUPSK. Poetka, działaczka społeczna. Rok 2017 był dla niej owocny, ponieważ wydała swój trzeci, autorski tomik poezji „Lalki nie płaczą” (Słupsk 2017) oraz jej utwory liryczne zamieszczono po raz ósmy w antologii poezji „Tragarze metafor” (Słupsk 2017), jak również w antologii poezji „Bytów Literacki”- tom IV (Bytów 2017) i antologii „Puzzle życia”- odsłona 3. (Sandomierz 2017). W 2017 i 2018 r. otrzymała nagrodę „Najlepszy czytelnik roku” przyznaną przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. M. Dąbrowskiej w Słupsku.

MAŻENA MACKOIT (MARZENA MACKOJĆ), WILNO. Ur. w 1991 r., absolwentka Wydziału Fizyki na Uniwersytecie Wileńskim, obecnie doktorantka w Państwowym Centrum Badań Fizycznych i Technologii (NFTMC). Należy do Republikańskiego Stowarzyszenia Literatów Polskich na Litwie. Jedną z założycielek Stowarzyszenia Młodych Poetów „Nowa Awangarda Wileńska”. Autorka tomików wierszy: „Pytasz, kim jestem” (Wilno 2011), „Kobiety i czekolada” (Wilno 2012), „Iluzje” (Warszawa 2013), „Странно” (Bułgaria 2013), „Femeile şiciocolata” (Rumunia 2016). Jej wiersze publikowane są w Polsce, na Łotwie, w Rosji, Bułgarii, Rumunii,

Wielkiej Brytanii. Laureatka Nagrody III Festiwalu Poezji Słowiańskiej - za najlepszy debiut poety zagranicznego polskiego pochodzenia i Nagrody Światowego Dnia Poezji UNESCO 2013 (Warszawa).

AGNIESZKA MACKOJĆ, WILNO. Ur. w 1991 r., należy do Republikańskiego Stowarzyszenia Literatów Polskich na Litwie. Jest jedną z założycielek Stowarzyszenia Młodych Poetów „Nowa Awangarda Wileńska”. Ukończyła studia magisterskie na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Wileńskiego, pracuje w Centrum Badań Ludzkiego Genomu oraz Thermo Fisher Scientific. Debiutowała na łamach „Kuriera Wileńskiego”. Uczestniczka międzynarodowych festiwalach poetyckich w Londynie, Moskwie i Warszawie.

ROMANA MAŁECKA, KWAKOWO. Urodziła się w Bytomiu, mieszka w Kwakowie (pow. słupecki). Jest lekarzem weterynarii. Należy do Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” przy Starostwie Powiatowym w Słupsku, „Klubu Wers” w Bytomiu, Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego i Stowarzyszenia „Obszar Wrażliwości Artystycznej” w Słupsku, Stowarzyszenia Marynistów Polskich w Ustce i Związku Plastyków Artystów Rzeczypospolitej Polskiej. Debiutowała na łamach słupeckiej „Wsi Tworzącej”. W 2012 r. wydała tomiki - „Zatrzymane w czasie” i „Plener modyfikowany genetycznie”. Jej wiersze prezentowano na stronach literackich „Wiadomości Zwierzynieckich”, „Powiatu Słupeckiego” i „Kuriera Bytomskiego”.

EMILIA MARAŚKIEWICZ, DARŁOWO. Ur. w Zwoleniu w woj. mazowieckim. Od 1968 r. mieszka w Darłowie. Emerytka. Interesuje się literaturą, przyrodą, malarstwem, muzyką, człowiekiem w każdym aspekcie jego życia. Współpracuje z Klubem „Literacki Krąg” w Darłowie i słupecką Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”.

AGATA MARZEC, SŁUPSK. Rodowita słupszczanka, absolwentka polonistyki w Akademii Pomorskiej. Zadebiutowała zbiorem opowiadań „Reminiscencje” w 2016 r., nominowanym do nagrody w konkursie „Książka na jesień 2016”. W 2017 ukazał się jej tom wierszy pt. „A w moim ogrodzie rosną”, który odsłonił niezwykłą wrażliwość autorki na słowo oraz współczesną kulturę. W marcu 2018 wydała debiutanczką powieść pt. „Wieża z piasku”. Laureatka wielu literackich konkursów. Na co dzień uczy języka polskiego, opiekuje się szkolną biblioteką i pracuje jako instruktor fitness. Uwielbia prozę Virginii Woolf i Fiodora Dostojewskiego, a także liryczne strofy polskich romantyków. W swojej twórczości opisuje przede wszystkim zakamarki duszy człowieka, jak również jego wewnętrzne dylematy. Niezwykle ważne są dla niej sprawy „małej ojczyzny” i narodowego patriotyzmu. Promuje również tematykę morską.

JADWIGA MICHALAK, NAĆMIERZ. Ur. w 1949 r. w Tuszynie k. Łodzi. Ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim i przez ponad trzydzieści lat pracowała jako nauczycielka języka polskiego. Od 1991 roku mieszka w Naćmierzu, w pobliżu Jarosławca. Wiersze jej prezentowało Radio Koszalin, drukował „Obserwator Lokalny”, „Powiat Słupski”, „Szept Postomina”. Umieszczone zostały także w antologii „Utwory poetyckie o Darłowie i wiersze poetów darłowskich” pod redakcją Leszka Walkiewicza, w kilku słupskich antologiach. - Poezja jest dla mnie duchowym rejestrem zdarzeń, cudowną kreacją świata. Przy lekturze dobrej poezji czytelnik powinien znaleźć odpowiedzi na odwieczne pytania dotyczące sensu życia. Artysta powinien odkrywać na nowo świat widziany jego oczami.

MACIEJ MICHALSKI, SŁUPSK. - Czy należy stale podkreślać liczne osiągnięcia artystyczne, co zawsze trąci bufonadą, której źródłem jest pycha, czy hołdować zasadzie:

siedź w kącie, znajdą cię, co z góry skazuje na porażkę. Autor wybrał trzecią drogę, której credo stanowi ważkość podejmowanych tematów, wychodząc z założenia, że celne spostrzeżenia, uniwersalne przesłania, kontrowersyjne opinie w połączeniu z dopracowanym warsztatem pozostawią ślad w pamięci i sumieniu czytelnika. Celem ostatecznym poezji jest jej nieśmiertelność, o mniejszą stawkę nie warto się bić, a tej nie zawsze po drodze z zależnymi od mód i trendów arbitrami, którzy są na służbie obowiązującej ideologii doktryny lub władzy. Wolność twórcy to coś fantastycznego, nie warto jej sprzedawać za miskę soczewicy, zabiegając o gusta recenzentów lub krytyków. Pozostać sobą, nikomu nie schlebiać, nikomu nie uchybiać, o nikogo nie zabiegać, niektórych przekonać, wielu zachwycić, wszystkich kochać. To moje przesłanie zamiast znanej wszystkim artystycznej biografii.

WIESŁAW JANUSZ MIKULSKI. OSTROŁĘKA. Ur. w 1959 r. Ukończył teologię w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, studia podyplomowe z filologii polskiej w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku oraz bibliotekarstwo w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Ciechanowie. W latach 1987-1992 pracował jako bibliotekarz. W latach 1992-2014 był nauczycielem religii i języka polskiego. Debiutował jako poeta w 1992 r. na łamach „Zielonego Sztandaru”. Jest współzałożycielem ostrołęckiego Klubu Literackiego „OsKaL”. Dotychczas ukazały się samodzielne zbiory jego wierszy: „Ikar” (1995), „Dotykanie nieba” (1997), „Opadanie czasu. Modlitwy i przypowieści” (2000), „Krajobrazy ciszy” (2002), „Dotyk Twojej miłości” (2008), „Kielich jesieni” (2008), „Nadzieja i czas” (2010), „Brzegi wieczności” (2011), „Poetyckie dzwony. Wiersze wybrane z lat 1992-2015” (2015), „Czas pełen Ciebie” (2017). Należy do Związku Literatów Polskich.

TOMASZ MROCZKOWSKI, SŁUPSK. Magister ekonomii. Pracuje jako menedżer sprzedaży. Swoje wiersze i opowiadania publikuje w słupskiej „Wsi Tworzącej”. Należy do Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”. W 2012 r. zdobył I wyróżnienie w kategorii prozy w Ogólnopolskim Konkursie Literackim Fundacji Gargano nt. „Męstwo, Sprawiedliwość, Umiarkowanie, Roztropność”. W tym samym roku opublikował wiersz „Wygnańcy” w antologii „Coraz lepiej” wydanej przez Stowarzyszenie Pisarzy Polskich w ramach projektu „Warszawskiej Szkoły Pisania”. Muzyk, autor tekstów, kompozytor. W piosence poetyckiej zadebiutował w 2014 r. na XI Festiwalu im. Jacka Kaczmarskiego „Nadzieja” w Kołobrzegu.

- Słowo jest wieczne. Jest najdoskonalszym narzędziem komunikacji podarowanym ludzkości przez Boga. Towarzyszy człowiekowi od chwili narodzin do chwili śmierci. Bez słowa nie ma człowieka i nie ma cywilizacji. Słowo jest niezastąpione. Wypowiadamy miliony słów i tworzymy miliony zdań. Któżby je wszystkie zliczył i zapamiętał. Piszę, by wyrazić jakąś część siebie w słowach, które, mam nadzieję, przetrwają.

KTARZYNA NAZARUK, ŻOCHOWO. Poetka z powiatu słupskiego. Mieszkała w Słupsku, Trójmieście, obecnie przebywa w Portugalii. Z wykształcenia nauczycielka i bibliotekarka. W 2011 r. wydała debiutancki tomik „Żona Beduina”, w 2014 drugi - „Szept i przestrzeń”. Była m.in. gościem XIX Słupskiej Wiosny Literackiej. Zainicjowała biesiady poetyckie w Kobylnicy z turniejem jednego wiersza. Wygrała kilka znaczących konkursów literackich. Wiersze publikowała w: „Akancie”, „Toposie”, „Poezji”, „Angorze”, „Konturach”, słupskiej „Wsi Tworzącej”. Współpracuje z Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie” i od kilku lat jest stałą uczestniczką słupskich antologii.

TERESA NOWAK, ŁUPAWA. Ur. w 1954 r. Z wykształcenia nauczycielka, obecnie na emeryturze. Od 2003 współpracu-

je ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Pisze wiersze i opowiadania. - Bardzo lubię czytać i dużo czytam. Wracam do dawnych lektur, odnajdując w nich to, czego nie dostrzegałam kiedyś. Czytam też współczesną prozę. Do moich ulubionych autorów należą: Genowa, Andrzej Szczeklik, Carlos Luis Zafo’n, Olga Tokarczuk, Umberto Eco, Jostein Gaarder... Myślę, że w każdej powieści, w każdym wierszu jest drobina prawdy o sensie życia.

ZDZISŁAW OPAŁKO, CZĘSTOCHOWA. Ur. w 1949 r. w Koziegłowach, dzieciństwo spędził na Górnym Śląsku, lata młodości w Częstochowie. W l. 1978-2016 mieszkał w Słupsku, gdzie pracował jako dziennikarz, nauczyciel, urzędnik, robotnik. Debiutował w 2013 na łamach dodatku literackiego „Wieś Tworząca” do „Powiatu Słupskiego”. W 2015 wydał autorski zbiór wierszy pt. „Przebudzenie”, który po uzupełnieniu wznowiony został w 2018 r. pod nowym tytułem „Drogi przyjacielu w istnieniu”. Dwukrotny laureat agonów poetyckich organizowanych przez „Akant”. Zajmuje się także publicystyką i rysunkiem satyrycznym. Po latach wrócił do Częstochowy, gdyż jest człowiekiem z Jury.

MAŁGORZATA ORTMAN, SŁUPSK. - Patrzę z dumą jaki piękny jest Słupsk. Mieszkam tu od 1952 r. Czas ten jest mi przychylny. Tu założyłam rodzinę, jestem matką, babcią wnucząt, otrzymuję emeryturę. Szczęśliwie najbliżsi mieszkają na pobliskich ulicach. Moje wiersze ujrzały światło dzienne z chwilą związania się z Grupą poetycką „Wtorkowe Spotkania Literackie. Świat poezji każe mi zapomnieć o hałasie drogi, poszerza wiedzę i uwrażliwia na rzeczywistość.

MARZENA PALEWICZ, WILNO. Ur. w 1995 roku. Uczęszczała do polskiej szkoły średniej na Litwie im. Władysława Syrokomli. Studiowała finanse w Kolegium Wileńskim

i w Akademii Finansów i Biznesu Vistula w Warszawie. Po studiach wyruszyła na staż na Maltę. W kwietniu 2017 była wolontariuszką w Zagrzebiu. Obecnie rozpoczyna naukę na De Montfort University w Leicesterze na kierunku ekonomia. Dotychczas jej wiersze ukazały się w antologii polskich twórców na Litwie „W Zakolu Wilii” i „Kalendarzu Rodziny Wileńskiej”.

WŁADYSŁAW PANEK, MATYLDÓW. Mazowiecki poeta ludowy spod Sochaczewa. Debiutował w 1950 r. Dziś autor ponad 30 zbiorów - zeszytów poetyckich. Zasłużony działacz kultury chłopskiej. Autentyczny miłośnik i piewca ziemi mazowieckiej.

ALDONA M. PEPLIŃSKA, MOTARZYNO. Ur. w 1968 r. Poetka, plastyczka, rękodzielniczka. Założycielka Kabaretu „Babeczki” i dziecięcej grupy tetralnej „Uśmiechnij się”. Społeczny kustosz Izby Regionalnej w Motarzynie. Z wykształcenia technik administracji. Właścicielka firmy „Donatex” oraz współwłaścicielka firmy „SAP DOM”. Autorka tomików poezji dla dzieci: „I uszatkę bałwan dostał” (2009), „I uszatkę bałwan zgubił” (2012), „Na słomkowym dywanie...” (2015) oraz dla dorosłych: „Łzy toczą wstążkę na mej twarzy” (2008), „Dziś mandarynki straciły twarz” (2010). Jej wiersze ukazały się również w prawie wszystkich almanachach Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” działającej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku, a także Bytowskiego Klubu Literackiego „Wers”. Współautorka książeczki dla dzieci i młodzieży „Czysta gra” (2015). Autorka hymnu Szkoły Podstawowej im. Leśników Polskich w Motarzynie i innych pieśni, w tym także religijnych. Od kilku lat organizatorka i współorganizatorka konkursów literackich i recytatorskich w szkołach i świetlicach środowiskowych powiatów słupskiego i bytowskiego. Kilkakrotna stypendystka Starosty Słupskiego,

zdobywczyni trzech statuetek „Za wybitną kreację aktorską”, jak też innych nagród i wyróżnień. Laureatka „Białego Bocią-
na 2011” - prestiżowej nagrody Starosty Słupskiego.

IRENA PESZKIN-BOBIŃSKA, KOSZALIN. Ur. w 1943 r. na Wołyniu. Od 1953 związana z Koszalinem. Zamiłowanie do poezji i literatury odziedziczyła po mamie. Wydała trzy tomiki autorskie. Wiersze jej można znaleźć też w wielu antologiach. Należy do słupskiej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” i Koszalińskiego Bractwa Literackiego.

GRAŻYNA PIEKAREWICZ, KOSZALIN. - Urodziłam się w Gdańsku-Wrzeszczu. Od 1953 r. jestem koszalinianką. Przygodę z pisaniem wierszy rozpoczęłam w wieku 19 lat, będąc studentką Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Słupsku na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Zakochana jestem do dziś w przyrodzie i świecie, który mnie otacza. Stąd w moich wierszach opisuję ten świat - jakże piękny, jakże niezwykły, jakże prawdziwy. Od 2009 r. jestem członkiem Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie. Moje wiersze prezentowane były na łamach tygodnika koszalińskiego „Miasto”, na antenie Poczty Poetyckiej Radia Koszalin, na różnych uroczystościach Koszalina, powiatu koszalińskiego i w Szczecinie. Umieszczone zostały m.in. w cyklicznych antologiach poezji koszalińskiego wydawnictwa KryWaj - „Koszalin... Jest takie miejsce” oraz kilku antologiach wydanych przez Starostwo Powiatowe w Słupsku.

KRYSTYNA PILECKA, KOSZALIN. Członek Związku Literatów Polskich, kanclerz Koszalińskiego Bractwa Literackiego. Laureatka wielu konkursów literackich, współautorka tomików o Koszalinie. Wiersze jej były drukowane w antologiach poezji szczecińskiej oficyny wydawniczej „Mak”, w antologiach poezji religijnej Książnicy Podlaskiej w Białymstoku, w antologiach poezji koszalińskiego wydawnictwa „KryWaj”,

antologiach wydawanych w Słupsku, Lublińcu, Warszawie, Szkocji, w „Kurierze Polskim”, „Przeglądzie” w Toronto, „Koslin - Kurier” w Hamburgu. W 2009 r. nagrodzona przez Prezydenta Miasta Koszalina za tworzenie i upowszechnianie kultury. Autorka 10 tomików poetyckich, opowiadań oraz książeczek dla dzieci.

MIROŚLAW PISARKIEWICZ, SIERADZ. Ur. w 1963 r. Poeta, prozaik, historyk regionalista, badacz zabytkowych cmentarzy, nauczyciel. Ukończył historię na Uniwersytecie Łódzkim. Jest autorem 14 tomików wierszy (m.in.: „Dom nad Bzurą”, „Finisaż”, „Po drugiej stronie tłumy”, „Pamiętnik z wiatru”, „Obłok w paski”, „Przypowieść o ciszy”), 4 zbiorów opowiadań („Chłopiec z ulicy Żydowskiej”; „Św. Icek”; „Zapiski z każdej strony okna”, „Legendy Rodowa - opowiadania fantasy”), zbioru recenzji „Szkice deszczem” oraz 5 książek będących efektami autorskich badań historycznych (m.in. „Nie tylko Powązki”, „Z dziejów gmin żydowskich w Łęczycy”, „Burzeninie i Złoczewie”; „Groby szlacheckie i ziemiańskie na polskich cmentarzach”). Jest współautorem około 20 książek o dziejach Łęczycy i Ziemi Łęczyckiej. Należy do Związku Literatów Polskich - Oddziału w Słupsku.

WOJCIECH PIOTROWICZ, WILNO. Ur. w 1940 r. w zaścianku Obiejucie koło Podbrodzia na Litwie. Poeta, prozaik, tłumacz. W 1964 ukończył studia fizyko-matematyczne na Uniwersytecie Wileńskim. Od 1981 pracował na Litwie w mediach polskojęzycznych: prasie, radiu, telewizji. Tłumaczył z litewskiego, białoruskiego, rosyjskiego. Wydał zbiorki poezji: „Nec mergitur” (1992), „Nad zgiełk” (1995), we współpracy z innymi autorami: „Barwy i dygresje” (2002), „Czasy i inkluzje” (2004). We współpracy z Rimantasem Šalną wydał pozycje: „Adam Mickiewicz w Wilnie” (2007), „Adam Mickiewicz na zesłaniu” (2008), „Adam Mickiewicz a ko-

biety” (2003). Wydał też tom prozy „Moja czasoprzestrzeń” (2015). We współpracy z Henrykiem Mażulem wydał albumy „Wilno po polsku” (2012), „Palmy Wileńszczyzny” (2017). W 1999 zredagował i wydał pracę zbiorową o doktorze filozofii, historyku Jerzym Ordzie pod tytułem „Jerzy Orda - Wilnianin z wyboru”. Przygotował szereg haseł oraz tłumaczeń dla 7-tomowej „Antologii Wileńskiej” (1996-2014).

ZYGMUNT JAN PRUSIŃSKI, USTKA. Z zawodu muzyk - pieśniarz, publicysta, krytyk literacki, prozaik i poeta. Animator kultury i działacz społeczny. Wydał cztery książki: „Słowo” i „Oaza Polska” w Monachium oraz „W krainie żebraków słyszę bluesa” i „W ogrodzie Norwida” w Słupsku. Obecnie przygotowuje do wydania kolejny tom swoich wierszy pt. „Usteckie sny”. Jego wiersze znajdują się w kilkudziesięciu antologiach.

LUDMIŁA RAŻNIAK, KOSZALIN. Od wielu lat jest członkiem tutejszego Krajowego Bractwa Literackiego. Laureatka wielu konkursów poetyckich i prozatorskich, ogólnokrajowych. Zaistniała w kilkudziesięciu antologiach m.in. wydawnictwa „MAK” w Szczecinie, Starostwa Powiatowego w Słupsku, „Jasne” w Pruszczu Gdańskim, „KryWaj” w Koszalinie, a także w pokonkursowych tomikach w Ludźmierzu, Bydgoszczy, Poznaniu, Czarnolesie, Krakowie, Szczecinie, Świdwinie, Zagłębiu Dąbrowskim i wielu innych. Wydała dwa indywidualne tomiki. Czynnie uczestniczy w spotkaniach poetyckich i konkursach. W 2016 r. została uhonorowana nagrodą Prezydenta Miasta Koszalina, w 2017 - odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Drugą jej pasją jest malarstwo artystyczne - na tym polu ma również liczne osiągnięcia.

BOGUMIŁA SKOMOROKO, SŁUPSK. Z wykształcenia jest pedagogiem, z zamiłowania malarką i poetką. Należy do działającego przy Słupskim Ośrodku Kultury Klubu Plastyka im.

Stefana Morawskiego i słupskiej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Ma w swoim dorobku trzy indywidualne wystawy malarskie i kilka zdobytych nagród. Swoje wiersze zamieszczała m.in. w tomiku „Słowem malowane” (wydanym w 2011 r. przez ZLP w Słupsku). W tym roku ukazał się jej debiutancki tomik „Dotyk”. Publikuje głównie w słupskiej „Wsi Tworzącej”.

JAN STANISŁAW SMALEWSKI, BĄKOWO GDAŃSKIE.

Prozaik, poeta, publicysta. Ur. w 1946 r. w Ślizowie na Dolnym Śląsku. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu uzyskał tytuł inżyniera specjalności - wojska inżynieryjne, a dyplom magistra nauk politycznych w Uniwersytecie Wrocławskim. Ukończył także Studia Podyplomowe z ekonomii i Strategiczno-Operacyjne w Akademii Sztabu Generalnego. W wieku 40 lat doszedł do stopnia pułkownika, pełniąc służbę zawodową w szkolnictwie wojskowym, jednostkach saperów i łącznościowców oraz w dowództwie Śląskiego Okręgu Wojskowego. W latach 1995-1998 był jednocześnie pełnomocnikiem ministra ds. kombatanatów. Od roku 2000 na emeryturze. Autor m.in. unikatowej trylogii akowskiej „Opowiedział mi Maks” (Ars Print Production Warszawa 1994-1996) i jej zbeletryzowanej wersji: „U boku Łupaszki”, „Pod komendą Łupaszki”, „Żołnierze Łupaszki” i „Więzień Kołomy” scalonej w także w postaci jednotomowej pozycji „Łupaszka - trylogia” (MIREKI - Kraków 2013 - 2014). Znanie są także inne jego książki historyczne, w tym m.in.: „Wyrok Workuta” - wydana przez IPN w 2007 r. i wznowiona rok później oraz jubileuszowa pozycja na 20-lecie transformacji ustrojowej pt. „4 czerwca 1989 wybraliśmy wolność” (wydana przez Sejmik Samorządowy Województwa Dolnośląskiego). Jest też autorem powieści obyczajowych: „Towarzyszu Boże przebac” (Edytor Legnica 2005) i „Wina nosi imię Ewy” (WP Magnolia 2016) oraz dzienników prywatnych: „Prawiczek”, „Szkoła strachu”, i „Ich ostatnia defilada” (WP Magnolia

2014-2017). Wydał siedem tomików poezji: „Opowiem ci o miłości” (DWP, Warszawa 1994), „Twoja nieobecność” (Edytor Legnica 1996), „Wsi moja - odświętna” (Edytor, 1998), „Kamień i miłość” (Dom Wojska Polskiego, Warszawa 2002), „Ma się na słowo” (Edytor, 2009), „Pora kochanków” (WP Magnolia 2015), „Zarastanie pamięci” (PATI, Warszawa 2017). Współredaktor e-tygodnika www.pisarze.pl, w którym opublikował ponad sto artykułów historycznych i felietonów, oraz elbląskiego kwartalnika „Tygiel” i biuletynu „Powiat Słupski”. Jego wiersze publikowano w kilkudziesięciu antologiach i almanachach poetyckich, w prasie ogólnopolskiej i regionalnej. Jest także współredaktorem i redaktorem kilkunastu książek i tomików poetyckich innych autorów. Występował jako juror w konkursach poetyckich. Prowadził zajęcia warsztatowe w Grupie Literackiej „Dysonans” we Wrocławiu (1996-2002) oraz w Legnickiej Bibliotece Publicznej z młodzieżą, która „nie chciała pisać do szuflady” (1998-2004). W latach 1996-2016 należał do warszawskiego Oddziału ZLP. Za działalność literacką był wielokrotnie wyróżniany, w tym imiennym medalem MKiDN „Zasłużony dla rozwoju Kultury Polskiej”, medalem Towarzystwa Wiedzy Obronnej, medalem Roku Sybiraka, odznaką „Zasłużony dla Legnicy” i złotą odznaką „Zasłużony działacz kultury”. Dwukrotnie „Nagrodą Złotego Pióra”.

ZOFIA MARIA SMALEWSKA, BĄKOWO GDAŃSKIE.

Ur. w 1947 r. w Choszczynie, dzieciństwo spędziła w Słupsku. Ukończyła Akademię Rolniczą w Szczecinie. Przez wiele lat pracowała w administracji województwa pomorskiego, na terenie którego działała także w turystyce (Ustka) i agroturystyce (Dymin, Rowy, Naćmierz). W szkole średniej była laureatką konkursów polonistycznych, potem wyróżniano ją za opowiadania o agroturystyce, a w latach 2010-2017 należała i tworzyła w słupskiej Grupie „Wtorkowe Spotkania Literac-

kie”. Jej wiersze znalazły się w kolejnych pięciu antologiach poezji wydanych przez Starostwo Powiatowe w Słupsku, drukowane są w e-tygodniku pisarze.pl, w miesięczniku „Akant”, w „Powiecie Słupskim” i w lokalnej prasie. Wydała dwa tomiki poezji: „Ja kobieta” (MBP Sławno i Darłowo - 2013), „Smaki życia i miłości” (WP, Magnolia, Jarosławiec 2017), a w roku 2018 gdańskie wydawnictwo Marpress wydało niezwykle interesującą książkę jej autorstwa „Saga rodziny Grzeszczaków” opartą na odnalezionym na strychu pamiętniku prababki Laury i innych zapiskach członków rodu.

ALEKSANDER SOKOŁOWSKI, WILNO. Ur. w Nielidziszkach na Wileńszczyźnie. Ukończył Miednicką Szkołę Średnią, Wileński Instytut Nauczycielski i Szawelski Instytut Pedagogiczny. Pracował jako dyrektor szkoły, inspektor szkół w rejonie wileńskim (trójjęzycznym). Wykładał w Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym, a także na Uniwersytecie Studiorum Polona Vilnensis w Wilnie. Obecnie jest prezesem Republikańskiego Stowarzyszenia Literatów Polskich. Należy do Stowarzyszenia Naukowców Litwy (docent, doktor) oraz do Związku Polaków Litwy. Uczestnik międzynarodowych konferencji naukowych, autor ponad 30 publikacji naukowych, książek z dziedziny pedagogiki, monografii. Autor dziewięciu tomików poezji: „Iskrzące się drzewo”, „Wiatraki historii”, „Kolce losu”, „Kontrasty”, „Podanie o zwrot ziemi”, „Dzierżawa”, „Pszczoly i ludzie”, „Umykające chwile”, „Maraton miłości. Erotyki”. Jego wiersze znalazły się też w wielu antologiach oraz były drukowane na Litwie, w Polsce, Rosji, Bułgarii i na Ukrainie. Były tłumaczone na język niemiecki. Należy do Związku Pisarzy Litwy oraz Związku Literatów Polskich, laureat wielu konkursów literackich ogłaszanych w Polsce, a także m.in. Nagrody Światowego Dnia Poezji UNESCO za upowszechnianie poezji polskiej na Wileńszczyźnie. Odzyskał ojcowską ziemię na Wileńszczyźnie i od wielu lat uprawa pszczelarstwo.

Nowy tomik wierszy „Pszczeli samorząd” napisał na podstawie wieloletniej obserwacji życia i zachowania się pszczół.

HALINA STANISZEWSKA, SŁUPSK. Uczestniczka spotkań literackich przy Starostwie Powiatowym w Słupsku. Od 2011 r. zamieszcza wiersze w powiatowych antologiach oraz dwumiesięczniku „Powiat Słupski” i jego stałym dodatku Literackim „Wieś Tworząca”. Od 2007 słuchaczka Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Słupsku. Aktywnie uczestniczy w działalności grupy teatralnej w słupskim teatrze Rondo. Zdobywczyni nagrody w Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim „Wywiedzione ze słowa” zorganizowanym przez Towarzystwo Kultury Teatralnej w 2017 r. Zachłannie doczytuje nowinki dotyczące wiedzy o kosmosie, galaktykach, czarnych dziurach. Ma to wpływ na tworzone wiersze i pogląd na otaczający ją świat.

ZIEMOWIT SZAFRAN, SŁUPSK. Ur. w 1952 r. w Milanówku. Emeryt. Należy do Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie”. Wiersze publikuje na łamach słupskiej „Wsi Tworzącej”, w antologiach wydawanych przez Starostwo Powiatowe w Słupsku. Jest słuchaczem Słupskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Należy do kilku sekcji, w tym do literackiej.

JÓZEF SZOSTAKOWSKI, WILNO. Ur. w 1953 r. w Lubieszkach w rejonie wileńskim. Poeta, doktor nauk humanistycznych. Po ukończeniu szkoły polskojęzycznej wstąpił na ówczesny Wileński Uniwersytet Pedagogiczny, który ukończył w 1976 r., uzyskując kwalifikacje nauczyciela języka i literatury polskiej oraz historii. Pracował w prasie wileńskiej, w Instytucie Doskonalenia Kwalifikacji Nauczycieli. W 2001 r. na Uniwersytecie Warszawskim obronił pracę doktorską na temat historii prasy polskiej i polskojęzycznej na Litwie. Jest wykładowcą akademickim, pracuje również w Muzeum Wła-

dysława Syrokomli w Borejkwoszczyźnie koło Wilna. Wydał zbiory wierszy: „Nie ucz się domu” (1992), „Czerwone gile” (1994), „Wiersze z listów” (1994), pozycję krajoznawczą „Wilno i okolice. Przewodnik literacki” (2012).

ANDRZEJ SZCZEPANIK, BYTÓW. - Nic nie sprawia mi większej satysfakcji jak uznanie czytelników i możliwość spotykana się w gronie kochających poezję. Wspomnienia - a mam ich bogaty zapas, chociażby ze względu na wiek, są jednym z najważniejszych wydarzeń inspirujących, wymuszających chęć dzielenia się spostrzeżeniami, przeżyciami i uczuciami. Ponieważ dzieciństwo spędziłem na wsi, to właśnie wiejskie klimaty, krajobrazy i obyczaje znaleźć można w moich wierszach. Kieruję się maksymą: słowo pisane pozostaje, mobilizuje do tworzenia, by pozostawić ślad. Jestem animatorem kultury, pi-szę nie tylko poezję, więc można mnie spotkać wszędzie tam, gdzie ciekawe wydarzenia pokonują szarą codzienność.

MARIA SZYMAŃSKA, SŁUPSK. Ur. w 1935 r. w Paczółtowicach w woj. małopolskim. W Słupsku mieszka od października 1970 r. Pracowała w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w charakterze administratorki. W 1988 została uhonorowana medalem „Za zasługi dla miasta Słupska”. W 2013 zdobyła nagrodę główną w konkursie literackim Prezydenta Miasta Słupska. Zadebiutowała w 2014 tomikiem wierszy „Samotne tango”. Kolejny tomik jej wierszy ukazał się w 2016 r. pt. „Kalinowe łyzy”. Ostatni - wydany w 2018 pt. „Słupsk wierszem malowany”, został zadedykowany mieszkańcom Słupska.

KRYSTYNA UŽÈNAITÈ, WILNO. Debiutowała w 2014 r. podczas konkursu Światowego Dnia Poezji UNESCO w Wilnie. Dwukrotna laureatka konkursu Rzeźni Literackiej. Należy do Nowej Awangardy Wileńskiej przy Stowarzyszeniu

Literatów Polskich na Litwie. Jej twórczość tłumaczona jest na język bułgarski. Prowadzi wieczory literackie i koncerty. Uczestniczy w międzynarodowych zlotach, festiwalach, spotkaniach poetyckich. Publikuje na łamach „Kuriera Wileńskiego”, w „Kalendarzach Rodziny Wileńskiej”, na stronie „Pegaz” w „Tygodniku Wileńszczyzny”, w Polsce - w dwumiesięczniku „Powiat Słupski”, a także w „Praskim Świerszczu” w Warszawie. Jej wiersze umieszczone zostały m.in. w antologii „W zakolu Wilii”, pod red. Józefa Szostakowskiego (Wilno, 2016), w antologii „Świat idzie inną drogą” pod red. Zbigniewa Babiara Zycha (Słupsk 2016) oraz antologii „Metafora Współczesności” (2017) Międzynarodowej Grupy Literacko-Artystycznej „Kwadrat” pod red. Alicji Marii Kuberskiej.

MAŁGORZATA WĄTOR, GDAŃSK. Ur. w 1988 r. w Słupsku, z pochodzenia Kaszubka o góralskim nazwisku. Od sześciu lat mieszka w Gdańsku. Poetka, publicystka i slamerka. Publikuje w języku polskim i kaszubskim. Wiersze umieściła m.in. w: „2miesięczniku - Piśmie Ludzi Przełomowych”, „Akancie”, „w Autografie”, „Fundacji Karpowicza”, „Gazecie Kulturalnej”, „Inter-Literaturze Krytyce Kulturalnej”, „Migotaniach”, „Wsi Tworzącej”, „Obywatelce”, „Odrze”, „Papierze w dole” „Prowincji”, „Pomeranii” i „Stegnie”. Należy do „Literackiego Klubu Wers” w Bytowie, do Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie” w Słupsku i do Gdańskiego Klubu Poetów. W wyniku tej współpracy jej wiersze znalazły się w „Almanachu Poetów Gminy Kobylnica”, „Bytowie Literackim” i wydanych w Słupsku antologiach w 2016 i 2017 r. Dzięki współpracy z Gdańskim Klubem Poetów ukazały się zbiory: „Aspekty 2016”, „Aspekty 2017”, „Kochaj albo...”. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Baninie wydało antologię pt. „Kaszëbską stegną żęcégò”, w której również zaprezentowała swoją twórczość. Zajęła m.in. drugie miejsce w konkursie jed-

nego wiersza zorganizowanym w 2015 r. z okazji jubileuszu Miasta Gdyni i też drugie w konkursie poetyckim „Gdynia Slam nr 12” zorganizowanym w tym samym roku - oba przez Centrum Kultury w Gdyni.

JAN WIŚNIEWSKI, KOSZALIN. Ur. w 1940 r. Z wykształcenia geograf i geolog - absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Uniwersytetu Warszawskiego. Od 1968 r. mieszkaniec Koszalina, wcześniej związany z Toruniem i jego okolicami. Obecnie na emeryturze. Od 2008 r. członek Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie. Laureat konkursów literackich. Wiersze publikował w tomikach pokonkursowych, w pięciu antologiach wydanych przez koszalińskie wydawnictwo „KryWaj” i czterech ostatnich almanachach poezji wydanych przez Starostwo Powiatowe w Słupsku. W 2018 r. zadebiutował jako autor samodzielny pierwszym tomem „Wędrówka do Itaki”. Przygotowuje tom II pt. „Miłość niejedno ma imię”.

LIDIA ZYGMUNT, TCZEW. Ur. w 1971 r. w Malborku. Ukończyła Studium Nauczycielskie w Gdańsku, potem pedagogikę wczesnej edukacji, następnie ogólną na Uniwersytecie Gdańskim. Pracowała w Szkole Podstawowej w Szpegawsku, Przedszkolu nr 66 w Gdańsku, obecnie pracuje w Przedszkolu nr 8 z Oddziałami Integracyjnymi w Tczewie. Wiersze zaczęła pisać 25 lat temu. Zrodziła się wtedy u niej - jak mówi - potrzeba podążania za czymś doskonałym - drogą ku samodoskonaleniu. Potrzebowała jednak wielu lat życiowych doświadczeń, „okaleczeń duszy”, aby dojrzeć do pisania prawdziwej poezji, która jest dla niej pragnieniem zapisania tego, co jest zakryte, próbą przekroczenia cienkiej granicy między tym, co jest realne a tym, co jest niedopowiedziane, co pozostawia tajemnicę. Publikuje na portalach literackich i we „Wsi Tworzącej”.

ALFABETYCZNY SPIS AUTORÓW

Regina Adamowicz	74	
Mirosława Bartoszewicz	100	
Małgorzata Beskosty (Rządkowska)	254	
Artur Bok-Szwabowicz	244	
Ireneusz Borkowski	202	
Ks. Jarosław Bukowski	42	
Grzegorz Chwieduk	32	
Grzegorz Chwieduk	94	
Henryk Czyż	126	
Czesława Długoszek	120	
Genowefa Gańska	162	
Piotr Wiktor Grygiel	26	
Izabela Iwańczuk	308	
Emilia Jastrząbek-Zimnicka	68	
Anna Karwowska	296	
Agnieszka Klekociuk	278	
Janusz Kliś	158	
Emilia Konicer	166	
Beata Kosicka	154	
Mirosław Kościeński	54	
Mieczysław Krymski	186	
Jan Kulasza	288	
Marian Kwidziński	228	
Zenon Marian Lasoń	174	
Teresa Ławecka	142	
Mażena Mackoit (Marzena Mackojć)	104	
Agnieszka Mackojć	282	
Romana Małecka	208	
Emilia Maraśkiewicz	238	
Agata Marzec	80	
Jadwiga Michalak	136	
Maciej Michalski	36	
Wiesław Janusz Mikulski	314	
Tomasz Mroczkowski	86	
Katarzyna Nazaruk	260	

Teresa Nowak	198
Zdzisław Opałko	12
Małgorzata Ortman	192
Marzena Palewicz	322
Władysław Panek	170
Aldona M. Peplińska	148
Irena Peszkin-Bobińska	302
Grażyna Piekarewicz	234
Krystyna Pilecka	220
Wojciech Piotrowicz	114
Mirosław Pisarkiewicz	264
Zygmunt Jan Prusiński	248
Ludmiła Raźniak	64
Bogumiła Skomoroko	180
Zofia Maria Smalewska	132
Jan Stanisław Smalewski	48
Aleksander Sokołowski	108
Halina Staniszevska	216
Ziemowit Szafran	224
Andrzej Szczepanik	20
Józef Szostakowski	116
Maria Szymańska	212
Krystyna Užėnaite	318
Małgorzata Wątor	90
Jan Wiśniewski	60
Lidia Zygmunt	272

SPIS TREŚCI

Pomóż mi zamknąć czas w zegarze, czyli rocznice, rocznice... (Miroslaw Kościński)	5
--	---

ZACZYNA SIĘ NIEWINNIE 11

ZDZISŁAW OPAŁKO	12
Rok 2018	13
Optymizm kontrolowany	14
Sea level	15
Przystanek człowiek	16
Mówią do mnie	17
Niebieska pułapka	18
Groźny urok	19

ANDRZEJ SZCZEPANIK	20
Tym co maszerują	21
Myślą żeśmy słabi	22
Kobieta w kapeluszu z wstążką	23
Kolchida	24
Obrazek zapamiętany	25

PIOTR WIKTOR GRYGIEL	26
Bełkot bulgotu	27
Cisza z bemolem	28
Mój mały świat	29
Podniebnym krzykiem	30
Ku gwiazdom	31

GRZEGORZ CHWIEDUK	32
Maju trwaj	33
Wysoki sędzie	34
Odpuść sobie	35

MACIEJ MICHALSKI	36
Bartymeusz	37
Wilki	38
Na utrzymaniu	39
Zwietrzała sól	40
TRZEBA NAM MURU	41
KS. JAROSŁAW BUKOWSKI	42
Wolność	43
Ku przemianie	44
Niepodległa	45
O silną ojczyznę cię proszę	46
Nie chcesz li tego?	47
JAN STANISŁAW SMALEWSKI	48
O ojczyźnie	49
Ojczyzna	50
Uśmiech Giocondy	51
Próba opisu kobiety	52
Ojciec i syn	53
MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI	54
Ojczyzna	55
II. Ze świątecznej kartki	56
III. Epilog	57
Erotycznie dla Z.	58
Pytania z geografii	59
JAN WIŚNIEWSKI	60
Na jubileusz niepodległej	61
Z ogrodu mojej córki	63
Ludmiła Raźniak	64
Refleksja	65
Ptacom podobni	66
Chłopcu z leśnej polany	67

EMILIA JASTRZĄBEK-ZIMNICKA	68
Uliczki przeszłości	69
Kto zawinił	70
Między ludźmi	71
Księżycowe baśnie	72
Nowoczesność	73
 REGINA ADAMOWICZ	 74
Wrzosa	75
Czerwcowy wiatr	76
Ciepłe odcienie	77
Podążam za tobą	78
W gasnącej nadziei	79
 AGATA MARZEC	 80
Barocco	81
Kopciuszek na balu	82
Katharsis	83
Wythnienie	84
 COFNAĆ CZAS	 85
 TOMASZ MROCZKOWSKI	 86
Niemy świadek	87
Twoja młodość Jacku	88
Nie wszystkich niebo pomieści	89
 MAŁGORZATA WĄTOR	 90
Makotka z Objazdy	91
Na mgie	92
Kryminalnie o mężczyźnie	93
 GRZEGORZ CHWIEDUK	 94
Czasami	95
Bliskość	96
Porażki	97

Słowo	98
Ulotność	99
MIROSŁAWA BARTOSZEWICZ	100
Muzułmanka	101
Czarna dziura	102
Szukanie Boga	103
MAŻENA MACKOIT (MARZENA MACKOJC)	104
Atomowy zegar	105
Powrót	106
Zamach na poetę	107
ALEKSANDER SOKOŁOWSKI	108
Skojarzenie	109
Wianki	110
Pszczoły i ludzie	111
Wiatr - plastyk	112
*** (<i>Przeglądam własną bibliotekę</i>)	113
WOJCIECH PIOTROWICZ	114
Żebracy	115
JÓZEF SZOSTAKOWSKI	116
Przez deszcz	117
To co za oknem	118
*** (<i>Kiedy leżę jak martwy</i>)	119
CZESŁAWA DŁUGOSZEK	120
Ze skrawków odprysków	121
Deszczowa jesień	122
Tajemnica	123
Spacer we wsi Objazda	124
Przypadek?	125
HENRYK CZYŻ	126
Ból chorągiewki	127

Zetlały kwiat	128
Cudny Jezusek	129
Pegeerowski ból	130

ŁUDZIE JAK DRZEWA 131

ZOFIA MARIA SMALEWSKA	132
Stara wieś odchodzi	133
Drzwi czasu	134
Sen o wsi	135

JADWIGA MICHAŁAK	136
Folkowe nutki	137
Końskie targi	138
Wiejscy poeci	139
Okruchy dzieciństwa	140
Marzenie	141

TERESA ŁAWECKA	142
Dualizm uczuć	143
Smaki wsi	144
Zielona młodość	145
Odnaleziona tożsamość	146
Dwa światy	147

ALDONA M. PEPLIŃSKA	148
Malwa	149
Niby nic	150
Pamięcią zapisane	151
W ufności	152
Niepodległość	153

BEATA KOSICKA	154
Zaproszenie	155
Zapłaczę wiatrem	156
Kwitnie we mnie twój uśmiech	157

JANUSZ KLIŚ	158
Mój dziadek i pszczoły	159
Mój dziadek i ryby	160
Mój dziadek i drzewa	161
 GENOWEFA GAŃSKA	 162
Nawałnica	163
Zachowane w pamięci	165
 EMILIA KONICER	 166
Moja wieś	167
Wdowa	168
Poezjo... ..	169
 WŁADYSŁAW PANEK	 170
Dostanę pałac złoty	171
Gdzie się miłość schowała	172
Mam talent	173
 ZENON MARIAN LASONĆ	 174
Wiatrak	175
Lipcowy dzień	176
Zima w kratę	177
Kuźnia	178
 W ZGODZIE I NIEZGODZIE	 179
 BOGUMIŁA SKOMOROKO	 180
Skrzypce	181
Spacer księżycem	182
Nie zapomnę	183
Bracia	184
Za wcześniej	185
 MIECZYŚŁAW KRYMSKI	 186
Tylko chwilę	187
*** (<i>Zamknięta księga życia w opuszkach zdarzeń</i>)	188

Moja muzyka	189
Już świta	190
Przed żniwami	191
 MAŁGORZATA ORTMAN	 192
Marysia	193
Bronka	194
Pragnienie	195
Z wewnętrznej potrzeby	196
Tak albo nie	197
 TERESA NOWAK	 198
Jak to się stało, że... ..	199
A gdyby tylko	200
Magia	201
 IRENEUSZ BORKOWSKI	 202
List do babci	203
List do dziadka	204
Studnia pełna przyjaciół	205
*** (<i>Zatańcz z motylem na łące</i>)	206
Jesteś	207
 ROMANA MAŁECKA	 208
Powroty	209
Marzenia	210
Róża	211
 MARIA SZYMAŃSKA	 212
Aleja Białych Brzóz	213
Akwarele	214
Wędrówka marzeń	215
 HALINA STANISZEWSKA	 216
*** (<i>Przygarbione plecy</i>)	217
Senne mary	218
*** (<i>zanućę tobie melodię miłości</i>)	219

KRYSTYNA PILECKA	220
*** (<i>O północy noje miasto</i>)	221
*** (<i>kolor nadziei</i>)	222
Jak to w maju	223
 ZIEMOWIT SZAFRAN	 224
W kolorze jesieni... ..	225
Sumienia jak bieda	226
W moim ogrodzie	227
 MARIAN KWIDZIŃSKI	 228
Dla Michała Gasza	229
Bliskość	230
Dominium istnienia	231
O tobie mamó	232
W kawiarence Pod papugami	233
 GRAŻYNA PIEKAREWICZ	 234
Bzy	235
Czerwca kwiaty	236
Jesienne słońce	237
 EMILIA MARAŚKIEWICZ	 238
Śni mi się morze	239
Noc w porcie	240
Jestem jak drzewo	241
W testamencie	242
 CIAGNĄ KLUCZAMI	 243
 ARTUR BOK-SZWABOWICZ	 244
Przemijanie	245
Za późno	245
Jezioro Dołgie Małe	245
Jezioro Łebsko, Mierzeja Sarbska	245
Nad jeziorem Dołgie Wielkie	246
Jezioro Gardno	246

W NAGIEJ CZUŁOŚCI	247
 ZYGMENT JAN PRUSIŃSKI	248
Margot w błękanie zwiedza Montevideo	249
Margot nad zatoką Montevideo	250
Dawno nie byłaś w moich lustrach	251
Ciche dni	252
Z biegiem czasu	253
 MAŁGORZATA BESKOSTY (RZĄDKOWSKA)	254
Taniec nadziei	255
Nowe życie	256
*** (<i>Więc umieram znów, zdumiona i w zdziwieniu</i>)	257
Pustynia	258
Przemijanie	259
 KATARZYNA NAZARUK	260
Dźwięki i odejścia	261
Nie antyrama	262
Harmonia	263
 MIROŚLAW PISARKIEWICZ	264
Z pamiętnika Fridy Kahlo (I)	265
Z pamiętnika Fridy Kahlo (II)	267
Z pamiętnika Fridy Kahlo (III)	269
Z pamiętnika Fridy Kahlo (IV)	270
Z pamiętnika Fridy Kahlo (V)	271
 LIDIA ZYGMENT	272
Symbioza	273
Nielirycznie	274
Lustro	275
Wyblakłe	276
Zakorzenione	277

AGNIESZKA KLEKOCIUK	278
Pawłowi	279
Pawłowi (2)	280
Kochanka	281
 AGNIESZKA MACKOJĆ	 282
Fizjologia szczęścia	283
Jestem	284
Upragniona wizja	285
Podróż w nieznane	286
 COFNAĆ CZAS	 287
 JAN KULASZA	 288
*** (<i>przyjdzie czas że mnie</i>)	289
Marzenie	290
To ona	291
Krok do tyłu	292
Żeby pamiętać	293
*** (<i>rozrywa już wiatr</i>)	294
Bilet do odlotu	295
 ANNA KARWOWSKA	 296
Po zdrowie	297
Zima	298
Mały świat	299
Opuszczona	300
Rysy na twarzy	301
 IRENA PESZKIN-BOBIŃSKA	 302
Czego chciałabym... ..	303
Wymarzony	304
Progi i kurtyny	306
Moje ucho	307

IZABELA IWAŃCZUK	308
Pociągi skojarzeń w antologii zdarzeń	309
Suflerka	310
Ja chomik	311
Cud	312
Ku	313
WIESŁAW JANUSZ MIKULSKI	314
*** (<i>tylę chciałem ci powiedzieć</i>)	315
Oddalenia	316
*** (<i>gdy dusza zmęczona jest czekaniem</i>)	317
KRYSTYNA UŽENAITE	318
Abyśmy pamiętali... (Św. Jana Pawła II)	319
Wilno moje.....	320
Szanse.....	321
MARZENA PALEWICZ.....	322
2014	323
Porządek	324
Półka.....	325
Analiza	326
INFORMACJE O AUTORACH. AUTORZY O SOBIE	327
ALFABETYCZNY SPIS AUTORÓW	355
SPIS TREŚCI	357

W serii tej ukazały się już antologie wierszy: „Wiejscy poeci” (2002), „Motyle i anioły” (2003), „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie” (2005), „Może otulę jesień” (2006), „Aleja tęsknot” (2007), „Pod parasolem zieleni” (2008), „Gdzie kwitną sny” (2009), „Łzy jeszcze nie wyschły” (2010), „Z ziemi do niebios” (2011), „Niech porwie je wiatr...” (2012), „Zagraj skrzypeczku (melodię spod lipy)” (2013), „Nie zapytam” (2014), „Świat idzie inną drogą” (2016), „Tragarze metafor” (2017). Antologia „Czas wykrzesać iskrę” jest kolejną.

Książki te dokumentują działalność nieformalnej GRUPY poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie” zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku i skupiającej autorów zainteresowanych tematyką wiejską.

Starostwo słupskie przyjęło na siebie rolę mecenasa kultury chłopskiej. Sponsoruje prowadzoną przez poetów działalność literacką, włącznie z wydawaniem im książek.

GRUPY „Wtorkowe Spotkania Literackie” nie wiążą żadne manifesty programowe czy ideowe. Treść prezentowanych wierszy nie musi odpowiadać wymaganiom mecenasu - wypływa wyłącznie z indywidualnych potrzeb i możliwości twórczych autorów.

Jedynym celem, jaki przyświeca skupionym w GRUPIE literatom, jest pobudzenie aktywności twórczej mieszkańców wsi, popularyzowanie sztuki i myśli chłopskiej - we wszystkich możliwych formach.